



57-1

Egz. archiwalny IBL

POEZYJE

BRUNONA HRABI KICIŃSKIEGO.

CZEŚCIA PRZEKŁADANE, CZEŚCIA ORYGINALNE



INSTITUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa; ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63
WARSZAWA,

W DRUKARNI PRZY ULICY RYMARSKIEJ N. 743.

1841.

<http://rcin.org.pl>



1904
BIBLIOTEKA
MUSEUM
KRAJOWE
WARSZAWA
12 22 10

1409

<http://rcin.org.pl>

DO

FRYDERYKA HRABI SKARBKA

DWUDZIEŚTO KILKO LETNIEGO PRZYJACIELA

Podwiczając Mu

PRZEKŁADY Z POETÓW GRECKICH.



Europejskiej sławy Publicysto!

O ty! co w nauk niejednym zawodzie, (a)
Lubieś mowę kształcić macierzystą,
I światło prawdy szerzyć w własnym rodzie,
Miłością ludzi przenikniony czystą,
Czy gdy zepsucie chcesz stłumić w zarodzie,
I dziatki siłą twojego urzędu (b),
Na drogę cnoty wyprowadzasz z błędu:

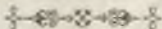
(a), Znany jako Autor dzieła *Gospodarstwo Narodowe*, był Professorem Ekonomji politycznej w byłym Uniwersytecie Warszawskim, jako tłumacz Anakreonta, i jako autor romansów obyczajowych i t. d.

(b) Przełożony nad instytutem moralnie zaniedbanych dzieci i Autor dzieła o ulepszeniu więzień, i który ulepszenia te w kraju zaprowadził.

Czy gdy praw wyrok słuszny acz surowy;
 Skarci zbrodniarza czyny lub zamiary,
 Ty i dla winnych litość czuć gotowy,
 Schodzisz, w więzienia, skazanym na kary
 Losu chcesz ulżyć, osłodzić okowy,
 Nieś z ich poprawą moralności dary.
 Troskliwość twoja wsparcia ich niezwleka
 Nawet w przestępcy uznajesz człowieka.

Tak gdy Cię zdoła ludzkość i nauka,
 Wchodzisz w rząd synów drogich naszej ziemi.
 Twojego światła obcy nawet szuka (a),
 A my się pyszniem owocami Twemi,
 Nieś chwałę swoim jak to trudna sztuka!
 Przyjm więc hołd, słowa skreślony szczeremi,
 Z pochlebców tłumem nigdy się nie bratam
 Ale zaśtudze chętnie wianki splatam.

Ubruno Jv. Xiciński.



(a) Wiadomo że nie tylko Francuzi ale i Anglicy zażądali komunikowania sobie ulepszeń co do więzień zaprowadzonych przez Fryderyka Hrabi Skarbka, a Lord Palmerston kazał je zastosować do Anglii.

ANTOLOGIA

Grecka.

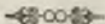
ANATOMIA

MECANISMA

PRZEDMOWA.



Ten pierwszy tom Antologii Greckiej w przekładzie moim zawiera poezyje Prawodawcy: Solona, Filozofa Pitagoresa, Erynny, Bakchylidesa, Safony, Alceusza, Anakreona, Biona i Moscha. Nie dla chluby z wierności przekładu, ale dla ułatwienia sposobności nabycia siedmiu na początku wyliczonych Poetów, których oryginały w handlu księgarskim nie znajdują się, daje text grecki obok mego tłumaczenia, a razem daje krótką wiadomość o życiu i piśmich tychże. W następujących oddziałach umieszczają się mające przekłady innych poetów Greckich, już będą bez textu greckiego drukowane.



POECI GRECCY.

- | | | | |
|----------------|--------|------------------------|---|
| 1. Solon | żył na | 594 lat p. Chrystusem. | |
| 2. Pytagoras | „ | 584 | „ |
| 3. Anakreon | „ | 559 | „ |
| 4. Safo | „ | 540 | „ |
| 5. Alceusz | „ | 540 | „ |
| 6. Eryinna | „ | 540 | „ |
| 7. Bakchylides | „ | 450 | „ |
| 8. Arystoteles | „ | 384 | „ |
| 9. Bion | „ | 277 | „ |
| 10. Moschus | „ | 277 | „ |

SOLONA

POZOSTAŁE POEZYE.

O ŻYCIU I PISMACH

SOLONA.



Solon jeden z tak nazwanych siedmiu mędrców Greckich, a razem Prawodawca Ateński żył na lat 594 przed Chrystusem. Był z krwi Królów Ateńskich bo pochodził od Kodrusa. Ze niebył majątnym, zajmował się w młodym wieku handlem. W podrózach swoich nabył wiele wiadomości, które pomagały dorozwinięcia się jego poetycznego talentu. Obyczaje miał łagodne, sposób obejścia się ujmujący, lubił uciechy przyzwoite, a choć nieobojętny na dostatki, wolnym był jednak od łakomstwa. Powszechnie poważany w Atenach, zjednał sobie znaczny wpływ w sprawach publicznych. Z jego powodu skarano Cyreńczyków za skażenie świątyni w Delfach, z jego

namowy sprowadzono Epimenidesa z Krety dla ułagodzenia obyczajów Ateńskich przez religijne wrażenia. Plutarch utrzymuje że Solon używał Epimenidesa do rozszerzenia praw swoich. Solon tak był przywiązany do kraju swego, że nawet z narażeniem własnego życia skłonił Ateńczyków do uzyskania straconej Salaminy. Gdy bowiem to miasto przez mieszkańców Megary zostało zdobyte, a wszystkie usiłowania Ateńczyków o odebranie go okazały się bezskutecznymi, zapadła uchwała ludu zakazująca pod karą śmierci wspomnieć o odzyskaniu tego miasta. Solon napisał Elegję w której w najżywszych wyrazach wyrzucał tchórzostwo Ateńczykom, udał że ma pomięszanie zmysłów i z największym zapalem odczytał tę poezję zgromadzonemu ludowi. Wrażenie zrażone tą elegją wzmógł Pizystrat, przymówieniem się własnem tak skutecznem, iż uchwalono wojnę której kierunek Solonowi i Pizystratowi powierzono. Za ich odwagę i męstwem zdobyto Salamis i wcielono ją do Rzeczypospolitej

Atenskiej. Teraz byłoby łatwo Solonowi zostać panem Aten, ale wszelkimi podszeptami i namowami stale pogardził, przekonany iż uszczęśliwienie swoich współobywateli i zaprowadzenie nowéj zbawiennéj formy rządu zjedna mu większą i trwalszą chwałę w potomności. Ostre i krwawe prawa Drakona niemogły zaradzić nieszczęściu Aten. Liczne stronnictwa szarpały ten kraj, usiłując wzajemnie pognębić i zniszczyć inne. Lud prosty był prawie poddanym bogatszych, którzy się z nim najokrutniéj obchodzili. Znakomitsi przymuszali dłużników swoich do uprawiania roli jakby byli ich poddanemi, do zaprzędania w niewolę własnych dzieci. Takie postępowanie wyludniało Ateny, bo ubożsi opuszczali swoją ojczyznę. Co większa bogatsi łupili bezskarnie skarb i świątynie. Uznano powszechnie potrzebę lepszej zasadniczej ustawy, a wszelkie stronnictwa kochając i poważając Solona powierzyły mu urząd Archonta, i upoważniły go do napisania praw nowych. Solon zniósł prawa Drakona,

okrzesał długi, tak że te do wypłaty snadniejszemi się stały. Lubo z początku i bogaci i ubodzy obrazili się, bo bogaci chcieli wszystkiego, a ubodzy równego podziału pól, jednakże wkrótce uznano potrzebę i roztropność urzędzeń Solona. Zakazał na wieczne czasy zaprzędawania siebie lub dzieci w niewolę. Główną podstawą ustaw jego było, że w ogólnem zebraniu ludu spoczywała najwyższa władza i prawo zawierania pokoju i wydawania wojen, potwierdzania i znoszenia przymierzy, obierania i zrzucania urzędników, stanowienia i zmicniania praw. Sądownictwo rozdzielił między lud i sądy. Przestępstwa publiczne karał Areopag, spory prywatne rozstrzygały trybunały wybierane większością głosów, Rozdzielił obywateli na 4 klasy, do trzech pierwszych policzył bogatszych w miarę ich majątku, czwartą klasę stanowili ci co niemieli żadnego. Tacy byli wyłączeni od urzędów publicznych, mieli jednak udział w ogólnem zebraniu ludu. To ustanowienie obudziło w uboższych pracę i pilność

dla dostąpienia praw których byli pozbawieni; stawało się powodem, że urzęda obejmowali sami znakomitsi, a że urzędnik miał tylko zaszczyt bez dochodu, położoną została tama chciwości, a niegodni nie mogli starać się o urzęda. Dla tym większego pobudzenia ubogich do pracy, przekazał Areopagowi obowiązek karania próżniaków, i uwolnił od powinności żywienia rodziców, tych synów których rodzice niewyuczyli użytecznego rzemiosła. Przewagę ludu złagodził władzą Areopagu i Wielko-Rady. Dla zapobieżenia powiększaniu się liczby ubogich utrudził cudzoziemcom nabywanie praw obywatelstwa. Marnotrawcom i rozpustnikom zabronił przemawiać do ludu; a tym sposobem oddalił ich od urzędowania. Przekupstwo karał śmiercią lub utratą czci. Podobnież karany był śmiercią każdy kto uwiodł osobę wolnego stanu. Kobięta łamiąca wiarę mężowi wyłączoną była od zabaw publicznych. Oznaczył godziny nauk dla młodzieży. Obcym wzbronił wstępu do Gi-

mnazjów, a kto niebył wstanie posyłania dzieci do szkoły, to zniewolony był kazać ich uczyć rzemiosła.

Po nadaniu tych praw wyjednał sobie Solon pozwolenie oddalenia się na lat dziesięć z Aten i wymógł na Ateńczykach przysięgę że do jego powrotu ustaw niezmienią. Zwiedził w tym czasie Egipt, Kretę, Cypr, Lidją, i wiele miast właściwej Grecyi. Krezusowi Królowi Lidji dał naukę, której później ocalenie życia swego był winien. Po dziesięciu latach wróciwszy do Aten, przyjęty był z oznakami najwyższego uszanowania, wszystkie stronnictwa obrały go za rozjemcę w swoich sporach. Najbardziej poważał Pizystrata, ale poznawszy że ten zamysła narzucić się na władcę Ateńczykom, niemogąc tego odwrócić porzucił Ateny. Niedługo żył na tem dobrowolnem wygnaniu; umarł w 80 roku życia swego, a w drugim r. 55 Olimpiady życie Solona za starożytnych opisał Plutarch i Dijogenes Laercyusz. Z poczyi jego te tylko pozostały których tu udzielam.

Γ Ν Ω Μ Ι Κ Α



ZDANIA
POZOSTAŁE Z ELEGJI
SOLONA.

Δ Ι Κ Α Ι Ο Σ Υ Ν Η



Μνημοσύνης καὶ Ζηνός Ὀλυμπίου ἀγλαὰ τέκνα,

Μοῦσαι Πίεριδες, κλυτὲ μοι εὐχομένω.

ὄλβον μοι πρὸς θεῶν μακάρων δότε, καὶ πρὸς ἀπαντῶν
ἀνθρώπων αἰεὶ δόξαν ἔχειν ἀγαθὴν.

εἶναι δε γλυκὴν ὡδε φίλοις, ἐχθροῖσι δὲ πικρὸν·
τοῖσι μὲν αἰδοῖον, τοῖσι δὲ δεινὸν ἰδεῖν.

I.

SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Pamięci i Jowisza Olimpskiego córy !
 O Muzy, błagań moich wysłuchajcie z góry.
 Od Bogów nieśmiertelnych szczęście mi uproście
 I dobrą dla mnie sławę między ludem głoście.
 Niech miły przyjaciołom, wrogom będę srogi;
 Dla pierwszych czci przedmiotem a dla drugich
trwogi.

χρήματα δ' ἱμείρω μὲν ἔχειν, ἀδίκως δὲ πεπᾶσθαι
οὐκ ἐθέλω· παντῶς ὑστερον ἦλθε δίκη.

πλοῦτον δὲ ὃν μὲν δῶσι θεοί, παραγίγνεται ἀνδρὶ
εὐπεδός ἐκ νεάτου πυθμένος ἐς κορυφὴν.

ὃν δὲ ἄνδρες τιμῶσιν ὑφ' ὕβριος, οὐ κατὰ κοσμον
ἔρχεται, ἀλλ' ἀδίκους ἐργασίαι πειθόμενος,

οὐκ ἐθέλων ἐπεταί, ταχέως δ' ἀναμίσγεται αὐτῇ·
ἀρχῆδ' ἐξ ὀλίγου γίγνεται, ὥστε πυρός.

φλαύρη μὲν τὸ πρῶτον ἀνιηρὴ δὲ τελευτᾷ.

οὐ γὰρ δὴν θνητοῖς ὕβριος ἔργα πέλει.

ἀλλὰ Ζεὺς πάντων ἐφορᾷ τέλος· ἐξαπίνης δὲ

ὡς ἀνεμος νεφέλας αἰψὰ διεσκέδασεν

ἦρνος, ὃς ποντοῦ πολυκύμονος ἀτρυγέτοιο

πυθμένα κίνησας γῆν κατὰ πυροφόρον,

δηώσας καλὰ ἔργα, θεῶν ἔδος αἰπὺν ἰκάνει

οὐρανον, αἰθρίκῃ δ' αὖθις ἐθήκεν ἰδεῖν.

λάμπει δ' ἠελίοιο μένος κατὰ πτόνα γαίαν

καλόν, ἀτὰρ νεφέων οὐδὲν ἐστὶν ἰδεῖν·

τοιαυτὴ Ζηνὸς πέλεται τίσις, οὐδ' ἐφ' ἐκάστῳ

ὥσπερ θνητὸς ἀνὴρ, γίγνεται ὀξύχολος.

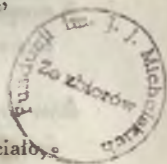
Chcęmieć skarby lecz tylko w sposób jak się godzi
Bo wprost za każdą winą sprawiedliwość chodzi.

Bogactwa z łaski Bogów lub zyskane pracą,
Zpnie aż do wierzchu trwałe nigdy się nie tracą,
Lecz nabyte niesłusznie, lub nazbyt namiętnie,
Łatwo marnieją, nikną i nie idą chętnie.
Nieszczęść dozna, kto głosu słuszności nie słucha,
Z razu mała iskierka wnet ogniem wybuchą,
I pochłonie co krzywdą nabytém zostanie;
Bo krzywd cudzych niemogą utrwalić niebianie.
Jowisz wszystkiem rozrządza, a jak niespodzia-
nie,
Rospraszają się chmury skoro wiatr nastanie;
Jak tenże wiatr aż do dna wzrusza głębie morza,
I na rodzajnej ziemi wzniosłe niszczy zboża.
To raz wiecznego Bogów dosięga siedliska,
To znów lubą pogodą mile światu błyska,
Tak że cały krąg słońca ziemi się objawi,
I ani jednej chmury w górze nie zostawi.
Takim jest w zemście Jowisz. Lecz gniew tego Boga
Nie jest gniewem człowieka; kara jego sroga,

αἰεὶ δὲ οὔτε λέλθε διαμπορές ὅστις ἀλιτρον
 θυμὸν ἔχει, παντῶς δὲ ἐς τέλος ἐξεφάνη.
 ἀλλ' ἔμην αὐτίκ' ἔτισεν, ὃ δ' ὕστερον εἶδέ φῦγωσιν
 αὐτοὶ, μᾶθ' ἑθεῶν μοῖρ' συνεουσα κίχη·
 ἤλυθε πάντως, αὐτίκ' ἀναίτια ἔργα τίνουσιν
 οἱ παῖδες τούτων ἡγεμόνων ὀπισω.
 θνητοὶ δὲ ὧδε νοεῦμεν· ἕμῳς ἀγαθὸς τε κακὸς τε,
 εσθλὴν, τὴν αὐτὸς δοῖαν ἕκαστος ἔχει,
 πρὶν τε παθεῖν τότε δὲ αὐθις ὀδύρεται· ἀχρὶ δὲ τούτου
 χάσκοντες, κόυφαις ἐλπίσι τερπομεθα·
 ἥως τίς μὲν νόσοισιν ὑπ' ἀργαλέησι πιεσθῆ.
 ὧς ὑγιῆς ἔσται, τούτο κατεφράσατο.
 ἄλλος δ' εἶλος ἔων, ἀγαθὸς δοκεῖ εἰμμεναὶ ἀνὴρ,
 καὶ καλὸς, μορφὴν οὐ χαρίεσταν ἔχων·
 εἰ δ' οὐ τίς ἀχρήμων, πενίης δὲ μιν ἔργα βιάται,
 κτήσασθαι πάντως χρήματα πολλὰ δοκεῖ.
 σπυδῆι δὲ ἄλλοθεν ἄλλος ὃ μὲν κατὰ πόντων ἀλάται·
 ἐν νηυσὶ, κρήζων εἰκάδε κέρδος ἀγειν·
 ἐχθύοντ', ἀνέμοισι φορευόμενος ἀργαλέοισι,
 φειδωλὴν ψυχῆς εὐδαιμὴν θεόμενος.

Czasem długo się wstrzyma, jednak nieominie,
I w przeznaczonęj dotknie zbrodniarza godzinie,
Jednego zaraz karci, drugich w późnym czasie;
Ów od wyroków długo zapomnianym zda się,
Jednak przy końcu kara za występkiem biegnie,
I długo od niej wolny wręście jej ulegnie.

My ludzie zli czy dobrzy, wszyscy własne wza-
Przymioty i zalety za dobre uznajem, (jem,
Dopiero po nieszczęściu lży się marne leją,
Nad cierpko i zawodnie łudzącą nadzieją.



Ten lubo mu chorobą wyniszcza się ciało,
Jednakże w uzdrowienie ufa nazbyt śmiało,
Ten choć jest bojaźliwy, sam mężnym się głosi,
Ów brzydki, nad urodą własną się unosi,
Ten choć mu nieszczęśliwe dokucza ubóstwo,
Rozumie zaślepiony że ma skarbów mnóstwo.
Každy dąży gdzie indziej. Ocean fałszywy,
Pruje tamten okrętem, marnych zysków chciwy,
I po rybnych go morzach wiatr zdradziecki pędzi,
Nigdy własnego zdrowia i życia nieszczędzi.

ἄλλος γῆν τέμνων πολυδένδρεον, εἰς ἐνίαυτὸν
λατρεύει τοῖσιν καμπύλ' ἀρότρα μέλει.

ἄλλος Ἀθηναίης τε καὶ Ἥφαιστου πολυτέχνεω
ἀργαλέσιν χειροῖν ξυλλεγεταί βίστον.

ἄλλος Ὀλυμπιάδων Μουσέων παρα δ' ὦρα δίδαχθῆις,
ἡμερτῆς σοφίης μέτρην συντεστάμενος.

ἄλλον μάντιν ἐθικεν ἄναξ ἑκάεργος Ἀπολλων
ἔγνω δὲ ἀνδρὶ κακὸν ἔχλασθαι ἐρχόμενον,

ὦ συνομαρτήσωσι θεοῖ. τὰ δὲ μορσεμα πάντως
οὔτε τίς οἶωνος ρύσεται, οὔθ' ἱερά.

ἄλλοι Παιῶνος πολυφαρμάκου ἔργα ἔχοντες
ἰητροί, καὶ τοῖς οὐδὲν ἐπεσσι τέλος.

πολλάκι δ' εἰς ὀλίγης ὀδύνης μέγα γίγναι δε ἄλγος,
κούτις λύσαιτ' ἂν ἥπια φάρμακα δ' οὐς.

τόν δὲ κακῶς νόουσισι κυκώμενον ἄργα λέαις τε
ἀψάμενος χειροῖν, αἰψατίθης ὑγίη.

μῦθρα δὲ τοι θνητοῖσι κακὸν φέρει, ἧδ' ἐ καὶ ἐσθλόν,
δῶρα δ' ἀφυκτα θεῶν γίγνεται ἀθανάτων.

πᾶσι δὲ τοι κίνδυνος ἐπ' ἔργμασιν, οὔτε τίς οἶδεν
τὴ σγήσειν μέλλει χρήματος ἀρχομένου.

Inny z gęstych zarośli rolę wydobywa,
Całym jego zajęciem jest płużycy krzywa.
Ten żyje z sztuk Minerwy; Wulkana kowadło,
Dzierżąc drugi, swym młotem kuje sobie jadło.
Inni, Muz Olimpijskich z bogaceni łaską,
Czoło wieńczą przyjemnej mądrości przepaską.
W tamtego wlał Apollo święte czucie wieszczą,
On czytając w przyszłości ludziom ją obwieszcza.
Znim rozmawiają Bogi; ztąd ta moc mu służy,
Ze przeznaczenia wolę niedościgłą wróży.

Inni trudnią się sztuką lekarską Peona,
Lecz nieraz ich nauka bywa zawiedziona;
Nieraz bólom łagodne lekarstwo nie sprzyja,
I choroba się z lekkiej słabości wywija;
A przy drugich przeciwny skutek się objawia,
Bo proste rąk dotknięcie niekiedy uzdrawia.
Złe i dobrze śmiertelni wszystko z losu mamy,
I działaniu Przedwiecznych niepołożem tamy.
Przeznaczenie jest różne; nieznajdą się tacy,
Coby przejrżeli koniec przy zaczęciu pracy,

ἀλλ' ὄμην εὐ ἔρδειν πειρώμενος, ὄυ περὸν ὄησας
 εἰς μεγάλην ἄτην καὶ χαλεπὴν ἔπεσε.
 τοῖς δε κακῶς ἔρδοντι, θεός περὶ πάντα δίδωσι
 συντύχην ἀγαθὴν, ἔκλυσιν ἀφροσύνης.
 πλοῦτου δὲ οὐδέν τέρμα πεφασμένον ἀνδράσι κείται.
 οἱ γὰρ νυν ἡμέων πλείστον ἔχουσι βίον.
 διπλασίως σπεύδουσι. τίς ἂν κορέσειεν ἅπαντας,
 κέρδεια τοῖ θνητοῖς ὠπασαν ἀθάνατοι.
 ἄτη δὲ ἐξ αὐτοῖν ἀκαφαίνεται, ἦν ἴσοταν Ζεὺς
 πέμψη τισομένην ἀλλοτε ἄλλος ἔχει.



Nie jeden od początku rzecz prowadzi składnie
A z niebacznosci, szkodzie w jej ciągu popadnie;
Drudzy źle rzeczy biorą, ale Bogów wsparcie
Z gotowego nieszczęścia wznosi ich otwarcie.

Łakomstwu niema kresu. Ten z ludzi najrzadszym
Który będąc bogatym, niechce być bogatszym.
Wszyscy chcą więcej. Któż ich nasycić jest w sta-
nie?

Wilczą chciwość w człowieka przeleli niebianie;
Ztąd się rodzi występki, a Jowisza siła
Za każde przewinienie, inną karę zsyła.



ΠΕΡΙ ΒΙΟΥ

ὅτι βραχὺς.



Ὅυδὲ μάκαρς οὐδ' εἰς πέλεται βροτός, ἀλλὰ πονηροὶ
πάντες, ἕσους θνητοῦς ἥελιος καθορά.



ΠΕΡΙ ΠΕΝΘΟΥΣ



Μηδὲ μοι ἀκλαυστος θάνατος μόλοι, ἀλλὰ φίλοισι
καλλείπομαι θανῶν ἀλγέα καὶ στοναχάς.



II.**O ŻYCIU ŻE JEST KRÓTKIE.**

O ludzie ! do szczęśliwych wy się nieliczycie,
A każdy z was narzeka na zbyt krótkie życie.

III**O SMUTKU.**

Niech umrę żałowany, niech na moim grobie,
Przyjaciele zapłaczą i westchną w żałobie.

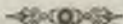


Ἄ Α Δ Α Ἐ Π Η

Ἐκ νεφέλης πέλεται χιόνός μενος, ἠδὲ χαλάζης,
 βροντή δὲ ἐκ λαμπρῆς γίγνεται ἄστεροπῆς.
 ἐξ ἀνέμων δὲ θάλασσα ταρασσεται· ἤν δέ τις αὐτὴν
 μὴ κινή, πάντων ἐστὶ δίκαιοτάτη·
 ἀνδρῶν δ' ἐκ μεγαλῶν πόλις ὀλλυτεε, εἰς δὲ μονάρχου
 δῆμος αἰδρεῖται δουλοσύνην ἔπεσε.
 δέμω μὴν γὰρ εἶδωκα τόσον κρατος, ὅσον ἔπρεκει,
 τιμῆς οὐτ' ἀφελῶ, οὐτ' ἐπορεξάμενος.
 οἱ δ' εἶχον δυνάμιν καὶ χρήμασιν ἦσαν ἀγῆτοί
 καὶ τοῖς ἐφρασαμην μηδὲν ἀεικέες εἶχιν.
 ἐστὴν δὲ ἀλφιβαλῶν κρατερόν σακος ἀμφοτεροῖσι,
 νίκαν δὲ οὐκ εἶαστ ἀμφοτέρους ἀδίκως.

IV.

INNE WŁADZE.



Z chmur rodzi się grad z śniegiem; błyskawicy łuna
I grzmot, z trzaskającego powstają pioruna.
Wiatry wzdymają morze, które bez ich boju
Błogiego by na zawsze użyło pokoju.
Zbyt możni niszczą kraje, a jednego władza,
Na nieroztropny naród niewolę sprowadza;
Dalem zatem ludowi władzę jak przystało,
By każdego zachować cześć i własność całą;
Tych co z skarbów i władzy byli zbyt dumnemi
Ukróciłem iż szkodzić nie mogli swój ziemi,
Równie jednych jak drugich okryła prawtarcza,
I dziś władz równowaga każdemu wystarcza

Ἄλλὰ σὺ μὲν Σολίοισι πολὺν χρόνον ἐνόηδ' ἀνάστιον.
 τὴν τε πόλιν ναίως καὶ γενὸς ἡμέτερον.
 αὐτὰρ ἐμὲ ξὺν νηὶ θεῆ κλεινῆς ἀπο νήσου
 ἄσκηθῆ πέμποι Κύπρις Ἰστέφανος
 οἰκισμῶ δὲ σὺν το γε χάριν κῦδος ὀπαζαί
 ἐσθλον, καὶ νοστον πατριδ' ἐς ἡμετέρην.

εἰ δέ πεπονθατε λυγρὰ δὲ ὑμετέρην κακότητα,
 μὴ τὲ θεοῖς τούτων μίραν ἐπαμφέρετε.
 αὐτοὶ γὰρ τούτους ἤνξῆσατε ῥύσια δόντες,
 καὶ δία ταῦτα κακὴν ἔσχετε δούλοσύνην.
 ὑμῶν δὲ εἰς μὲν ἕκαστος ἀλώπεκος ἰχθία βαίνει.
 σύμπασιν δὲ ὑμῖν χαῦνος ἐνεστι νόος.
 ἦς γὰρ γλῶσσαν ὄρατε, καὶ εἰς ἔπος αἰόλεν ἄνδρος.
 εἰς ἔργον δ' εἰ οὐδὲν γιγνόμενον βλέπετε.

V.

Ty Solenom (a) szczęśliwie w długie lata panuj,
I w tem mieście Ateny i krew naszą szanuj;
A mnie na lekkiej nawie wziętego z ostrowia,
Strojna w fijołki Cyprys niech użyczy zdrowia.
Wdzięczna tu wystawionych przezemnie ołtarzy,
Niech mnie błogim do domu powrotem obdarzy.

VI.

Jesliście złe, za wasze wycierpieli winy,
Nieprzypisujcie nigdy Bogom ich przyczyny;
Zbytnią władzę niektórym dawszy z własnej woli,
Dziś słusznie ostrój ciężar dźwigacie niedoli.
Pomnijcie że lis każdy własnym stąpa śladem,
Ale wy już gnusności nasiękliście jadem.
Łudzicie się człowieka wymownemi słowy,
A uchodzi bacności zamiar jego mowy.

(a) Sole miasto założone na cześć Solona. Ateńczykami osiadłe, ale ci popsuli język swój pierwiastkowy, z kąd psucie mowy zowią Solecyzmem.

δειξει δὴ μανίην μὲν ἐμὴν βίαιος χρόνος ἀστοῖς
 δειξει ἀληθείης ἐς μέσον ἐρχομενοῖς.



ἡμετερῆ δὲ πόλις κατὰ μὲν δῖος ὄυποτ' ἄλειται
 αἴσαν, καὶ μακάρων θεῶν φρένας ἀθάνατων.
 τοίη γὰρ μεγάλθυμος ἐπ' ἰσκόπος ὄβριμοπάτρῃ
 Παλλὰς Ἀθηναίῃ χεῖρας ὑπερθεὺν ἔχει.

.....

Ὅυτιω δημόσιον κακὸν ἔρχεται οἴκαδ' ἐκάστῳ
 αὐλεῖοι δὲ τ' ἔχειν οὐκ ἐθέλουσι θύραι.
 ὑψηλὸν δὲ ὑπὲρ ἔρκος ὑπέρθορον εὔρε δὲ πάντως
 εἴ γέ τις ἠ φεύγων ἐν μυχω ἠ θαλαμῳ.
 ταῦτα διδάξαι θυμός 'Αθηναίους με κελεύει
 ὡς κακὰ πλείιστα πόλει δυσνομία παρέχει.
 ἔνομοια δὲ εὐκοσμία καὶ ἀρτία πάντ' ἀποφαίνει.
 καὶ θαμᾶτοις ἀδικοῖς ἀμφιτίθησι πέδᾳς.

VII.

Czym szalał, czas okaże; mało dni przeminie
A prawda słów mych wieszczych na wierzch wam
wypłynie.



VIII.

Nigdy gród nasz nie runie z przeznaczenia woli,
I Bogowie i Jowisz ledz mu niepozwoili;
Bo córa Ojca Bogów w potomność daleką,
Pallada wielkomyślną broni go opieką.

.....

Pospolite nieszczęście każdego dotyka,
Najsilniejsze podwoje na roścież odmyka,
Wysokie mury przejdzie, każdego dogoni,
Czy się w zakątku skryje, czyli w łoże schroni,
Od tych klęsk was przestrzegam Ateńscy mie-
szkańce,
Przewrotnością je waszą ściągniecie za szanice,
Prawość z umiarkowaniem wszystko dobre rodzi,
Od niesłuszności prawo jedne lud odwodzi,

τρηχέα λειαίνει, παύει κόρον, ὕβριν ἀμαυροῖ,
 αὐαίνει δὶ ἄτης ἀνθεα φύμενα.
 εὐθύνει δὲ δίκας σκολιάς, ὑπερήφανά τ' ἔργα
 πρᾶυνει, παύει δὲ ἔργα δι' χροσασίης,
 παύει δὲ ἀργαλέης ἐριδος χόλον· ἐστὶ δ' ὑπ' αὐτῆς
 πάντα κατ' ἀνθρώπους ἄρτια καὶ πίνυτά.



τίκτει τοι κόρος ὕβριν, ὅταν πικρὸς ὀλβος ἐπιῆται



παῖς μὲν ἀνηβος ἑὼν ἐτὶ νήπιος, ἔρκος ὀδόντων
 φύσας ἐκβάλλει πρῶτον ἐν ἑπτ' ἔτεσιν.
 τοὺς δ' ἕτεροὺς ὅτε δὴ τελέσει θεὸς ἑπτ' ἐνιαυτούς,
 ἤβης ἐκφαίνει σήματα γέινουμένης.
 τῇ τριτάτῃ δέ γενεῖον ἀεζομένων συνε γύων
 λαχνοῦται χροίῃς ἀνθος ἀμειβομένης.

Prawo gorycz złagodzić, smutek gasić umieć,
Prawo nasienie złego, już w zarodzie stłumi.
Wzniosłe dzieła nagradza, błędny sąd poprawia
Szpetne bunty wstrzymuje, i karci besprawia,
I żółć pieniaczą skraca. Tak ustaw rozsądek
Zaręcza ludziom własność i cześć i porządek.



IX.

Jest-to w naturze ludzi, że zbytnia obfitość,
Rodzi niesprawiedliwość, i niechęć i sytość.



X.

Niedorosły chłopczyna wygląda jak dziecko,
Nim mu wywiedzie zęby pierwsze siedmioletnie,
A który drugie siedem lat przeżyje, taki
Już bliższej dorosłości okazuje znaki;
Po trzeciem siedmioletciu rozrasta się młody,
I meszek obsypuje młodzieńcze jagody,

τῇ δὲ τεταρτῇ πᾶς ἐνὶ ἑβδομάδεσσιν ἄριστος
 ἰσχυρὸν αἰτ' ἄνδρες σήματ' ἔχουσ ἀρετῆς.
 πέμπτη δ' ὄρων ἄνδρα μεμνημένον ἄρ γάμου εἶναι,
 καὶ παίδων ζητεῖν ἐξοπισω γενεήν.
 τῇ δ' ἕκτῃ περὶ πάντα καταρτύεται νόος ἄνδρος,
 οὐδ' ἐρδεῖν ἔθ' ὁμῶς ἐργ' ἀπάλαμνα θέλει.
 ἑπτα δὲ νῦν καὶ γλώσσαν ἐν ἑβδομάσιν μὲγ' ἄριστος
 ὀκτώ δὲ ἀμφοτέρω τεσσάρων καὶ δ' ἕκ ἔτη.
 τῇ δὲ ἐνάτῃ ἔτι μὲν δυνάται μαλακώτερα δ' αὐτοῦ
 πρὸς μεγάλην ἀρετὴν γλώσσά τε καὶ σοφίην.
 τῇ δεκάτῃ δ' εἰ τις τελέσας κατα μέτρον ἴκοιτο,
 οὐκ ἂν ἄωρος εἶναι μοῖραν ἔχει θανάτου.



ΠΕΡΙ ΘΕΟΥ.

αὐτὸς γὰρ πάντων βασιλεὺς καὶ κοῖρανός ἐστιν
 ἀθανάτων τε. ὁδὲ οὕτως ἐρήρῃσθαι κράτος ἄλλος.

Lecz czwarte siedmioletnie jest zwykle najlepszym
 Mężczyzna wtedy męstwem celuje najkrzepszym,
 W piątym już mąż dojrzały w ślubny wchodzi
 związek,
 I wychowania dzieci bierze obowiązek,
 W szóstym doskonałości pragnie najgoręcej,
 A czynów lekkomyślnych niepopelni więcej,
 W siódmym on siedmioletni jaśnieje wymową,
 W ósmym jasnym rozsądkiem i nauką zdrową,
 W dziewiątym czynny jeszcze, lecz już mniej
 ochoty
 Ma do nauk, wymowy i do męskiej cnoty,
 Kto nakoniec dziesiąte skończy siedmioletnie,
 Czas pomyśleć o śmierci, a przestać o świecie



XI.

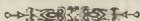
BOGUT.

Bóg jest Królem i panem, on nad wszystkiem włada
 Żaden śmiertelny takiej władzy nieposiada.

παντί δ' ἀθανάτων ἀφανής νος ἀνθρώποισι.



πρῶτα μὲν εὐχόμεθα δι' ἱ κρονιδ' ἢ βασιλῆι.
θεσμοῖς τοῖς θεοῖς τύχην ἀγαθὴν καὶ κυθος ὀπάσσαι.



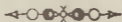
ἔργα δέ κῦπριγενους νυν μοί φίλα καὶ Διονύσου
καὶ Μοῦσέων, ἃ τίθης ἄνδράσιν εὐφροσύνας.



γράφω δι' αἰεὶ πολλὰ διδασκόμενος.

XII.

Myśl Bogów jest dla wszystkich ludzi utajoną.

**XIII.**

Do Boga Króla Królów wznosimy modły stałe,
O pomysłność praw naszych i wieczną ich chwałę

**XIV.**

Miły dar niesie Bachus i Cyprydy synek,
Ale Muzy nam trwalszy niosą upominek.

**XV.**

Im się bardziej starzeję tём się więcej uczę.

I have the honor to acknowledge the receipt of your letter of the 10th inst. in relation to the above mentioned matter.

Yours truly,

Very respectfully,
J. M. [Name]

1848

I have the honor to acknowledge the receipt of your letter of the 10th inst. in relation to the above mentioned matter.

Yours truly,

1848

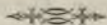
I have the honor to acknowledge the receipt of your letter of the 10th inst. in relation to the above mentioned matter.

PITAGORESA

POZOSTAŁE POEZYE.

O ŻYCIU I PISMACH

PITAGORESA.



Pitagoras sławny w Starożytności mędrzec grecki, podług powszechnego mniemania urodził się w Samos. Ojciec jego kupiec Mnezarchos, pochodził z Tyru, ale otrzymał prawo obywatelstwa w Samos i osiadł tamże. Rok urodzenia Pitagoresa naznaczają na 584 lat przed Chrystusem. Pierwsze nauki pobierał od Kreofila w Samos; potem udał się do wyspy Scyros, i był aż do śmierci Ferecydesa uczniem jego. Zwiedził Milet, gdzie miał słuchać Talesa i Anaxymandra. Podług wszelkiego podobieństwa, udał się ztamtąd do Egiptu, dokąd miał listy polecające od Polikratesa władcy Samos, do Egipskiego Króla Amazysa dla korzystania z nauk ka-

płanów Egipskich. Z Heliopolis odesłano go do Memfis, z tamąd do Teb. Tam kapłani chcąc go zniechęcić poddali go najostrzejszym próbom. Wytrwał w nich, zyskał ich zaufanie i do najtajniejszych nauk został przypuszczony. Dwadzieścia dwa lat przebył w Egipcie, udał się na Wschód, poznał Perskich i Chaldejskich Magów i Indyjskich Gimnozofistów. Po powrocie do kraju, założył szkołę w Samos, i nauki swoje wykladał w symbolach na sposób Egipski; niemógł jednakże zyskać sobie słuchaczy. Później zwiedził Delos i wyspę Kretę, na której kapłani Cybeli, pokazali mu grootę na Idzie, niegdyś kolebkę Jowisza. Tam zapoznał się z Epimenidesem który się chełpił obcowaniem z Bóstwem i darem przepowiadania. Epimenides obeznał go z mistrzami greckiej wiary. Pierwszy Pitagores nazwał się filozofem, to jest miłośnikiem mądrości mówiąc że nazwisko Sophos czyli mędrca, Bogu tylko przystoi. Po drugim powrocie do Ojczyzny powiodło mu się szczęśliwie, założył szkołę filozo-

ficzną, wznosił gmach wielki w szkole i tam z urokiem Bóstwa uczył zasad moralności, a to w taki sposób, iż nie tylko ściągwał uwagę ale i nauczał. Większą część dnia przebywał z zaufanemi przyjaciółmi swemi i stałemi uczniami w grocie, w której pod formą tajemniczą, filozofję wykladał. Nauki jego zdawały się być wyrocznią Bogów a tajemnicza świętość którą się otaczał, ściągala mu mnóstwo osłuchaczy. Nie wiadomo z jakiej przyczyny przeniósł się później do Krotony, której mieszkańcy byli osławieni ze złych obyczajów. Jednakże wpływ Pitagoresa dał się wnet i im uczuć. Trzeźwość i skromność zajęły miejsce rozpusty i zepsucia. Sześćset mieszkańców Krotony poddało się najostrzejszym przepisom karności, i złożyli cały majątek na wspólne potrzeby, dwatysiące innych wpisało się w poczet uczniów. Uczył Pitagores i po innych miastach włoskich i tysiące ludzi łączyło się do niego czcząc go za Bóstwo. Lecz gdy później objawił dążność wprowadzenia ulepszeń w formach rządu ścia-

gnął na siebie prześladowanie, musiał się udać do Metapontu, ale gdy i tam nieprzyjaciele nastawali na jego życie schronił się do świątyni Muz, w której miał umrzeć z głodu w 80 roku życia swego. Po śmierci wystawili mu uczniowie posągi i czcili jak nad ludzką istotę. Za życia okazywał się Pitagoras zawsze w białej szacie z długą spływającą brodą; jak niektórzy zaręczają miał nosić złotą koronę na głowie. Powierzchność miał poważną, dostojną i rozkazującą, a na twarzy niewidać było nigdy śladu namiętności. Nigdy nie jadał mięsa, przestawał na pokarmach roślinnych, jednego tylko bobru nie jadł. Te przymioty nadawały mu przed ludem powagę i znaczenie istoty nieśmiertelnej. Dla zachęcenia do stanu małżeńskiego sam pojął żonę, z którą miał dwóch synów: Telangesa i Menezarcha. Wybrani słuchacze zwali się uczniami jego i musieli się poddać ciężkiej karności. Uczniowie jego musieli nosić najskromniejsze szaty, zachowywać najwyższą czystość i prostotę w oby-

czajach. Niektórym nakazywał dwa lata milczenia, niektórym nawet całe pięć lat. Tym sposobem zabezpieczał się od natrętniej ciekawości i sprzecznania się. Oddzielony od uczniów zasłoną, udzielał im nauk swoich jako zdania niemylne. Znane słowo: „On to mówił” po grecku *αυτος ερα* wystarczało uczniom jego za dowód. Który z uczniów przebył ciernistą drogę prób, ten dopiero mógł się cieszyć obliczem mistrza. Kogo zraziła przeciwność, temu wrócono co wniósł do ogólnej kassy, obchodzono po nim żałobne nabożeństwo, wystawiono grób jakby umarłemu, i już o nim niewspomniano więcej. Osoby przypuszczone do jego tajemnic, musiały przysięgać na sekret. Po znacznych dopiero postępach w matematyce, powoli wykładał im inne nauki, wprowadzał ich do zgłębienia natury, zbadania pierwszych przyczyn świata, do poznania Boga. Następnie w miarę ich skłonności i zdatności uczył ich gospodarstwa, polityki, filozofji i sztuki rządzenia.

Sposób życia Pitagorejczyków był następujący: Blisko sześciuset ich żyło w jednym wielkim gmachu, z żonami i dziećmi swemi i składali jedną familją zachowując najdoskonalszą zgodę i porządek. Zrana rozkładano pracę na cały dzień, a w wieczór rozważano jej skutki. Wstawali przed wschodem słońca dla uczczenia go, czytano potem wiersze Homera i innych poetów dla wzniesienia ducha, poczem kilka godzin poświęcano ważnym pracom i zatrudnieniom, dalej następowała godzina rozmowy. Przed samem południem zajmowano się ćwiczeniami gimnastycznymi. — Objad składał się po większej części z chleba z miodem. Jedynym napojem była woda. Resztę dnia poświęcano publicznym i domowym zatrudnieniom, kąpieli i obrządkom religijnym.

Po zgonie Pitagoresa uczniowie jego Lizys i Archipos uznali potrzebę uporządkowania systematycznego nauk swego mistrza dla wydarcia ich zapomnieniu; zawsze jednakże zachowano największą tajemnicę.

mnice, nakoniec kupił Plato rękopism o filozofji Pitagoresa, jednakże wiadomości w tym rękopiśmie niemogą być uważane za zupełnie dokładne. Treść ich była następująca:

Celem filozofji miało być: uwolnienie ducha od wszelkich przeszkód tamujących postęp jego ku doskonałości, wzniesienie go do zastanawiania się nad niezmiennemi prawdami, nad poznaniem Boga i nieśmiertelnością duszy. Takie poznanie musiało stopniowo tylko postępować z powodu nawyknienia naszego do zmysłowości. Za pierwszy stopień do mądrości uznawał Pitagores matematykę, z przyczyny że ta rozważa przedmioty mieszczące się między zmysłowością i umysłowością, a zatem najzręczniej zniewala ducha do rozważania. Dalsza nauka Pitagoresa, w której pod wyrazem liczb uzmysłowia wyobrażenia pierwszych postaci natury, dotąd dokładnie wyjaśnioną być niemogła, bo niewiadomo istotnie jakie wyobrażenia do liczb przywiązywał. Plato daje wykład ale dość

ciemny, przynajmniej dla terażniejszych. Plato mówi że Monas czyli jedność wyobrażała podstawę liczb i źródło wielkości. Duas czyli podwójność, uważano za powód wzrostu i podziału, że Trias czyli potrójność złożona z Monas i Duas ma udział natury obojga, że Tetras czyli czworność miała być liczbą najdoskonalszą, a dekas czyli dziesiętność miała być summą wszystkich czterech i obejmować wszystkie muzykalne i arytmetyczne proporcyc.

Pitagoras wynalazł tablicę rachunkową powszechnie znaną pod jego imieniem.

Po arytmetyce była muzyka jedną z pierwszych przygotowawczych ćwiczeń szkoły Pitagorejskiej. Pitagoras uważał muzykę nietylko za sztukę podległą uznaniu ucha, ale jako umiejętność opartą w części na matematycznych zasadach. Pitagoras wynalazł narzędzie muzyczne do próbowania tonów, zwane *octochordum* czyli ośmiostron Pitagoresa, które po śmierci jego zachowano w świątyni Junony na wy-

spie Samos. Tak starożytni jak i nowocześni pisarze przypisują Pitagoresowi wynalazek kanonu harmonijnego czyli *Monochordu*, narzędzia o jednej stronie do mierzenia taktów.

Pitagoras rozumiał, że sfery niebieskie przy obracaniu się planet wydają dźwięk stosowny do ich wielkości, prędkości obrotu i oddalenia; że te dźwięki tak są dobre, że wydają najdoskonalszą harmonję, którą nazwał muzyką sfer, wnosił to z mocnego przekonania o najwyższej doskonałości budowy świata. Stąd poszło iż następcy jego opowiadali o nim iż on był jednym z śmiertelnych któremu Bogowie dozwolili słyszeć harmonję sfer.

Jeometryi której nauczył się w Egipcie on pierwszy nadał stałe zasady. Według jego wyobrażenia, punkt jeometryczny był jednostką, linja podwójnością, powierzchnia potrójnością, a poczwornością objętość. Z dowodzeń jeometrycznych jemu powszechnie przypisywanych, te są najważniejsze. Trzy kąty w trójkącie są równe

dwom kątom prostym, i że w trójkącie prostokątnym, czworobok naprzeciw kąta prostokątnego, równy jest dwom czworobokom, naprzeciw dwóch kątów ostrych.

Z astronomji dawał uczniom nauki następujące. Słowo niebo oznacza albo sfery gwiazd stałych, albo wszelką przestrzeń między stałemi gwiazdami i księżycem, albo cały świat, sfery niebieskie i ziemię w sobie obejmujący. Jest dziesięć sfer niebieskich, z tych dziewięć widzialnych, to jest sfery gwiazd stałych, siedem sfer siedmiu planet, licząc w to słońce, księżyc i sfery ziemi. Dziesiąta ziemia podług niego Antichton czyli Przeciw ziemią zwaną jest niewidzialną ale potrzebną do doskonałości harmonii natury, gdyż dekas jest uzupełnieniem harmonji liczb. W środku świata znajduje się płomienista kula jedności, czyli centralny ogień, pierwiastek ciepła i życia. Księżyc i inne ciała niebieskie są zamieszkałe. Ziemia jest kulą, na której przeciwległej części muszą żyć antypody.

Były to przedwstępne nauki od których

prowadził uczniów swoich do znajomości natury, teologii i moralności. Mądrość zwał Pitagoras wieczną, nieodmienną i nieuległą zniszczeniu; poświęcającego się nabyciu mądrości, zwał filozofem. Ze celem filozofji jest zbliżenie duszy człowieka do istoty Bóstwa przez rozważanie, i do uczynienia jej godną złączenia się z Bogiem. Pilnie więc należy usiłować aby duszę oswobodzić od przewagi namiętności, od wpływu przedmiotów zmysłowych i od cielesnych wrażeń. Arystoteles utrzymuje że Pitagoras jeszcze przed Sokratesem uczył filozofji moralnej. Przypisujemy mu nauki następujące: Cnota dzieli się na cnotę prywatną i publiczną. Pierwszą stanowi dobre wychowanie, milczenie, wstrzymywanie natury zwierzęcej, odwaga, trzeźwość i rozsądek. Siłami ducha są mądrość i namiejtność, gdzie namiejtność ulega mądrości tam panuje cnota. Cnota jest jednością, harmonją i bóstwa podobieństwem. Wzajemność jest prawem. Należy przywykać młodzieży do posłuszeństwa, a być

dzie jej łatwiej słuchać rozumu. Należy ją poddać pod porządniejsze życie, a przywyknienie miłem je uczyni. Lepszem jest milczenie niż czeza gadanina. Mądry staje się przygotowanym na wszystko, co od niego nie zależy. Czyń co prawość wymaga, a możesz niezważać na cudzą pochwałę lub nagane. Od Boga każdemu naznaczone stanowisko porzucać, jest tchórzostwem. Na trzeźwości polega siła ducha, bo trzeźwość oswobadza rozum od mgły namiętności. Ten tylko jest wolny, kto ma moc nad samym sobą. Pijaństwo jest chwilowem szaleństwem. Pragnienie zbytku jest nierozsądne, bo niema granic i t. d.

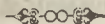
Publiczna cnota podług Pitagoresa ściąga się do obcowania towarzyskiego do przyjaźni, do czci bóstwa, douszanowania dla umarłych i do prawodastwa. Przy obcowaniu należy baczyć na sposób myślenia i stan towarzyski osób z którymi obcujemy. W przyjaźni należy unikać wszelkiej niezgody, trzeba mieć nieograniczoną ufność, dopomagać sobie we wszelkich

okolicznościach i wpływać na wzajemne udoskonalenie i t. d.

Teoretyczna filozofja Pitagoresa wzmiankująca o naturze i jej początku, była jak najgłębszą tajemnicą osłonią, i to tylko z niej wiemy co nas doszło z kilku napomnień starożytnych. Podług Pitagoresa, Bóg był istotnym duchem świata, wszędzie obecny, zarodem wszelkiego życia, wewnętrzną i istotną przyczyną wszelkiego ruchu, pierwszą sprężyną Wszech-swiata, nieuległy cierpieniu, niewidzialny, niemożący być zniszczonym, a mogący być tylko umysłowo poznany. Pitagorejczycy wystawiali sobie że kraje powietrzne napełnione były duchami, demonami i bohaterami, którzy za pomocą marzeń i wieszczb objawiali ludziom przyszłość. Podług Pitagoresa była atmosfera ziemi grubem i niezmiennym powietrzem, ale eter nad niem mieli za powietrze zupełnie czyste zbawienne, jasne, w ciągłym ruchu będące i stanowiące siedlisko istot boskich i nieśmiertelnych. Słońce uważali za ciało a jego za-

ćmieni przyczynę upatrywali w wejściu księżyca, między słońce a ziemię. Rozumieli że księżyc jest zamieszkały przez Demonów. Rozumieli że część poruszająca człowieka, składa się z czującego pierwiastku czyli duszy mającego w sercu siedlisko, i rozumowego czyli ducha mającego siedlisko w mózgu. Ze dusza po uwolnieniu z więzów ciała, buja w przestrzeniach eteru, póki nie obierze sobie pobytu w ludzkiem lub zwierzęcem ciele. Ta z Egiptu początkowo wychodząca nauka o przechodzie dusz (Metempsychosa) była przyczyną dla której Pitagorejczycy mięsa niejedli.

O tu załączonych poezjach nie można z zupełną pewnością zaręczyć żeby były dziełem Pitagoresa, może są podłożone przez którego z jego uczniów, tak przynajmniej utrzymują badacze starożytności. Co do mnie niemając o tem pewnego przekonania, nikomu go nie narzucam.



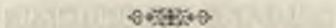
ΧΡΥΣΑ ΕΠΗ



ZŁOTE WIERSZE

PITAGORESA.

Χ Ρ Υ Σ Α Ἐ Π Η .



Ἄθανάτους μὲν πρῶτα θούς, νόμῳ ὡς διακεί *δε*
τίμα, καὶ σέβου ἔρκον, ἔπειθ ἔρωτας αγαυούς
τούς τε κατὰ χθονίους σέβει δαίμονας, ἔννομα ρέζων,
τούς *δε* γονεῖς τίμα, τούς τ' ἀγχιστ ἐκγέγαώτας·
5 τοιν *δε* ἄλλων ἀρετῇ ποιῶ φίλον ὅστις ἀριστος.
πραεσι δ' εἶκε λόγοις, ἐργοῖσι τ' ἐπωφελιμοῖσι.
μηδ' ἔχθαίρει φίλον σὸν ἁμαρτάδος εἶνεκα μικρῆς.
ὄφρα δύνη· δύναμῖς γὰρ ἀνάγκης ἐγγύθι ναίει.
τᾶυτα μὲν οὕτως ἴσθι. κρατεῖν *δε* ἔθιζο τοιν *δε*
10 γαστρός μὲν πρωτίστα, καὶ ὕπνου, λαγνεῖης τε,

Z Ł O T E R Y M Y .



Czcij jak prawo zaleca Bogów nieśmiertelnych
I przysięgę. W ślad idąc bohaterów dzielnych,
Niech sprawiedliwe będą wszystkie twoje czyny
Wdzięcznie szanuj rodziców i bliższych z rodziny,
Cnotliwych poważanie zjednaj własną cnotą,
Ich rad słuchaj życzliwie i z serca ochotą.
Z małych przyczyn niech zwada w serce twe nie-
wchodzi,
Masz-li władzę pamiętaj, władza z nędzą chodzi,
Na to bacząc przywykaj abyś każdą dobą,
Nad stołem, snem, roskoszą i miąłmoc nad sobą

καὶ θυμοῦ. πρήξεις δὲ ἀίσχρὸν ποτε, μήτε μετ' ἄλλου
μητ' ἰδίῃ πάντων δὲ μάλις, ἀίσχυνεο σαυτὸν·
τίσα δίκαισύνῃν ἀσκέειν ἔργω τε λόγῳ τε.

μηδ' ἀλογίστως σαυτὸν ἔχειν περι μῆθεν ἔθιζε,
15 ἄλλὰ γνῶθι μὲν ὡς θανέειν πέπρωται ἀπασί
χρήματα δ' ἄλλοτε μὲν κτᾶσθι φίλει, ἄλλοτ' ὄλεσθαι.
ὄσσά τε δαιμονίησι τύχαις βροτοὶ ἄλγε ἔχουσιν,
ὧν ἂν μοῖραν ἔχης, πράως φέρε, μηδ' ἀγανάκτει
ᾶσθαι δὲ πρέπει καθόσον δύνη ὧδε δὲ φράζεαι.

20 οὐ πανύτοις ἀγαθοῖς τούτων πολὺ μοῖρα δίδωσι,
πολλοὶ δὲ ἀνθρώποισι λόγοι δ' εἰλοί τε καὶ ἐσθλοὶ
προσπίπτουσ' ὧν μήτ' ἐκπλήσσειο, μητ' ἄρ' εἰσστής
ἤργεσθαι σαυτὸν. ψεῦδος δὲ τὴν περ τι λέγεται,
πράως ἰσχ'· ὁ δὲ τοι ἐρέω, σὺντ' παντὶ τελείσθω.
25 μηδεὶς μήτε λυγῶ σέ προείπη, μήτε τί ἔργω.
πρηξαί, μηδ' εἰπεῖν οἱ τετοὶ μὴ βέλτερον ἐστί.
βουλευοῦ δὲ πρό ἔργου, ὅπως μὴ μωρὰ πέληται.
δειλοῦ τοι πρήσσειν τε λέγειν τ' ἀνόητα πρὸς ἄνδρος

Gniew zaciekły powściągaj, namiętnościom panuj
Nic szpetnego nie czyniąc, sam się w sobie szanuj.
Bądź prawym równie w słowach jak i w każdym
czynie

Nawykaj, mieć rostopność na celu jedynie,
Pomnij że trzeba kiedyś śmierci dług opłacić,
A pieniądz można zyskać, lecz można i stracić.

Troski różne na ludzi przeznacza los boski,
Mężnym zatem umysłem znoś wszelakie troski;
Niezaradzaj im podle, w cnotcie chowaj statek,
Choć niewielu cnotliwym daje los dostatek.

Mało zechcą na dobre, wielu na złe radzić,
Trwaj w dobrem, i z cnot drogi nie daj się spro-
wadzić.

Nieodstrasż się od prawdy, na kłamstwa niezważaj
Ale słowa następne w myśl rozstopną wraźaj:

Groźbą ani przymusem niedaj się nakłonić
Byś to działał, czem później mógłbyś się zapłonić.
Złe niechząc robić, pomyśl, a dopiero zacznij.
Głupiego czynić prędko i mówić mniej baczniej.
To czyń czego sam później nie mógłbyś żałować,
Co niewiesz nie czyn umysł do mądrości prowadź,

ἀλλὰ τὰδ' ἐκτελέειν ἄσε μὴ μετεπειτ' ἀνίησι.

πρήσσε δὲ μηδὲν τὸν μὴ ἐπίστασαι. Ἄλλὰ διδάσκει
 ἔσσα χρεῶν· καὶ τερπνοτάτων βίον ὧδε δίαξεις.
 οὐδ' ὑγιεινῆς τα περὶ σώμ' ἀμελείαν ἔχειν χρεή.

ἀλλὰ ποτου τε μέτρον καὶ σίτου γυμνασίων τε
 ποιείσθι· μέτρον δὲ λέγω τὸδ' ὃ μὴ σ' ἀνίησι.

εἰθίζου δὲ δίαιταν ἔχειν καθάρειον, ἀθρυπτον.
 καὶ πεφυλαχό γε ταῦτα ποιεῖν, ἐπόσα φθόνον ἴσχει.

μη δ' ἀπανᾶν περᾶκκιρόν, ὅποια καλῶν ἀδαημῶν
 μηδ' ἀνελεύθερος ἴσθι, μετρον δὲ συντ' πᾶσιν ἀρίστον.
 πρήσσε δὲ ταυθ' ἄσε μὴ βλάβη, λόγισαι δὲ πρό' ἔργου.

μηδ' ὕπνον μακκαλόισιν ἐπ' ὀμμάσι προσδεξασθε,
 πρὶν τῶν ὁμερινῶν τρις ἕκαστον ἐπελθεῖν.

πη παρεβην; τί δὲ ἔρεξα; τι μὲν δεὸν οὐκ ἔτελεσθη
 ἀρξάμενος δὲ ἀπὸ πρῶτου ἐπέξιοθι· καὶ μετέπειτά,
 δεῖλα μὲν ἐκπρηξας, συντε πλῆσσεο, χρυστὰ δὲ τέρπου
 ταυτα πονος, ταυτ' ἐκμελετα, τουτων χρεη ἔραν σε
 ταυτα σε τε θειης ἀρετης εἰς ἰχνια θήσει

Ucz się, a tak ci życie przyjemnem się stanie.
I o zdrowiu pamiętaj baczne mieć staranie,
Miej miarę, w pracy nawet, w jedzeniu i w picciu.
Zwę miarą, co nieszkodzi zdrowiu ani życiu.

Noś ubior zawsze czysty, ale nie zbytkowy;
Niepodniecaj zawiści czynem ani słowy.
Nieczyn marnych wydatków, nędza bywa z zbyt-
kiem,

Lecz nie skąp. Miara w wszystkim jest tylko z po-
żytkiem,

Nim zamiar jaki wezmiesz rozważ go dokładnie,
Gnuśnego snu na oczy nie przypuszczaj snadnie,
Wprzód trzykrotnie rozbieraj pracę dnia całego,
Pomyśl co ja zrobiłem, czym nie minął czego?
Od początku dnia zacznij, zgań tve czyny szpetne
A raduj się w swem sercu gdy były szlachetne.
Nad temi myśl, te kochaj, te wypracuj w sobie,
Abyś się podniósł cnotą ku bóstwa ozdobie,
Mysząc odkryjesz światło z przyrodzenia nocy,
Przed dzieł zaczęciem wezwij Wszechmocnych
pomocy,

αἶμα τ' ἀμετερά ψυχα περαδόντα τε τρακτὴν
 παγὰν ἀενάου φύσεως. ἄλλ' ἔρχεο ἐπ' ἔργον.
 θεοῖσιν ἐπέυξάμενος τελεσαι, τούτῳ δ' ἐκρατῆσας
 50 γνῶσιν ἀθανάτων τε θεῶν, θηπτεῖν τ' ἀνθρώπων.
 συστασιν, ἣ τε ἕκαστα διερχεται, ἣ τε κρατεῖται.
 γνῶσιν δι' ἣ θεμῖς ἐστὶ φύσιν περὶ πάντος ὁμοῖον.
 ὥσε σε μήτε ἀελπτ' ἐλπίζειν, μήτε τε ληθεῖν
 γνῶσιν δι' ἀνθρώπους ἀυθαιρετα πῆματ' ἔχοντας.
 55 τλημονες οἷτ' ἀγάθων πελασοντων οὐκ ἐσορῶσιν
 οὔτε κλύουσι. λυσιὶν δ' ἐκακῶν παύροι συνίσασιν·
 τοίη μοῖρα βροτοῖν, βλαπτει φρενας, οἷ δ' ἐκυλινδροῖς
 ἄλλοτ' ἐπ' ἄλλα φερονται, ἀπ' εἰρονα πηματ' ἔχοντες
 λυγρή γὰρ συνοπαδος ἔρις βλαπτουσα λελθθεν
 60 συμφυτος, τὴν οὐ δ' εἰ προσαγειν εἰκοντα δε φευγειν.
 Ζεῦ πατερ ἦ πολλῶν γε κακῶν λύσειας ἀπαντας·
 ἦ πασιν δ' εἰζαῖς, οἷω τῷ δαιμονί χρωνταί.
 ἀλλὰ συ θαρσει, ἐπ' εἰ δειον γενος ἐστὶ βροτοῖσιν,
 οἷς ἱερα προφερουσα φύσις δ' εἰκνυσὶν ἕκαστα.
 65 ὦν εἰ σοι τε μετεστι, κρατήσεις ὦν σε κελευω
 ἐξακειςας, ψυχὴν δε πονων ἀπο τοῖν δε σαώσεις,

Błagaj ich a docieczesz jak to mężstwem dzielnym
Łączy się człek śmiertelny z Bóstwem nieśmier-
telnem,

Jak się szczegół w naturze przerabia codziennie,
A ogół niewzruszony trwa wieki niezmiennie.

Nic ci tajem nie będzie; docieczesz z kolei
Jakięj ufać, a jakięj niewierzyć nadziei.

Jakie nieszczęścia człowiek sam na siebie ściąga
Gdy się dla obecności z przyszłości urąga.

Tak los oslepia ludzi. Niektórzy jak kręgi,
Toczą się od rozlicznęj kulgani potęgi,
Ci ciągłym swarem drugich nieprzestają gonić,
Takich złe jest dopuszcząć, lepiej od nich stronić.

Jowiszu! lub od złego racz wszystkich wybawić
Albo drogę każdemu łaskawie objawić!

My ufajmy, wszak boskim jest rodzaj człowieka,
I zastawia go nie raz natury opieka,
Jęj uczestnik być może nieprzestępnym trwodze,
Radą moją od złego wszystkich oswobodzę,
Lecz trzeba słynać cnotą i umiarkowaniem,
I duszę swą oczyścić prawdy rozważaniem.

ἀλλ' εἴργου βροτοῖν, ὧν εἶπομεν, ἐν τε κατάρμοις,
 ἐν τε λυσεὶ ψυχῆς κρινῶν, καὶ φραζέου ἕκαστα,
 ἦνίσχον γνομένην στησας καθύπερθεν ἀριστήν.

70 ἦν δὲ ἀπκλειψάς σῶμα εἰς αἴθερ ἔλευθερον εἰθης,
 εἴσσαι ἀθάνατος θεός, ἀμβροτος οὐκ ἐτι θνητός.



Trzeba poddać swe czyny pod rozumu władzę,
Tak twoją duszę w duchów siedlisko wprowadzę
Gdy rozstania się z ciałem przyjdzie chwila błoga
Nieskazitelnym, wiecznym, częścią będziesz Boga.



PRZYPISKI.



Prócz powyższych poezyi z innych jeden tylko ułomek pozostał.

Φειδω τε ζωης μη μιν καταβοσβρη σης.

Oszczędzaj twego życia, nietraw go troskami.



PIEŚNI

ANAKREONA.

PROF. DR. J. K. ...

1914

ANNO DOMINI

O ŻYCIU I PISMACH

ANAKREONA.



Starożytni Grecy dziewięciu Liryków liczyli, mianowicie Safonę, Stezychora, Ibika, Bakchilidesa, Symonidesa, Alceusza, Alkmona, Anakreona i Pindara. Między nimi chlubne miejsce trzyma Anakreon. Nie tak wyniosły, nie tak wspaniały jak Pindar, celuje prostotą, łatwością i tklwym wdziękiem. Jego ody są raczej piosn-

kami. Krótkie, wesołe, zaniedbane zdają się być płodem chwilowego natchnienia, miłości i wina. Wiersz Anakreona nie jest równej miary, lubo część większa składa się z 7 lub 8 zgłosek rozdzielnych na cztery miary. Miara jest dowolna, czasem z dwóch, czasem z trzech zgłosek złożona, druga i trzecia są jamby: to jest głoska krótka z długą, ostatnia składa się z jednej tylko zgłoski krótkiej lub długiej. Wielu poetów naszych zajmowało się przekładem Anakreona. Książnin z nierównaną prostotą i wytwornym wdziękiem przełożył niektóre. Przekładania Naruszewicza pozostało 52 pieśni, przekład jędrny, ale dowolny i niekiedy bez smaku. Fryderyk Hrabia Skarbek przełożył znaczną część wierszem miarowym na wzór oryginału z prawdziwie staranną wiernością. Kaźmierz Brodziński w przekładzie wzorowym kilku pieśni, pozostawił zał, że nie zajął się całkowitym przekładem. Gdy więc nie mieliśmy dotąd przekładu zupełnego wszystkich Anakreona pieśni,

staralem się brak ten uzupełnić. Daję przekład mój 84 pieśni, przełożyłem nawet pozostałe ułamki, w których choć jedna myśl wielkiego Poety została. Nie trzymałem się w przekładzie miary greckiej, staralem się jedynie zachować myśli, wysłowienia i obrazy oryginału. Jeśli mi sąd publiczny przyzna, że choć nie wdzięk to przynajmniej łatwość i prostotę Anakreona zachowałem, znajdę zupełną za pracę nagrodę. Miałem przed oczyma wydanie Jozuego Barnes'a i Brunkego.

Anakreon urodził się w Teos w nadmorskiem mieście Jonii, 55 Olimpiady czyli na 416 lat przed Chrystusem, za panowania Cyrusa, i dożył do 72 Olimpiady to jest do roku 381 przed Chrystusem; tak więc umierając miał lat 85. Jedni go mianują synem Scytyna, drudzy Eumela, inni Partenjona i Eecji. Jakkolwiek bądź pochodził ze znakomitej rodziny, bo Plato wprowadzając rozmowę Sokratesa z Charmidasem, mówi, iż Sokrates sławiąc ród Charmidas'a, wspo-

mina, iż pochodzi od Anakreona i Solona. Przodkowie jego byli Ateńczykami, i pod wodzą Neleja syna Kodrusa, przenieśli się do Ionii, a później osiedli w mieście Teos.

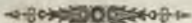
Z pozostałych numizmatów widzieć można, iż Anakreon miał twarz przyjemną i wesołą. Imię jego składa się z dwóch słów greckich, to jest *ανα* polskie *nad* i *αρσεν* *rządzą*, co miało znaczyć, iż Anakreon był nadrządzcą czyli pierwszym z Liryków Greckich.

W trzecim roku 59 Olimpiady, gdy Anakreon miał rok ósmnasty, wódz Cyrusa Harpagus wpadł do Ionii, właśnie gdy Cyrus zwyciężał Krezusa. Miasto Teos nie chciało się poddać Cyrusowi, i wszyscy mieszkańcy przenieśli się do Abdery w Tracji, a z nimi i Anakreon. Wkrótce sława naszego poety przeniosła się do Grecyi. Polikrates samowładca wyspy Samos, słynący z zamiłowania nauk, wspierania uczonych, rozkrzewiania oświaty i łagodzenia obyczajów, i ubiegający się

o postawienie wyspy Samos w równi z Atenami, przyzwał na swój dwór Anakreona, drogiemi obsypał dary i przyjaźnią swoją zaszczycił. W zmysłowe i umysłowe przyjemności, obfitujące życie na dworze Polikratesa, przyjął chętnie Anakreon lubiący wygodę i wesołość. Polikrates tak był rad swojemu gościowi, iż mu darował pięć talentów złota, ale w parę dni oddał mu je Anakreon, mówiąc: iż nie chce daru, który mu spać nie daje. Kochany i szanowany od Polikratesa, żył długo na jego dworze wsławiając się wesołemi piosnkami, łagodząc umysł władcy i obyczaje dworu, z którego oddalił się wkrótce przed zgonem Polikratesa i za jego zezwoleniem, a to na usilne prośby Hipparcha władcy Aten. Równie i od niego szanowany wrócił do ojczyzny i doczekał się w niej późnej starości. Udawienie się winogronem podają za przyczynę jego śmierci. Z wielką uroczystością pochowany został w mieście rodzinnem Teos, a na grobowcu wystawiono mu posąg.

Poezyi jego zaginęło wiele, które jeszcze za Horacyusza znanemi być musiały bo mówi:

Non si quid lusit Anacreon de levitaetas.



I.

O LIRZE.

Pragnąłem Atrydów sławę,
I Kadma głosić wyprawę;
Lira nie chce wtórzyc mi,
O miłości tylko brzmi.

Naciągnąłem strony inne,
Herkulesa prace słynne,
Głoszą światu; lira mi
O miłości tylko brzmi.

Więc was żegnam bohaterzy,
Muszę słuchać mojej liry,
Gdy ona nie słucha mnie,
O miłości śpiewać chcę.



II.

O KOBIECACH.



Od natury buhaj rogi,
Koń kopyta ostre ma,
Zając ufa w ręce nogi,
A zgrzyt zębów zbroi lwa.
Ptaszek skrzydła, ryba skrzele,
Człowiek wziął odwagę w dziele,
Po tych darach, co świat miał,
Do dania kobiecie w dział?
Oto: z szczodrej swojej ręki,
Daje jej natura: wdzięki.
Zamiast broni, tarczy, dzid,
Służy piękność, skromność, wstyd,
A twarde żelaza miękna,
I ogień słabnie przed piękną.

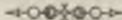


III.

O ANAKREONIE.

Sród burzy, w nocnej ciemności,
Gdy krążył wóz przy Boocie,
Gdy wszędzie po dziennym trudzie,
Już snu używali ludzie,
Nagle do drzwi mojej chaty,
Zapukał Bożek skrzydlaty.
•Kto? wołam, kto się dobywa?
I słodycz snu mi przerywa?"
•Otwórz, rzekł on, nie miej trwogi,
To ja, chłopczyzna ubogi,
Zabłądziłem w tę noc ciemną,
Zmokłem, miej litość nademną."
Wzruszony, wejść mu pozwalałam,
Otwieram, ogień zapalałam;
Wbiegł chłopczyk; kędzior miał złoty,
Skrzydółka, kołczan i groty.

Do ognia zaraz go wiodę,
Z włosów wyciskam mu wodę,
I ująwszy w moje ręce,
Rozgrzewam rączki dziecięce,
Gdy się rozgrzał chłopczyk żywy,
Rzekł: „Doświadczę tej cięciwy,
Czyli deszcz jej nie rozmoczył?”
To mówiąc po łuczek skoczył,
Napiął strzałkę, puścił w lot,
W sercu mojem utkwił grot.
Odlatując tak swawoli:
„Winszuj mi przyjacielu!
Łuk mój zdrów, trafia do celu,
Lecz ciebie serce poboli.”



IV.

O SOBIE.

Spoczywajmy bez kłopotu,
 Na liściach mirtu i lotu,
 Niech miłość naszym,
 Będzie podczaszym.
 Jak w wozie koło obrotne,
 Tak mija życie ulotne,
 Będziem pospołu,
 Garstką popiołu.
 I nacóż przyda się tobie,
 Stawiać pomniki na grobie,
 Duchom w ofiarę,
 Lać wina czarę?

Przyzwijmy lepiej kochanek,
Na czoło włóżmy z róż wianek,
I drogie wonie,
Lejmy na skronie.
Nim pójdę z duchami w tany,
Bachu! Amorku kochany!
Wam pragnę obu
Służyć do grobu.



W S O B O

187

[Faint, illegible text, likely bleed-through from the reverse side of the page.]

V.

RÓŻY.



Różę, miłości kwiat poświęcony,
 Z winnemi skojarzmy grony.
 Z róży dobrawszy wianek na czoło,
 Bawiąc się pijmy wesoło.
 Różo! Ty jesteś kwiatów ozdobą,
 I wiosna pyszni się tobą.
 Różą Bogowie pyszną się sami,
 Bożek miłości różami,
 Wieńczy włos złoty i śnieżne skronie,
 Kiedy tańczy w wdzięków gronie.

I mnie więc na czoło włóż,
Swieży wianek z wonnych róż,
Przywiodę hożą dziewczynę,
Przed Dijoniza (a) ołtarze,
I tam ochoczo z nią w parze,
Skocznego tańca wiwinę.



(a) Bachns po grecku Dijonizos.

VI.

O WESOŁOŚCI.

Dobrawszy wianków na skronie,
Bawmy się w dowcipnym gronie,
Niech przy miłym lutni dźwięku,
Piękne dziewczę z tyrsem wręku,
Przy którym jej bluszcz się wije,
Lekką stopą ziemię bije.
Niech chłopiec z trefionym włosem,
Zlewa głos swój z lutni głosem,
Wtedy z łaski Bożka wina
I pięknego Kupidyna,
Gdy i Wenus jeszcze sprzyja,
Mile starcom wieczór mija.

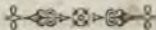
VII.

© AMORKU.



Raz idącemu powoli
Kazał mi z sobą biec Bożek swawoli,
I różczką z hijacyntu poganiał mię wciąż,
Biegłem więc przed nim bez zwłoki,
Przez dzikie knieje i wzdęte potoki,
W tem w nogę niespodzianie ukąsił mnie wąż.

Już ledwie osłabły żyję,
Już krew z przestachu do twarzy mi bije,
Już mię Bożek miłości więcej nie pogania,
I litując się boleści
Lekko mnie swemi skrzydełkami pieści,
I mówi: Ty nie jesteś zdatnym do kochania.



VIII.

S E N.

Rozweselony
Winnemi groty,
Na tyrskim kobiercu leżałem snem zdjęty,
I we śnie marzę,
Ze tańczę w parze,
I biegam na wyścig z hożemi dziewczęty.

W t \acute{e} m si \acute{e} zlecieli,
Chłopcy weseli,
Powabni jak Bachus i jak Bachus młodzi,
Śmiejąc si \acute{e} ze mnie,
Ze tak przyjemnie,
Z młodem i dziewczęty starem u czas schodzi.

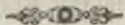
Za te przycinki,
Chciałem dziewczynki,
Choć raz przy młodzieńcach uściskać z zapalem,
Lecz one razem,
Z sennym obrazem
Uciekły i próżno znów uśnieć chciałem.

IX.

DO GOŁĘBICY.

Dokąd tak lecisz gołębico miła?
Skąd taka wonność z skrzydełek twoich splywa,
Jakże się Pan twój nazywa?—
Anakreon mnie posyła.
Gdzie mieszka Batyllus młody,
Chłopiec prześlicznej urody,
Za małą piosnkę niedawno w darze,
Dała mię Wenus poecie,
Odtąd jak sługa czynię co każe,
Listy mu noszę po świecie.
On mi dać wolność przyrzekł niezadługo,
Ale ja wolę być u niego sługą,
Niż latać w polu i po drzewach siadać,
I tylko ziarka gdzie niegdzie wyjadać.

A teraz piję i jem co lubię,
Czasem z rąk Pana chleb biały skubię,
Da mi i wina gdy sam skosztuje,
Wtedy łyknąwszy przy nim tańcuję,
Czasem go lekko skrzydełkiem musnę,
Czasem na jego cytarze usnę.
Oto masz wszystko. Nieś gdzie chcesz krok¹
Byłam gadułą gorszą od sroki.



X.

O KUPIDYNKU WOSKOWYM.



Lanego z wosku syna Dijony,
Na rynku miał ktoś na sprzedaż,
„Powiedz spytałem mistrzu uczony,
Od czego Amorka nie dasz?”
Ten co sprzedawał powiedział na to:
„Za jaką zechcesz weź mię zapłatą,
Nie moją pracę kryłem ze strachem,
Dzis mi ją sprzedać wypada,
Bo niechcę mieszkać pod jednym dachem,
Z Bożkiem co wszystko wykrada.”

„Oto masz drachmę weź ją młodzianie,
A mnie wesoły gość niech zostanie.
Lecz ty Amorku ognia w mem łonie,
Nie wznecaj teraz zuchwale,
Bo gdy mi serce ogniem zapłonie,
I ciebie wraz z sobą spalę.



XI.

O SOBIE.



Często mi mówią kobiety:
 „Staryś Anakreonie,
 Włos twój jest sronem okryty,
 A w zmarszczkach twarz i skronie”
 Co mnie włos siwy obchodzi,
 Gdy mnie jeszcze siła krzepi,
 Starcowi bawić się godzi,
 Im bliższa śmierć, tём lepiej.



XII.

DO

JASKÓŁKI.

Jaskóleczo! coś ci zrobię,

 Za twe świegotanie,

Lub skrzydełek przytnę tobie,

 Lub języczek zranię.

Bój się losu Filomeli,

 Nie świegocz od ranka,

Marzącemu najweselej,

 Znikł sen i kochanka.



XIII.

O

ATTYSIE.

Niektórzy mówią, że Attys, młody,
Niegdyś dla pięknej szalał Cybeli;
Mówią, że wszyscy w Klaros szaleli.
Co wieszczęj Feba lyknęli wody,
Ty lepiej wina w puchar mi nalój,
I przy kochance zenną poszałój.

XIV.

O KUPIDYŃKU.

Będę już będę kochał z zapalem,
Wprzód do miłości Amor mięę skłaniał,
Ale ja serce uparte miałem,
I długo, długom sięę wzbraniał.
Więc sięę rozgniewał Bożek pieśzczoty,
Wziął kołczan złoty,
I złote groty,
I upartego wyzwał na boje;
Ja wdziałem zbroje,
Na piersi moje.

Jak Achil drugi, w tarczy i zdziłą,
Szedłem na walkę z sercem zuchwałem,
Z złotego łuku strzelał Kupido,
Tarczą zakryty dotrwałem.
Wypleniał kołczan, złość w nim zawrzała,
Sam w serce moje,
Wpadł jakby strzała.
Naprawdę zewnątrz tarczą się bronię,
Gdy srogie boje,
Wrą w mojem łonie.

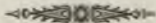


XV.

TRZEBA ŻYĆ WESOŁO.



Ani o skarby Gigesa się troszczę,
Ani tyranom zazdroszczę,
Całą mam pracę lać na włosy wonie,
I wieńczyć różami skronie.
Z dniem tylko żyję i żyć nie przestanę,
Bo komuż jutro jest znane?
Gdy dziś pogodne, dzisiaj używajmy,
Pijmy i na lutni grajmy,
Spieszmy się z życiem, bo choroba gon
I wszelkich uciech zabroni.



XVI.

**SOBIE.**

Ten Frygów, ów Teban boje,
Ja głoszę wyprawy moje,
Nie w konnicy, nie w piechocie,
Ani walczyłem na flocie,
Alem godzien chlubnej wzmianki,
Walcząc z oczkami kochanki.

XVII,

NA SREBRNY KIELICH.



Wulkanie! Nie srebrną zbroję,
Bo nie myślę iść na boje;
Lecz zrób kielich wydrążony,
I jak może być przestrony.
Na nim mi wryj, nie gwiazdy,
Bo nie pragnę morskiej jazdy;
Więc cóż mi po Oryjonie,
Boocie lub Plejad gronie?
Lepiej wryj winne grono,
Lub Bachusa twarz pieszczoną,
Albo niech mi się z kielicha,
Amor lub Batyl uśmiecha.



XVIII.

D O

SNYCERZA.



Z nadobnej sztuki słynny zaszczytnie!
Snycerzu! Czarke przystrój mi wiosną,
Wyryj tę porę radosną,
W której piękna róża kwitnie.
Niech jeden przedmiot w srebrze odbija,
— Jeden na całej czarce jaśnieje;
A niech obce dla mnie dzieje,
Twe wprawne dluto omija.

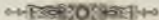
Skreśl władcę Bogów lub dawcę wina,
Którego przyjsciu zawsześmy radzi,
Albo matkę Kupidyna,
Co z sobą Himen prowadzi.
Skreśl i Amorka, kiedy ochoczy,
Między Gracjami hasa w winnicy,
Wmieść przytem obraz skromnej dziewi-
To sam Apollo wyskoczy. (cy,

XIX.

TRZEBA PIĆ.



Xiężyc pociąga słoneczne,
Słońce morskie soki;
Morze pije wody rzeczne,
Z rzek piją obłoki.
Roślina z ziemi się poi,
Ziemia pije z nieba,
Wszystko pije bracia moi,
Więc i nam pić trzeba.



XX.

D O

KOCHANKI.

Przy brzegach Troi zuchwała,
W głąz skrzepła Tantara córka,
I Progne ptakiem została,
Jaskółcze przybrawszy piórka.

Ja radbym zwierciadłem zostać,
Bym twoje spojrzenie zyskał,
Lub suknią, bym hożą postać,
W szczęśliwém objęciu ścisnął.

Radbym dla twojej kąpieli,
W czyste roz płynąć się zdroje,
Radbym być wonią, jeżeli
Masz włosy namaszczać swoje.

Niech będę twym naszyjnikiem,
Bym szyję pieścił nadobną,
Niech choć zostanę trzewikiem,
I nóżkę otulę drobną.



XXI.

O SOBIE.

Dajcie mi, dajcie kobiety,
Wina z pełnego kielicha,
Pali mię pożar ukryty,
I język w ustach usycha.

Dajcie mi inny wianeczek;
Bo od gorącego czoła
Každy w pleciony kwiateczek,
W dawnym wianku zwiądł do koła.

Lecz jeszcze serce mi płonie,
Więc rady podajcie wasze,
Czém ten pożar w mojem łonie,
Czém to pragnienie ugaszę.



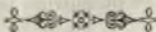
XXII.

D O

PRZYJACIELA.



Siądźmy w cieniu tego drzewa,
Gęsty liść go przyodziewa,
Miękkie w koło siejąc cienie.
Przy nim szemrze strumyk w chłodzie,
W przezroczystej płynąc wodzie,
Gdzież miłsze znajdziem spocznienie?



XXIII.

O ZŁOCIE.

O gdyby złoto było środkiem dzielnym,
Do przedłużenia dni życia śmiertelnym,
Złotobym zbierał, zbierałbym z ochotą,
I śmierć za okup wzięłaby to złoto.
Lecz gdy u ludzi śmierć jest nieuchronną,
Po cóż się mamy dręczyć pracą płonną,
Po cóż w zabiegach, w trudach, złoto zbierać,
Gdy prędzej, później musimy umierać,
Wino pić wołę,
W przyjaciół kole,
I Afrodycie
Poświęcić życie.

XXIV.

O SOBIE.

Śmiertelnym się urodziłem,
I przechodzę życia drogę,
Wiem co na niej doświadczyłem,
Co będzie, wiedzieć nie mogę.
Nic z troską nie mam wspólnego,
Do śmierci nie myślę płakać,
Bachus i Wenus mnie strzegą,
Pić będę, bawić się, skakać.

XXV.

O SOBIE.



Kiedy piję wino,
Troski moje giną,
Cóż smutek, cóż praca
W tém zyciu popłaca?
Taki wyrok nieba,
Raz umierać trzeba.
Dni troską nie trujmy
Zycia nie marnujmy,
Pijmy raczej zadość,
Dar Bachusa wino,
On w nas wznieca radość,
Przezeń troski giną.



XXVI.

**SOBIE.**

Skoro Bachus mnie przenika,
Wszelka troska znika,
Marzę sobie że opływam
W Krezusa dostatki,
I że życia tak używam
Jakby bogacz rzadki,
Chłopczę! Czarzę podaj Panu,
Różą wieńcz mi skronie,
Lepiej leżeć po pijanu
Niżeli po zgonie.



XXVII.

O BACHUSIE.

Ten co ludzką myśl łagodzi,
Dawca wina syn Jowisza,
Ledwie w serce moje wchodzi,
Boleść koi, żal ucisza,
Uczy tańczyć mnie.
Czerpam radość w jego darze,
Podchmieliwszy lepiej jeszcze,
Z lutni dźwiękiem głos kojarzę,
I kochankę moją pieszczę
I z nią tańczyć chcę.

XXVIII.

OBRAZ KOCHANKI.

Rodyjskiej szkoły najcelniejsza chlubo!
 Skreśl mi malarzu piękność sercu lubą,
 Lubo jej nie znasz, oddasz rys za rysem,
 Za mym opisem.

Odmaluj włosy czarne, miękkie, lśniące,
 I jeśli możesz miłą wonią tchnące,
 Przy niej odbija jakby z kości słonieję
 Białość jej skroni.

Brwi nie oddzielaj, lecz i nie łącz ściśle.
 Maluj mi lubą, jak ja ci ją kryślę,
 U niej brew każda, choć się z drugą sprzęże
 Ma swe półkręże.

Pod czarną rzęsą umieść oczy tkliwe,
Bystre jak ogień, jak Cyprydy żywe,
Jak u Minerwy w łagodnym błękiecie,
Weselą życie.

Nosek jej ładny, a twarz jak jagoda.
Jak róża z mlekiem świeża jej uroda,
Usta swawolne, wabią jak z niechcenia,
Do uściśnienia.

Pełen pieśczęoty dołek na jej twarzy,
Szczęście niosącym uśmiechem nas darzy,
A wszystkie wdzięki razem się zebrały,
Na szyi białej.

Zarzuć jej szaty blado purpurowe,
Niech śnieżnych ramion odsłonią połowę,
Piękne jej ciało niech nam się poszczęści,
Widzieć choć w części.

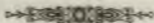
Dość już Malarzu! Biegłyś w twym zawodzie,
Tak, to jest ona, w całej swój urodzie,
Może ten obraz którym wzrok mój pieścę,
Przemówi jeszcze.

XXIX.

OBRAZ BATYLLA.

Skreśl mi malarzu rysy przyjemne,
Mego kochanka, mego Batyla,
Niech włosy lśniące od wierzchu ciemne,
W końcach jaśniejszy kolor umiła.
Niech się w pierścieniach niedbale wiją,
I śnieżne czoło jak zechcą kryją.
A pod tém czołem powabnym
Niech brew krąży w łuku zgrabnym.
Niech czarne oko ma łagodną żywość,
Ostrość od Marsa, od Cytery tkliwość,
Niech wznieca razem trwogę i nadzieję,
Niech twarz jak róża lub jabłko jaśnieje,

Niechaj mchem lekkim okryte jagody,
Luba wstydlivość mile zarumienia,
Usta!... jak oddać usta? Niech pełne swobody
Wymową tchnące wabią do pieśczenia.
Aby z niemego przemówił obrazu,
Niech mu tylko brakuje głosu i wyrazu,
Szyję jak z kości utoczoną słonieją,
 Niech ma taką jak Adoni.
I dalej kreśląc postać jakby utoczoną,
Daj Hermesa ramiona i Bachusa łono,
I udami Polluxa przyozdób młodziana,
I skromnością co tylko niewinności znana.
Mamże kreślić ci nogi i barki pieśczone,
Lecz tyś już i na resztę zarzucił zasłonę,
Daj mi obraz za cenę jakąś sam położył,
Tyś mi jak widzę Feba z Batylla utworzył,
A gdy zwiedzenia Samos zdarzy się potrzeba,
To ty znowu z Batylla zrobisz obraz Feba.



XXX.

AMOREK W NIEWOLI.



Raz Amorka w kwiatów pęcie,
 Muzy przywiodły Ponęcie,
 Wenus okup jej przynosi,
 O wydanie syna prosi,
 Ale próżno, więzien woli
 Zostać na zawsze w niewoli.

XXXI.

O SOBIE.

Choćbyś jak chciał nie pozwalał,
Będę ja pił, będę szalał.
Szalał Alkmeon z Orestem,
Po własnych matek zabiciu;
Lecz ja zabójcą nie jestem,
Krwi nie przelewałem w życiu;
Niech chociaż wino wyleję,
I w miłym gronie szaleję.

Szał niegdyś wielkim miotał Atrydą,
Łukiem Ifita wstrząsał i dzidą,
Szałat i dzielny Ajax przy Troi
Gdy mu nie dano Hektora zbroi;
I nie jednego napęlił strachem,
Hektorowego miecza zamachem.
Ja ani mieczem ani łukiem zbrojny,
Z puharem w ręku wyzywam do wojny,
I tylko wianek mając na skroni,
Chcę także szaleć, lecz nie jak oni.



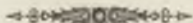
XXXII.

O SWOICH MIŁOSTKACH.

Jeśli zliczysz doskonale,
Liście w lesie, w morzu fale,
Moim rachmistrzem cię zrobię,
Miłostki moje zliczyć dam tobie.

W samém mieście Atenach kochanek dwadzieścia,
Piętnaścienalicz z przedmieścia,
Dalej w Koryncie szereg znakomity,
Bo w stolicy Achaji najmiłsze kobiety.
Na Lesbie, w Karji, w Ionji i w Rodzie,
Równych Koryntckim w urodzie
Dwa tysiące kochanek miałem godnych wzmianki.
Co mówisz? Zawsze kochanki. —

Jeszcze ja Kanopejskich miłostek nie liczę,
 Nie mówię jakie w Syryi zbierałem słodycze,
 Ani kochanek z Krety, w której setnych grodach
 Czczą co rok wtajemnicznych Bachusa obcho-
 dach.—
 — Czy już wszystkie? — Nie jeszcze kochanek
 z Gadesu,
 Anim z Baktrów policzył, ni z brzegów Gangesu.

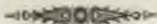


XXXIII.

X DO JASKÓŁKI.

Ty kochana jaskółeczko,
W lecie ścielesz tu gniazdeczko,
A gdy mroźne spadną śniegi,
Spieszysz się nad Nilu brzegi;
Lecz w móm sercu nieprzerwanie,
Zagnieździło się kochanie,
Jedna miłość dziś zniesiona.
Z jajka wykala się druga,
Inna już jest wypierzona,
Tamta z gniazda czasem fruga

A wciąż słyhać pisk miłostek,
Jedna zaledwie wyrostek,
Wychowuje jeszcze mniejsze,
A z mniejszych już są dzisiejsze.
Cóż ja pocznę nieszczęśliwie?
Tylu razem nie wyżywię.



XXXIV.

D O

DZIEWCZYNY.

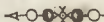


Ach poczekaj!
Nie uciekaj
Widząc żem ja stary.
W życiuś kwiecie,
Nie gardź przecie,
Mojemy ofiary.
Tys jak róża,
Mnie zachmurza,
Włos biały, twarz bladą.
Lecz i w wianki
Dla kochanki
Do róż lilje kładą.



XXXV.

O EUROPIE.



Ten buhaj Jowiszem być musi zapewne,
Bo dźwiga na grzbiecie Sydońską królownę,
I szerokie morze,
Kopytami orze,
Nie mógłby tak płynąć byk wzięty ze stada,
On jeden to zdoła, bo światem on włada.

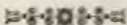


XXXVI.

TRZEBA ŻYĆ WESOŁO.



Czego nauczasz mnie prawa,
Czego wymowy retorów?
Cóż mnie przyjdzie z próżnych sporów?
Marna tylko głosu wrzawa.
Lepiej czcząc Bachusa szczerze,
Naucz gładko spijać wino,
Albo z kochaną dziewczyną,
Nieść hołdy złotej Cyterze.
Niech nam w ucztach dni ubiegą,
Niech siwiznę kwiaty stroją,
Uśpij winem duszę moją,
Umarły niechce niczego.



XXXVII.

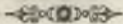
O WIOSNIE.

Patrzcie gdy wiosna nadchodzi,
Piękność nam róże wywodzi,
I cisza morze łagodzi.

Pluszczą się kaczkki po stawie,
Ciągną z daleka żórawie,
I słońce świeci jaskrawie.

Chmury na niebie rzednieją,
Prace człowieka jaśnieją.
Kły zboża z ziemi pęcznieją.

Wyrasta pączek oliwy,
I krzak Bachusa szczęśliwy,
Płon obiecuje życzliwy.



XXXVIII.

O SOBIE.



Jam jest stary, ale tężej
Od młodzieży spijam,
Nikt mnie w tańcu nie zwycięży,
Gdy się z kuflem zwijam.
Jeśli który pijesz lepiej
Wyzywam cię, pójdź mnie przepij.
Chłopcze żwawy, podaj czarę
Sprawiedliwej miary,
Léj mi wino mocne, stare,
Bom i ja jest stary,
Gdy zacznem tańce ochocz
Jak Sylen z wami wyskoczę.

XXXIX.

O SOBIE.



Gdy wypróżnię wina czasę,
Radość zaraz serce krzepi,
Muza w myśli wchodzi nasze,
I wiersz jakoś płynie lepiej.

Gdy wypróżnię wina czasę
Wiatr mi w morzu troski nurzy,
Winem smutki moje gaszę,
Słońce wschodzi mi po burzy.

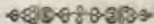
Gdy wypróżnię wina czasę
Wnet Bachusem rozogniony,
Wesołością chwilę kraszę,
I uderzam w lutni strony.

Gdy wypróżnię wina czasę
Na skroń kładę z kwiatów wianek,
I wystawiam życie nasze,
Śród przyjaciół i kochanek.

Gdy wypróżnię wina czasę
Lubię gdym woniami zlany,
I gdy długie chwilę kraszę,
Przy dziewczynie ukochanej.

Gdy wypróżnię wina czasę
Idę gdzie mnie młodzież wzywa,
Zgodne są umysły nasze,
Więc nam prędko czas upływa.

Będę spijał wina czasę,
To mi tylko radość zjedna,
Ja się śmiercią nie ustraszę,
Bo śmierć dla nas wszystkich jedna.



XL.

AMOREK UKĄSZONY OD PSCZOŁY.



W różach amorek wesoly
 Raz śpiącej nie dostrzegł pszczoły,
 Aż żądło jej uczuł w ręku,
 Śród krzyku, płaczu i jęku.
 Jak tylko lecieć wydola,
 Przybiega do Cytarei.

„Zginąłem już matko! woła,
Zginąłem już bez nadziei.
Ukąsił mnie smok malutki,
Skrzydlaty, pszczołą się zowie.”
„Uspokoj synu twe smutki.
Matka mu na to odpowie:
A gdy dolega cię rana
Od małej pszczołki zadana,
Zważ jakie ten cierpi bole,
Którego twój grot ukole.”



XLI.

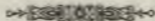
O

UCZCIE.



Héj! Wesolo wino pijmy,
 I Bachusa dary czcijmy.
 On do tańców nam przewodzi,
 On przyjemne śpiewki płodzi.
 On Amorka brat rodzony,
 On Cyterze ulubiony,
 Ojciec wdzięków i natchnienia,
 I lubego upojenia,
 On nam smutki nasze koi,
 Żal uśmierza, rany goi.

Ledwie pełną czarę wina
Ładna poda nam dziewczyna,
Pierzcha troska niewstrzymana,
Jakby chmura wiatrem gnana.
Więc my w czarę lejmy wino,
I niech troski na dnie giną;
Bo cóż one nam wygodzą,
Marny tylko żal w nas rodzą.
Krótkie życie jest człowieka,
A któż powie, co nas czeka.
Skromnie sobie łyknąć wolę,
I w dobranem hasać kole,
Wolę, że mi wśród młodzieży,
Na zabawie dzień ubieży,
Niech się w ciągłych troskach gubi,
Niech ma troski, kto je lubi.
My wesoło wino pijmy,
I Bachusa dary czcijmy.



XLII.

O SOBIE.



Lubię ja uroczystość Bachusa wesolą,
Lubię brząkać na lutni w biesiadników kole,
Lecz wianek z hijacyntów dobierać na czoło,
I bawić się z dziewczęty, to najbardziej wolę.
Nigdy trująca zawiść nie warła w mém łonie,
Od pocisków oszczercy jadowitych stronię,
Nie cierpię gdy wśród uczty, wśród zabaw kielicha,
Biorą się lub do bójki, lub obrzydłej kłótni,
Lecz gdy się domnie dziewczę kwitnące uśmiecha,
Wtedy radbym wesolo wyskoczyć przy lutni.



XLIII.

D O

KONIEKA POLNEGO.



Polny koniku! Błogie twoje życie,
Podpiwszy rosy spiewasz na drzew szczycie,
Jak król, co ujrzysz to wszystko jest twoje,
Co pola rodzą i co sączą zdroje.
Rolnik cię na wsi miłem widzi okiem,
Cenią cię wszyscy, boś wiosny prorokiem,
Muzy cię lubią, z hojnej Feba ręki
Masz i głos brzmiaący i starość bez męki,
Mądry, śpiewaku, bez cierpień, bez trwogi,
Bez krwi, bez ciała, ty równasz się z Bogi.



XLIV.

S E N.



Śniło mi się że biegałem,
Scigał mnie mój Bożek,
Ja u ramion skrzydła miałem,
On ołów' u nożek.
I chociażem sił nie szczędził,
Amor mnie dopędził.
Któż mi teraz wytłómaczy,
Co sen taki znaczy?
Oto nie raz ja kochałem,
Ale niestatecznie,
A wzniesionym dziś zapalem,
Płonąc będę wiecznie.



XLV.

O STRZAŁACH KUPIDYNKA.



W kuźni na Lemnie Bożek kowali,
Kul dla Amorka groty ze stali,
Macza je w miodzie piękna Cytera,
A syn złośliwy zółcią nacięra,
Wchodzi Mars z wojny wstrząsając dzidą,
Szydzi z strzał drobnych. Na to Kupido
Zawoła w gniewie: „Doznasz zuchwały!
Jak są potężne te drobne strzały.”
Ciska grot w Marsa, Wenus się uśmiecha,
A Mars raniony już z boleścią wzdycha,
„Wyjmij twą strzałkę, dolega w ranie.”
Amorek na to: „Nie, niech zostanie.”

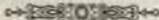


XLVI.

O MIŁOŚCI PRZEDAJNĘJ.



Źle kochać, źle nie kochać, lecz najnieszczęśliwszy
Kto kocha wzajemności w życiu nie używszy.
Teraz nic ród nie znaczy, zdatność ani cnota.
Kobiety do kochania wyglądają złota.
Bodaj przypadł, kto pierwszy ten kruszec polubił,
Zgasił przyjaźń, bój wzniecił, kochających zgubił



XLVII.

O

STARCU.



Lubię ja starca, gdy jest ochoczy,
Lubię młodzieńca w wieku swobody,
Lecz starzec jary kiedy podskoczy,
Z włosów jest stary, z umysłu młody.



XLVIII.

O

PIJACI.

Dajcie mi lutnię Homera,
Lecz stronę odrzućcie krwawą,
Niech każdy wziera
W pijackie prawo;
Niech skromnie będzie pijany,
Niech wstydu nie zgubi z czoła,
I skoczne tany,
Wywijać zdoła.



XLIX.

D O

MALARZA.

O najbieglejszy z malarzy!
Weź wprawny pędzel do ręki:
Maluj mi oblubienice,
Wesołe i pełne wdzięku,
A przy nich hoże dziewice,
Tańczące przy fletów dźwięku,
I jeśli ci się gdzie zdarzy
Kochanków wmieść tajemnice.



L.

O BACHUSIE.

Kto do pracy daje siły,
Kto młodzieńców do kochania
Do picia i tańców skłania,
Ten nam wraca Bożek miły.
I radość wolną od troski
Niesie w czarze młodzian boski.
Słodkie winogrodu dziecię,
Jeszcze w gronach utajone
Wino, wkrótce wytłoczone
Orzeźwi, uczerstwi życie
I tak do przyszłego roku,
Znajdziem zdrowie w jego soku.

LI.

O KRAŻKU Z WENERĄ PŁYWAJĄCĄ.

Kto wszczepły obwód maleńkiego kręga
 Ocean wmieścił? z czyjegoż natchnienia,
 Wryło dłuto fali poruszenia,
 Czyj to umysł niebios sięga?
 Cyprydę Bogów kochanie,
 Na morskim kreśli bałwanie,
 Kreśli ją nagą, a co widzieć wzbronno,
 Zalewa falą osłoną.

Wenus płynąc z wód jaśnieje,
Jak morski porost co z wierzchu bieleje,
Lekkie jej ciało, unoszą od spodu
Bałwany zręcznie naganiane z przodu,
Z rożanych piersi i śnieżystych skroni,
Niekiedy fale zuchwałe odgoni,
Sród nich Bogini tą białością mami,
Jako świeża lilja między fijołkami;
Dalej na grzbiecie przyjaznych Delfinów,
Widać płynących dwóch Wenery synów.
Oba z wejrzeniem i tkliwym i zradnym
Piękny Himerek z Kupidynkiem ładnym,
Za nimi ryb morskich mnóstwo,
Igra po wzdętej głębinie,
I wszędzie za Bóstwem płynie,
Gdziekolwiek zwróci się Bóstwo.



LII.

WINOBRANIE.



Już wino dojrzało w gronach,
A młodzież żywo,
Soczyste żniwo,
Dźwiga w koszu na ramionach.

Wrzuconą do ścisłej prasy,
Depcą jagodę,
Chłopaki młode,
A sok słodki ścieka w fasy.

Sławiąc Bożka dawcę wina
Nadobne dziewczki,
Pochwalne śpiewki,
Nucą i taniec się wszczynają.

Tańczącym muzyka wtórzy,
A całe koło
Patrzy wesoło,
Czy już w beczkach wino burzy.

Kiedy sok winnej jagody
Starca rozgrzeje,
Choć nim wiek chwieje,
Chciałby podskoczyć jak młody.

A młodzieńca gdy upaja,
Miłość i wino
Za swą dziewczyną,
Po za krzaki się zaczają.

Spoczęła nie wiedząc jaka
Grozi zasadzka,
Młodzian zniemacka
Cicho wychodzi z za krzaka.

I zbliża się krokiem śmiałym,
A gdy już bliski
Kradnie uściski,
Bo Bachus czyni zuchwałym.



LIII.

O RÓŻY.



Chcę śpiewać pochwały Róży,
Z niej wiosna pierwszą ma chlubę.
Zbliź się do mnie dziewczę lubo!
Niech twój głos mojemu wtórzy,
Róża jest niebian oddechem,
Róża śmiertelnych ponętą,
Wdzięków, Amorków uśmiechem,
Rośliną Cyprydzie świętą.

Róża w pieśniach ludu słynie,
I w siostr uczonych dziedzinie,
Miła choć rwącej ją dłoni,
Ostre mi kolcy się broni.
Z miękkich jej listków pieśczenie
Wonne rozplywa się tchnienie.
Czci ją poeta wesoly,
Nią biesiadne zdobią stoły,
Cóż się bez niej obejść może?
Poeta gdy kręśli zorze,
Jak rozsiewa światło ranne,
Daje jej palce różanne.
Nimfom różanne ramiona,
Wenerze daje płeć róży;
Róża chorym upragniona,
I po śmierci nawet służy.
Bo mogiły nasze wieńczy,
Nad czas dzielniejsza jej siła,
Bo i starcom róża miła,
Powraca oddech młodzieńczy.
Powiem początek róży nieznany,
Już rosą zlaną z cichego morza,
Cypryda hoża,
Powstała piany,
A w tém cud nowy,
Zdziwił niebiany.

Nagle wypada
Z Jowisza głowy,
Zbrojna Pallada.
Ziemia zdumiona,
Cud trzeci rodzi,
Krzaczek z jej łona
Różanny wschodzi,
Nektarem Bogi,
Krzak ten polały,
Na ten dar błogi,
Kwiat okazały

W całym się blasku z pączka rozwija,
I już mu *Wenus i Bacchus* sprzyja.



LIV.

O SOBIE.

Myślę że sam odmłodniałem,
Gdy stanę w młodzieży gronie,
Choć siwizna kryje skronie,
Do tańca idę z zapalem.
Kubebo! daj mi z róż wieniec,
Czeka mię grono ochocze,
Skrywszy włos siwy wyskoczę,
Jako z młodzieżą młodzieniec.
Nalejcie pełno w puhary,
Skoro mi w głowie zaszumi,
Poznacie że jeszcze umię
Pić, tańczyć i szaleć stary.

LV.



KOCHANKACH.



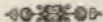
Konia że stada z piętna na boku,
 Z zwoju Parta poznajem,
 A kochających się wzajem,
 Ze coś tkliwego widać im w oku.

LVI

O

STAROŚCI.

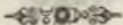
Łyse czoło, włosy mam siwe,
Nawet zębów już mało,
Dni młodości znikły szczęśliwe,
Życie krótkie zostało.
Zejsć potrzeba w Plutona kraje,
A ta podróż mnie smuci,
Droga przykra, gorszą się zdaje,
Ze z niej żaden nie wróci.



LVII.

TRZEBA PIĆ SKROMNIE.

Pełną mi szklanicę nalěj chłopcze młody,
Do pięć części wina dziesięć części wody,
Ja wypiję duszkiem tę całą szklanicę,
Jak spijają wino wprawni pijanice,
Bez krzyku, bez wrzasku, spokojnie się bawmy,
Huczny sposób picia Scytom pozostawmy.
Skromnie tylko pijmy, bawmy się uczciwie,
Przy wesołem graniu i wesołym śpiewie.



LVIII.

O

MIŁOŚCI.

o(0)o

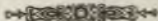
Wysławiam miłość pieszczoną,
Wiankami z róż ozdobioną;
Miłość i ludźmi na ziemi
I rządzi nieśmiertelnemi.

LIX.

ANAKREONTTE.



Wianek splatając dziewczynie,
W kwiatach znalazłem Amorka,
Uchwyciłem go za piórka,
I utopiłem w winie.
Spełniłem z tém winem czarę,
Teraz cierpię dni i noce,
Bo on mi w sercu za karę
Skrzydółkami trzepoce.



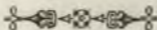
LX.

HIMN DO DIJANY.



Córo Jowisza! Dzikich zwierząt Pani,
Której grot niszczy plód dzików i łani,
Každy myśliwy, nadobna Bogini,
Hołd tobie czyni.

Zstap na brzeg Lety. Ufne w twą obronę,
Ocal łaskawie ludy zagrożone,
Nie dla niewdzięcznych opiekuńcze Bóstwo,
Swiadczy łask mnóstwo.



LXI.

DO KLACZY TRACKIEJ.

Stój klaczko tracka! nie bądź tak zuchwałą,
Bo twe zuchwalstwo ukróczę,
Ty mnie, jak widzę, cenisz nazbyt mało,
Zdatnym w ujeżdżaniu sztuce.
Ale gdy uzdy na pomoc przywołam,
Poznasz ty moją potęgę.
Przyjmiesz wędzidło, władać tobą zdołam,
I sporną do woza wprzęcę.
Brykasz po błoni, wyskakujesz wdzięcznie,
Bo jeszcze znaleźć się nie mógł,
Tak dzielny jeździec, któryby cię zręcznie,
Okiełznał, dosiadł i przemógł.

LXII.

EPITALAMJUM.



Cyprydo! Bogów Królowo!
 Himerku śmiertelnych Panie!
 Dozorco życia, Himenie!
 Wam pochwalne wznoszę słowo,
 Bo nad wszystko w życiu cenię
 Himen, piękność i kochanie.
 Młodzieńcze! Strzeż twój zdobyczy,
 Każdy ją swoją mieć życzy.
 A szczęśliwy Stratoklesie!
 Jużes przy twych życzeń kresie.

Wenus spełnia twe nadzieje,
Tyś Miryli narzeczony,
Patrz na wdzięki twojej żony,
Slicznie kwitnie i jaśniej.
Kwiatów panią róża hoża,
Różą śród dziewcząt Miryla,
Niech cię słońce budzi z łoża,
Niech je mirt szczęścia umila.



LXIII.

O ANAKREONIE.



Raz ja z Anakreonem widziałem się we śnie,
Cóż mówił, lecz nie pomnę, bo sen znikł zawcze-
Przybiegłszy z zapalem (śnie
Starca całowałem.

Był on stary, lecz miły, miły był i żywy,
Cały oddychał winem, krył wiankiem włos siwy,
A że ledwie chodził,
Amorek go wodził.

Podał mi wianek z czoła, dar chętnie przyjąłem,
I natychmiast niebacznie na skronie opiąłem,
Odtąd w mojem łonie,
Ciągłe miłość płonie.



WYKONANA O

LXIV.

HIMN.

Znowu naciągnę lutni mojej strony,
Nikt mnie na walkę nie wzywa,
Ale poeta uczony,
Chętnie dla wprawy swój śpiewa,

Prętem z kości słoniowej na frygijską miarę,
Zabrąknę w wdzięczną cytarę,
Jako łabędź z Kaistru, co wlewa swe śpiewy,
W szumiących wiatrów powiewy.

Niechaj Muza śpiew mój wspiera,
Któż bez niej godnie Feba wysłowi,
Trzy rzeczy święte Febowi,
Wawrzyn i trojnóg i lira.
O miłostkach Feba wspomnę,
Próżno kochał; dziewczę skromne
Od jego pieśzcot się wzdryga,
On daremnie za nią ściga,
Dafne woli postać zmienić,
I jak laur się rozzielenić,
Jeszcze Bożek za nią goni,
Już wyciągnął ręce do niej,
Liść zielony tylko chwycił,
I miłości nie nasycił.

Chceszże dla kobiet szaleć przyjacielu?
Szalęj, gdzie szal ci się przyda,
Gdzie rzucisz okiem trafisz do celu,
Kochaj gdzie miłość ci sprzyja,
Sam strzeż się grotu Kupida,
Bo on i Bogów podbija.

Anakreona naśladowaj,
Którego piosenki słyną;
Z pełnym puharem biesiaduj,
Bo z puhara piosenki płyną.
Wino spijane pomału,
Daje pociechy sowite,
Strzeż się miłości zapału,
Pij wino w dowcip, obfite.



LXV.

O ZŁOCIE.

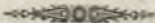


Gdy pędem wiatru ucieka odemnie,
 Ulotne złoto i zawsze ucieka,
 Nie będę ścigał za zbiegiem daremnie,
 Bo któż od wroga nie chce być zdaleka,
 Gdy nie mam złota wiatr troski rozgania,
 I lutnia nuci powaby kochania.

Niech więc ucieka toczące się złoto.
 Umiem pogardzać bogactwem zawodném,
 A upojenie z miłości pieszczotą,
 Niechaj mnie szczęściem obdarza łagodném,
 Gdy miałem złoto, nikła radość szczera,
¹ długo cicho spoczywała lira.

Niewierne złoto! Napróżno mnie wabisz,
Radość i miłość nad ciebie przenoszę,
Ty twoim wpływem przywiązanie słabisz,
Lutnię rozstrajasz, przerywasz rokosze,
Ty kazisz usta, tę miłości czarę,
Kupując uścisk za skarbów ofiarę.

I gdy chcesz znikasz. Wielu ciebie ceni,
Wyżej nad nauk uciechy powabne,
Lecz moich uciech twój blask nie przemieni,
I w przywiązaniu do Muz nie osłabnę,
Ani dla ciebie lutni oddać nie chcę,
Łechc chciwych zbioru, mnie twój blask nie
złechce.

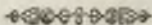


LXVI.

① WIOSNIE.



Milszego byćże co może,
Od przechadzki w owjej porze,
Kiedy łąki tchną roskoszą
Gdy Zefiry lube wonie,
W lekkim powiewie roznoszą,
Siąść pod latoroślą winną,
Mając z sobą dziewczę hoże,
Z duszą i twarzą niewinną,
Gdy w jej sercu miłość płonie,
Milszego byćże co może?



LXVII.

DO

CHŁOPCA.



Chłopczyku! dziewiczem
Ozdobion obliczem,
Ty nie wiesz oniczém,
A ja cię skrycie
Kocham nad życie.



LXVIII.

O SOBIE.

Ani ja pragnę rogu Amaltei,
Ani ja żądam by mnie poznał świat,
I żyć tak długo nie mam ja nadziei,
Jak król Tartessu półtorasta lat.

LXIX.

URYWEK Z PIEŚNI.

Smierć dajcie Bogi,
Przyjmę ją w darze,
Bo ten cios srogi,
Smierć tylko zmaże.

LXX.**URYWKI.**

Zbliża się pewnie miesiąc Neptuna ponury,
Bo przykre śniegi skrzypią i tloczą się chmury.

**LXXI.**

Po skromnym objadku lecz po dobrém winie,
Spoczynku używam,
I godnej pieśzcoty najmilszój dziewczynie,
Na lutni przygrywam.

LXXII,

My nasze skronie uwieńczmy w opichy,
I na cześć Bacha spełniajmy kielichy.

LXXIII.

Łała sługa wino w puchar wielkiej miary,
Ledwom ręką objął, miał trzy zwykłe czary.

LXXIV.

Jak jelonek jeszcze ssący,
Którego matka niechący,
Pośród boru zostawiła,
Tak ty drżysz dziewczyno miła.

LXXV.

Już czuję wszystkie miłości rokosze,
I na jej skrzydłach do nieba się wznoszę.

LXXVI.

Raz do mnie Amor z toporem skoczył,
I tak ugodził, że aż omroczył.

LXXVII.

Z tobą chętnie ja przestaję,
Bo masz miłe obyczaje.



LXXVIII.

Choć jaż jestem już stary,
Kochają mnie młodzianie,
Bo opiewam kochanie,
I palę mu ofiary.

LXXIX.

Ci mój wzgardy są przedmiotem,
Którzy nie chcą wiedzieć o tém,
Ze najmilszą pieśczęcią,
Jest niewinność z prostotą.

LXXX.

Częstokroć wawrzyn szczęśliwy,
Łamie gałązkę oliwy.

**LXXXI.**

Ze śmiechem,
Z kielichem,
Dzień minie
W godzinie.

LXXXII.

Ah! Patrz się na mnie, bo na nikogo
Tylko na ciebie patrzeć mi blogo.

LXXXIII.

Daj wody, daj wina, młodzieńcze,
I kwiatów; niech skronie uwieńczę,
Miłości płoną zapalem,
Miłości więźniem zostałem

LXXXIV.

Jak chętnie byłbym lirą, bobyś mnie pieściła,
Albo złotem naczyniem, bobyś ze mnie pila.

PRZYPISY.



Pieśń I. wiersz 1.

Atrydy czyli synowie Atreusza, Menelaus i Agamemnon.

Pieśń III. wiersz 2,

Wóz, Niedźwiedzica lub Arctos i Bootes, konstellacye niebieskie.

Pieśń IV. wiersz 17.

Mówi Anakreon przez ironią, lubo i Wirgiljusz wspomina o tańcach duchów w Elizjum w Eneidzie xiędze 17 wiersz 656 oryginału, albo przekładu Dmóchowskiego, Duchy nucąc, wesołe wybijają tany.

Pieśń X. wiersz 1.

Dijona, Cytera, Cypryda, Cytereja, Pafos, to samo co Wenus.

Wiersz 11.

Drachma ósma część uncyi, moneta Ateńska wartości 4ch naszych groszy.

Pieśń XII. wiersz 5.

Filomeli, córce Pandjona, uciał język Tereusz, obacz Przemiany Owidjusza w moim przekładzie księga 6.

Pieśń XV. wiersz 1.

Giges, pradziad Krezusa.

Pieśń XVII wiersz 7.

Oryon, Bootes, Plejady, konstellacye niebieskie, pomocne żeglarzom przed wynalezieniem kompasu i magnesowój igły.

Pieśń XX. wiersz 2.

Tantala córka Niobe, obacz Przemiany Owidjusza, mój przekład, księga 6.

Pieśń XXVIII. wiersz 12 i 13.

To wyrażenie winienem zupełnie Naruszewiczowi, bo lepiej je oddać niepodobna mi było.

Pieśń XXVIII. wiersz 1.

Wyspa Rodus słynęła z biegłych żeglarzy, o czém wspominają Pauzaniusz, Pliniusz i Pindar.

Pieśń XXXII. wiersz 13.

Konopus po grecku Konobos, starodawnemiasto w Egipcie, dziś Bocher, sławne z pięknych kobiet i rozwiązłych obyczajów.

Wiersz 15.

Kreta, wyspa, miała w starożytności sto miast ludnych.

Wiersz 17.

Gades, terazniejszy Kadyx.

Pieśń XXXV wiersz 2.

Obacz o Europie Przemiany Owidjusza tom 1, księga 3, stronnica 135.

Pieśń XLIX. wiersz 3.

Tłómacząc pilnowałem się wydania Anakreonaprzez Jozuego Barnesaz r. 1705, ale w téj odzie zdawało mi się lepiej odstąpić od textu wydawcy tego i pojsć za zdaniem innych wydawców, którzy w wierszu 3 téj pieśni zamiast *γραφῶν ἐτᾶς πόλεις* CZY-

tają γραφε τας ποσεις bo ποσεις znaczy oblu-
bieniec, a πολεις miasta, przeto text drugi
co zdaje mi się łączyć stosowniej z wy-
obrażeniami następnie w tej pieśni zawar-
temi i w tym duchu przetłómaczyłem. Na-
ruszewicz trzymał się pierwszego sposobu
czytania Anakreona i tę pieśń tak przełożył:

Ty co przewyższasz wszystkie malarze,
Słuchaj, coć na mój nucę gitarze,
Porzuc swe płótna ubierać w strachy,
Malując groźne po górach Bachy,
Ich wściekle trąby, ich szałamaje,
Skąd w Berecynie trwoga powstaje,
Miasta mi raczej maluj i knieje,
Z wioskami, niech się wszystko w nich śmieje.
A jeśli farba z pędzlem ma duszę,
Niech też miłosne powie sojusze.

Uczony czytelnik raczy osądzić, czy uchy-
biłem w innym duchu przełożywszy tę
piosenkę.

Pieśń LI wiersz 20.

Wenus miała dwóch synów: Amorka
i Himerka, po grecku Eros i Himeros.

Pieśń LIII wiersz 18.

Homer nazywa zorzę $\rho\omicron\delta\omicron\delta\alpha\kappa\tau\omicron\lambda\omicron\varsigma$ co znaczy różopalcza zorza. Teokryt zowie ją $\rho\omicron\delta\omicron\pi\alpha\chi\upsilon\varsigma$ co znaczy różoramienią. Hezjod rożanne ramiona daje Nimfom. Inni poeci zwali Wenerę to jest z płcią róży.

Pieśń LX. wiersz 5.

Leta, rzeka pod Magnezją, niedaleko Efezu. Zdaje się, że Poeta pisał ten hymn w czasie, gdy Krezus zagrażał Jonii, jak wspomina Herodot w księdze 1.

Pieśń LXXXIV.

W wydaniu Jozuego Barnesesa znajduje się z tej pieśni tylko jeden wiersz, a w edycji Bruncka cztery wiersze; przełożyłem więc podług edycji Bruncka.



SAPONY**POZOSTAŁE POEZYE.**

1800

LIBRARY OF THE
MUSEUM OF NATURAL HISTORY

O ŻYCIU I PISMACH

SAFONY.



Safo urodziła się w Mitylenie, stołeczném mieście wyspy Lesbos. Ojciec jej miał się zwać Skamandronymus, a matka Kleis. Żyła za czasów Stezychora i Alceusza. Mówią nawet, że Alceusz był jej kochankiem, ale że jego miłością wzgardziła. Utrzymują powszechnie, że poszła za mąż za niejakiego Kerkolasa, najbogatszego z mieszkańców wyspy Andros. Odtąd poświęciła się poezyi, i miała mieć kilka uczennic, których zapałem rymotwórczym natchnęła. Wysokie jej zdolności, będące powodem powsze-

chnego uwielbienia, ściągnęły na nią zawiść i obmowę. Z bystrą i twórczą jej wyobraźnią łączyła się namiętna żywość, dla której życie straciła. Gdy bowiem, jak mówią, zakochała się w młodym, pięknym młodzieńcu zwanym Faon, a ten nie odpłacił się wzajemnością jej zapalom, poniosła ją rozpacz na Lenkadzką skałę, z której rzuciła się w Środkiemne morze. Lubo w młodym wieku owdowiała, nie chciała iść nigdy za mąż, o czém wspomina w jednym pozostałym ułamku swoich poezyj w tych słowach:

Jeśli mi dobrze życzysz, nie bierz mnie za żonę,
Weź młodą, bo w mym wieku, choć cię kocham
szczyrze,
Twojej ku mnie miłości nigdy nie uwierzę.

Starożytni utrzymują, iż Safo nie była piękna, iż była wzrostu miernego, twarzy śniadłej, ale oczu żywych i śmiejących. Zwano ją Muzą dziesiątą. Najpierwsi mężowie starożytności uznali ją być godną tego zaszczytu, jako to: Sokrates, Arystoteles, Strabo, Dijonizjusz z Halikarnasu. Longin

i Cesarz Juljan. Miała pisać ody, hymny, elegie i epigramata, lecz tylko dwie całkowite ody po niej pozostały. Pierwszą dochował w dziełach swoich Dijonizjusz z Halikarnassu; drugą Longin. Nie można zaprzeczyć, tchną najżywszém i najpieszczęńszem uczuciem ożywioném wdzięczną i wydoskonaloną mową. Bogata jej wyobraźnia umiała każdemu utworowi swemu nadać pełność i życie. Miała utworzyć dwa nowe rodzaje rytmu, to jest eoliczny i samiczny. Pozostałych jej od, i wszystkich ułomków przekładu udzielam.



ΕΚ ΤΩΝ ΣΑΠΦΟΥΣ

ΔΕΙΨΑΝΑ ΤΙΝΑ.

α'. ΕΙΣ ΑΦΡΟΔΙΤΗΝ.

Ποικιλόθρον', άθίν ατ' 'Αφροδίτα,
παί Διός, δολοπλόκε, λίσσομαί σε,
μή μ' άσαισι, μηδ' άνίαισι δάμνα,
πότνια, θυμον.

άλλά τυϊδ' ελθ', αϊ ποκα κάτερῶτα
τᾶς έμᾶς αὐδᾶς αἰοισα πολλυ
έκλυες, πατρός δέ δόμον ιποῖσα.
χρυσειον ήλθες

αρμ' υποζεύξασα, κάλοι δε σ' άγον
ώκέεσ οτραῦθαι, περι γᾶς μαλαινας
πυκνα δινυντ ες πτέρ' απ' ὠρανῶ, αιθε-
ρος διά μέσσω

D O

AFRODYTY.



O Afrodyto! wielowładna, boska,
Ktora masz wszędzie po świecie ołtarze,
Spraw niech mojego serca już nie karze,
Miłosna troska.

Córko Jowisza! nieśmiertelnie miła,
Przyjm prosby moje łaskawie, bez sporu,
Jak wprzód słuchałaś, gdyś z złotego dworu
Ojca zstąpiła,

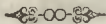
Siedziałaś w wózku, a skrzydły czarnemi,
Lekkie wróbelki w powietrzu igrały
I wozek lecąc lubieżnie ściągały
Z nieba ku ziemi.

αἰψ' ἄλλ' ἐζικοντο' τὺ δ' ὦ μάκαιρα,
 μειδιάσασ' ἀθανάτω προσώπω,
 ἦρε' ὅ ττι γ' ἦν τὸ πέλονθα, κ' ὅ ττι
 δῆ σε κάλῃμι,

κ' ὅ ττι ἐμῷ μάλιστα' ἐθέλω γενέσθαι
 μαινόλα θυμῷ, τινα δ' αὐτε πείθη-
 μι σαγίνεσσαν φιλότατα' τις σ', ὦ
 Σαπφοῖ, ὑβρίζει;

καὶ γὰρ αἰ φεύγει, ταχέως διώξει·
 αἰ δὲ δῶρα μὴ δέκετ', ἀλλὰ δώσει
 αἰ δὲ μὴ φιλεῖ, ταχὺ λάϊεως
 ἦ εὖ κεν ἐθέλλοις.

ἐλθ' ἐμοὶ καὶ νῦν, χαλεπᾶν δὲ λύσον
 ἐκ μεριμνᾶν, ὕσσα δ' ἐμοὶ τελεσσαι
 θυμὸς ἱμερρεῖ, τέλεσον' τὺ δ' αὐτὰ
 σύμμαχος ἔσσο.



Zesłaś najmilsza! Pierwsze to pytanie,
Z ust nieśmiertelnych z uśmiechem mnie doszło,
Skąd troski moje? skąd cierpienie poszło?
Z czego wezwanie?

Pytałaś dalej: „Jakiego młodzieńca
Namiętnie kochasz? zaraz go posiędziesz.
Dziś gardzi tobą, a jutro go będziesz
Miała jak jeńca.

Jeśli dziś stroni, to jutro nie minie
A ścigać będzie; dziś darami gardzi,
Jutro sam złoży; będzie codzień bardziej
Czcil cię jedynie.

Racz znowu Bóstwo przybyć i życzenia
Spelń błagające! lub ślubów ogniwem
Złącz mnie z kochankiem lub wsparciem zyczli-
Skończ me cierpienia. (wem



β. ΠΡΟΣ ΓΥΝΑΙΚΑ ΕΡΩΜΕΝΗΝ

Φαίνεται μοί κήνος ἴσος θεοῖσιν
 ἔμμεν ὠνήρ, ὅστις ἐναντιος τοι
 ἰσθάνει, καὶ πλασίον ἄδυ φωνα-
 σαί σ' ὑπακούει,

καὶ γελαῖς ἡμερσέν' τὸ μοι' μάν
 καρδιαν ἐν στήθεσιν ἐπτόασεν.
 ὥς γάρ εἶδω σε, βροχέως με φωνᾶς
 οὐδέν ἰτ' ἔχει·

II.

DO

KOCHANEJ KOBIETY.



O jak szczęśliwy! na tego łaskawsze
Pewnie są Bogi kto jest z tobą zawsze,
Któremu zawsze twój widzieć się zdarzy
Uśmiech na twarzy.

Ten luby uśmiech, gdy się widzieć daje
Przelewa we mnie zmieszanie i trwogę,
Tak, że cię widząc słów mi niedostaje,
Mówić nie mogę.

ἀλλὰ καμμέν γλώσσα ἔαγε, γέπτει δ'
 αὐτίκα χρῶ πῦρ ὑποθεδρόμακον,
 ὀππατεσσον δ' οὐδέν ὄρημι, βομβεῦ-
 σιν δ' ἀκκαί μιν

καὶ δ' ἰδρῶς ψύχρος χέεται, τρόμος δέ
 πᾶσαν ἀγρεῖ, χλωροτέρα δέ παῖας
 ἐμμί· τεθνάκην δ' ὀλίγω' πθεῦσα,
 φαίνομαι ἄπνευς.
 ἀλλὰ πᾶν τόλματόν, ἐπεὶ πένητα ---



Głos wemnie milknie, a w żyły się tłoczy
Tajnego ognia moc nieugaszona
Szmer szumi w uszach i mglista zasłona
Spada na oczy.

Pot występuje; zimne drżenie na raz
Przejmuje ciało, puls, oddech ustaje
Już nie mam czucia i już mi się zdaje
Ze skonom zaraz.



γ' Πρὸς πλουσίην, ἀλλ' ἀμαθῆ καὶ ἄμουσον
 γυναῖκα.

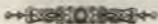
Καθθνοῖσα δὲ κείσεαι·
 σὺδέ τε μναμοσύνα σέθεν
 ἔσσεται οὐδέποκ' ὕστερον·
 οὐ γὰρ πεδέχεις βροδῶν
 τῶν ἐκ Πιερίας. ἀλλ' ἀφανῆς
 κῆν Ἄϊδα δόμοις φοιτάσεις.
 οὐδεὶς δὲ σε βλέψει πέδαυρον
 νεκῶν ἐκπεποταμέναν.



III.

① **BOGATEJ,****ALE NIEMIŁEJ I NIEUKSZTAŁCONEJ****KOBIECIE.**

W tym grobie leży bogata,
Ale niegodna pamięci;
Jak przyszła, zeszła ze świata,
Bo nic jej czci nieuświęci,
Muzom nieznana, niemiła,
W podziemne zstępuje kraje,
Gdy zwłoki strawi mogiła,
Złoto się widzieć nie daje.



δ'

Ἴηλθέ, Κύπρι, χρυσεΐαισιν
 ἐν κυλίκεσσιν ἄβροις
 συμμεμιγμένον θαλίαισι
 νέκταρ οἰνοχεῦσα
 τούτοισι τοῖς ἑταίροις
 ἡμοῖς λε καὶ σοῖς.

ε.

Γλυκεῖα μάτερ, οὐ τι δύναμαι κρέκειν τὸν ἴστων,
 πόθῳ δαμείσα παιδῆς, βραδίναν δι' Ἀφροδίταν.

ς'

Λίδυκα μὲν ἅ Σελάνα
 καὶ Πηλιάδες, μεσαι δι'
 νύκτες, παρὰ δ' ἔρχετ' ὥρα·
 ἐγὼ δὲ μόνα καθεύδω.



IV.

Cyprydo! z pełnej ochoty
Przyjm wdzięcznie kielich ten złoty,
 Wiankiem ubrany,
 Winem nalany.
Niech naszych druchów szczęście dostoi
Niech żyją twoi i moi.



V.

Matko nadobna! Biegła wsztuce tkania,
Zręczną igielką skreśl Bożka kochania.



VI.

 Xiężycu blady
 I wy Plejady,
Wiodąc mnie przez cienie nocy,
Użycie waszej pomocy.



Wykaz miejscowości w powiecie
 w powiecie w powiecie
 w powiecie w powiecie
 w powiecie w powiecie
 w powiecie w powiecie

Wykaz miejscowości w powiecie
 w powiecie w powiecie
 w powiecie w powiecie
 w powiecie w powiecie

POEZYE

ALCEUSZA.

ΕΚ ΤΩΝ
ΛΑΚΑΙΟΥ ΜΙΤΤΑΗΝΑΙΟΥ

α'
Υει μὲν ὁ Ζεὺς· ἐν δ' ὠρανῶ μέγας
χειμῶν· πεπάγασι δ' ὑδάτων ῥοαί.
κάββαλε τὸν χειμῶν', ἐτι μὲν τιθεῖς
πῦρ, ἐν δὲ κίρναϊς οἶνον ἀφειδέως
μελιχρὸν, αὐτὰρ ἀμφὶ κόρσα
μαλθαλὸν ἀμφικνέφαλον.

β'.

Τέγγε πνεύμονας οἶνω· τὸ γὰρ ἄστρον περιτέλλεται.
ἂ δ' ὦρα χαλεπά· πάντα δὲ διψᾷ ὑπὸ καύματος.

γ

Νῦν χρὴ μεθύσκειν, καὶ τινα πρὸς βίαν
πίνειν, ἐπειδὴ κάτθανε Μῦρσιλος.

I.

O dźdźysty Zeusie! (a) co w ciemnych obłokach,
Utwarzasz burze i szumis w potokach,
Zniszcz nawałnice i pioruny szkodne,
A oszczędź wina słodkie i łagodne,
Które nas swoją ubóstwioną władzą,
W krainy marzeń przyjemnych prowadzą.

II.

Zwiłż płuca winem, zgaś pragnienie wrzące,
Nim w złej godzinie błysnie gwiazd tysiące.

III.

Trzeba pić pilnie, i pić coraz sporzej,
Nim się na ziemię Mirsyla położy.

(a) Zeus, to samo co Jupiter, Jowisz u Rzymian.

Μηδὲν ἄλλο φυτεύσῃς πρότερον δένδρεον ἀμπέλῳ.

Οὐ χρὴ κακοῖσι θυμὸν ἐπιτρέπειν.
 προκόψομεν γὰρ εὐδὲν, ἀσάμενοι,
 ὦ Βακχί· φάρμακον δ' ἄριστον,
 εἶνον ἐνεικαμένους μεθύσθαι.

IV.

Wszystkie inne
Krzewy zglądźmy,
Szczepy winne
Tylko sadźmy.

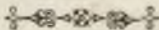
V.

Smutna myśli zgaś nadzieję,
Spełniaj kielich za koleją,
Bachus pierwszym jest z lekarzy,
Więc to pijmy czem nas darzy.

PRZYPISY.



Alceusz urodził się w Mitylenie na wyspie Lesbos, około 45 Olimpijady czyli na 600 lat przed Chrystusem. Bronią i rymami prześladował Pittaka tyrana Lesbos, o czém i Horacyusz wspomina. Pisał narzeczem eolskiém. Przypisują mu także wiersz na cześć Harmadjusza i Arystogitona napisany, powszechniej uznawany za wiersz Kallistrata.



POEZYE

ERZYNNY.

Η ΡΙΝΝΗΣ Ω Δ Η

ΕΙΣ ΤΗΝ ΡΩΜΗΝ.



Χαιρέ μοι, Ῥώμα, θυγάτηρ Ἄρκος,
 χρυσεομίτρα, δαΐφρων ἀνάσσα,
 σεμνὸν ἄ ναιεῖς ἐπὶ γὰς Ὀλυμπον
 αἰὲν ἄθραυστον.

σοὶ μὲν ἀ πρεσβίστα· δέδωκε Μοῖρα
 κῶδος ἀρρήκτω βασιλῆϊ ἀρχᾶς,
 δφρα κειρανῆον ἔχουσα κάρτος
 ἀγεμονεύης.

σᾶ δ' ὑπὸ σδεύγλα κρατερῶν λεπάδων
 στέρνα γαίας καί πολιᾶς θαλάσσης
 σφίγγεται· σὺ δ' ἀσφαλέως κυβερνᾶς
 ἄστεα λαῶν.

πάντα δὲ σφάλλων ὁ μέγδιστρς αἰῶν,
 καί μεταπλάσσων βίον ἄλλοτ' ἄλλως,
 σοὶ μόνᾳ πλησίστιον εὖρον ἀρχᾶς
 οὐ μεταβάλλει.

ἦ γὰρ ἐκ πάντων σὺ μόνᾳ κρατίστους
 ἄνδρας αἰχματᾶς, μεγάλους, λοχεύεις,
 εὐσταχυν Δάματρος ὅπως συνοίσης
 καρπὸν ἀπ' ἀνδρῶνι



Wskazujesz drogę tym co ziemskie lono
I tym co morze śmiałym prują trudem,
I ty śmiałością rządysz niewzruszoną
Nad miejskim ludem.

Najpotężniejsza! Pęta kruszysz nagle
I zmienne życia naznaczasz koleje,
I sam wiatr nawet wzdymający żagle
Jak ty chcesz wieje.

Ty, najmężniejsza! bohaterów godnych
I wojowników niezrównanych rodzisz,
Ty do zbierania Demetry (a) łask płodnych
Ludzi przywoździsz.

(a) Demeter Bogini Rolnictwa, to samo co u Rzymian
Ceres.

PRZYPISY.

Eryнна była spółczesną Safony. Ojczyzna jej była wyspa Lesbos. Starożytność wspomina kilka poetek, jako to: Mironę czyli Mirtydę z Beocyi, nauczycielkę Pindara; Korynnę z Tanagrei która pięć kroć zwyciężyła w śpiewie i wieńczoną była publicznie jak wspomina Pauzanjasz i Eljan; wspominają nakoniec o Praxylli z Sycyonu słynącej za czasów Bachylidesa. Ich dzieła pozostałe wydał r. 1734 Wolf w Hamburgu, ale mimo wszelkich starań, edycyi téj dostać jeszcze nie mogłem.

P O E Z Y E

BAKCHYLIDESA.

WYDAWCA

ΕΡΩΤΗΣΕΙΣ.

ΔΕΣΦΙΛΕΤΗ ΣΙΑΣ

ΕΚ ΤΩΝ

ΒΑΚΧΥΔΙΑΟΥ

α.

Γλυκεῖ' ἀνάγκα σευσμένα κυλίκων
 θάλπησι θυμόν· Κύπριδος δὲ
 ἐλπὶς αἰθύσσει φρένας.
 ἀναμιγνυμένα Διονυσίσι δῶροις,

I.

Słodki to przymus spełniając puhary,
 Rozgrzać ducha; gdy kochanie
 Słę w serca oczekiwanie,
 I gdy obfite Dijoniza (a) dary,

(a) Dijonizos, Bóg wina, to samo co Bachus.

ἀνδράσι θ' ὑψοτάτω
 πέμπει μερίμνας.
 καὶ τις μὲν πόλεων
 κρηδεῖμον λυεῖ.
 πᾶσι δ' ἀνθρώποις
 μοναρχήσῃν δοκεῖ
 χρυσῷ δ' ἐλέφαντί τε
 μαρμαίρουσιν εἴκοι
 πυροφόροι δὲ κατ' αἰγλήντα
 νῆες ἄγουσ' ἀπ' Αἰγύπτου
 μέγιστον πλοῦτον,
 ὅς πίνοντος ὀρμαίνει κέαρ.



Rzeźwiąc człowieka roskoszą,
Troski mu płoszą;
Gdy pod czupryną,
Zakręci wino
Nie jeden sądzi
Ze światem rządzi;
Skarby, kość słonia,
Lśniące się sprzęty,
Pszenne wesołe Egiptu błonia,
Perły, djamenty
Radością tchnący,
Mają pijący.



β'.

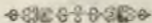
Τίχτει δὲ τε θνατοῖσιν Εἰρήνην μεγάλην
 πλοῦτον καὶ μελιγώσσων ἀσιδῶν ἀνθεα,
 δαιδαλέων δ' ἐπὶ βωμῶν
 θεοῖσιν αἰθεταὶ βῶων
 ξανθὰ φλογὶ κηρία,
 εὐτριχῶν τε μήλων.
 γυμνασίων τε νέεσι,
 αὐλῶν τε καὶ κῶμων μέλει.
 ἐν δὲ σιδαροδέτρισσι
 πόρπαζιν αἰθᾶν ἀρασσαῖαν
 ἱστοὶ πέλονται· ἐγγεᾶ τε λογχωτᾶ,
 ξίφεᾶ τ' ὀμβράκεια δάμναται εὐρώς.
 χαλκείων δ' οὐκ ἔτι σαλπείγγων κτύπος.
 οὐδὲ συλᾶται μελίφρων
 ὕπνος ἀπὸ βλεφάρων,
 ἄμῶν ὅς θάλπει κέαρ.
 συμποσῶν δ' ἐρατῶν βριθοντ' ἀγυαί.
 παιδικοὶ θ' ὕμνοι φλέγονταε

II.

Ci śmiertelni, na których spłynął los bogaty,
Lubią z ust miodopłynnych zbierać śpiewów
kwiaty,
Lubią Bogom nieść w darze,
Na kunsztowne ołtarze,
Z wołu części wytworne,
I owoce wyborne.
Młodzież wyszła ze szkoły,
Lubi grę i śpiew wesoly,
Lub gdy im w środek tarczy
Trafny pocisk zawarczy,
Lubią dzidą wywijać,
Lub szablami wybijać.

Lecz mnie, nie tak jest miłe trąb miedzianych
brzmienie

Ani tak koi umysł błogie snu marzenie,
Jak uczta gdy ją lubą obfitość zaleca,
I gdy w niej dobór śpiewów hożą radość wznieca



γ'.

Οὐ βροῶν πάρεσι σώματ', οὔτε χρυσός

οὔτε πορφύρεσι τάπητες,

ἀλλὰ θυμὸς εὐμενῆς,

Μιοῦσα τε γλυκεῖα, καὶ Βοιωτίοισιν

ἐν σκύφοισιν οἶνος ἠδύς.

⊕⊕

δ'

Αὐδία μὲν γὰρ λίθος

μανύει χρυσον.

ἀνδρῶν δ' ἀρετὰν

σοφίαν τε παγκρατῆς

ἐλέγχει ἀλάθεια.

⊕⊕

III.

Orzeźwić ciało i serce
Złoto nie zdola,
Ani szkarłatne kobierce,
Lecz myśl wesola
I śpiew i słodkie z Boskiej czary
Bachusa dary.

**IV.**

Drożej od złota
I drogich kamieni,
Ceni się cnota
I mądrość się ceni.



1.

Ἄτερος δ' ἐξ ἑτέρου σεφός

τό τε πάλαι τό τε νῦν.

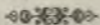
οὐδέ γάρ ρᾶσταν ἀρρήτων

ἑπέων πύλας ἐξευρεῖν.



V.

Dziś jak dawniej chętnie wzajem,
Jedni drugim mądrość dajem,
A wzajem uczem się rzadko,
Jak przy uczcie spijać gładko.



PRZYPISY.



Bakchylides słynął około 82 Olimpiady czyli około 450 roku przed Chrystusem. Był Symonidesa siostrzeńcem czyli synowcem. Pisał narzeczem Doryckim.



Ś P I E W

ARYSTOTELESA.

ΑΡΙΣΤΟΤΕΛΟΥΣ ΠΑΙΑΝ.



Ἄρετὰ πολὺμογθε γένοι βροτείω ,
θήραμα κάλλιστον βιω,
σᾶς περι, παρθένε, μορφᾶς
αι θανεῖν ζαλωτὸς, ἐν Ἑλλάδι πότμος ,
αι πόνους πλῆναι μαλεροῦς ἀκάμντας·
τοῖον ἐπὶ φρέν' ἔρωτα βάλλεις,
καρπὸν φέρεις τ' ἀθάνατον ,
χρυσοῦ τε κεῖσσω καὶ γονέων,

Ś P I E W.



Cnota z trudnością przychodzi śmiertelnym,
Lecz jest korzyścią i zaszczytem dzielnym.
Młodzieńcze! Niewierz zbytne twój piękności,
Bo los, którego Hellas ci zazdrości
Zniknie z nią razem; a kto nieznużenie
Wychowa w sercu ślachtetne pragnienie
Zwalczenia trudów, takiemu przy kresie,
Cześć nieśmiertelne owoce przyniesie.

7.

μαλακῶν ἠθηταῖό θ' ὕπνου
 σεῦ δ' ἔνεχ' οὐκ Διὸς Ἡρακλῆς,
 Ληΐδας τε κούροι πολλ' ἀνέπλασαν,
 ἔργοις σὺν ἀγορεύοντες δύναμιν,
 σοῖς τε πόθοις Ἀχιλλεύς,
 Αἴας τ' Ἀἶδαο δόμοις ἔλθον'
 σᾶς δ' ἔνεκα φίλιου μορφᾶς
 ὁ Ἀταρνέως ἔντροφος
 ἀελίου χήρωσεν αὐγᾶς.
 τοιγὰρ αἰοιδίμων ἔργοις
 ἀθάνατόν τε μιν αὐξήσουσι Μοῦσαι
 Μῆναμοσύνας θυγατρὲς,
 Διὸς Ξενίου σέβας αὐξήσουσαι,
 φιλίας τε γέρας βεβαίου.



Droższe nad złoto i nad życia wdzięki,
Istokroć miłsze niżeli sen miękki.
Boski Herakles (a) wytrwał w tém najsmielej,
Ledy synowie również wycierpieli
Mocy umysłu dowodząc dziełami,
Wrzał tém pragnieniem Achil z Ajaxami
Kiedy podziemne zwiedzali siedliska,
I dziś w podobnej jasności zabłyska,
Swietnej Atarny (b) wychowaniec drogi,
Tak do Olimpu przybywają Bogi,
Tak to śmiertelnych za ich dzieła słynne,
Uwiecznić rade Boginie pamięci,
Ceus Xenjos (c) miejsce poda im gościnne
I przyjaźń w świecie imie ich uświęci.

(a) Herkules.

(b) Hermias Rządca Atarny miasta w Azji mniejszej.

(c) Xenjos, gościnny, przydomek Ceusa jako opiekuna gościnności.



PRZY PIS Y.



Po śmierci Platona objął katedrę jego Speuzyppus. Usunięty od następstwa Arystoteles tak uczuł wyrządzoną sobie krzywdę, że Ateny opuścił i udał się do Hermjasza, swego dawniej współucznia a potem Pana Atarnai lub Atarny i innych miast pobliskich. Arystoteles przyjęty po przyjacielsku od Hermjasza zostawał u niego razem z Xenokratesem przez trzy lata i w tym skoljonie sławi cnotę swego przyjaciela.



Arystoteles urodził się w Stagirze w Macedonji 99 Olimpiady czyli na 384 lat przed Chrystusem, był synem Lekarza Nikomacha, i przez dwadzieścia lat uczniem Pla-

tona. Po śmierci Hermjasza schronił się do Mityleny, skąd namową Filipa Króla Macedonji ściągnięty, został nauczycielem Alexandra W. wówczas 15-letniego młodzieńca, i równie ojca jak i syna szacunek i przywiązanie do tego stopnia zjednać sobie potrafił, iż nagrodzony został pomnikiem, i na jego wstawienie się odbudowane zburzone jego miasto Stagira. Po śmierci Filipa wrócił do Aten, i tam pod miastem założył Gimnazjum przy świątyni Apollina Licyjskiego, nazwane Lyceum, a że uczył przechodząc się pod przedścionkami nazwano uczniów Perypatetykami czyli przechodzącymi się. W tej szkole lat trzynastcie uczył ciągle. Po śmierci Alexandra, unikając nienawiści i zarzutów nieprzyjaciół, uciekł do Eubei i tam w 63 roku życia, a na 322 lat przed Chrystusem umarł. Z dzieł jego straconych najbardziej załują dzieła pod tytułem: των νομιτων i πολιτρωι w którym to dziele, jak powiada Cycero, opisywał prawa i zwyczaje nietylko wszystkich miast greckich, ale i barbarzyńskich czyli cudzoziemskich.

Pozostałe dzieła Arystotelesa na trzy gatunki podzielić się dadzą.

I. Filozoficzne. Organon, zawierające w trzech księgach retorykę i ułomki poetyki. Fizykę i Meteorologją, Metafizykę i Etykę. oraz Politykę i Gospodarstwo.

II. Matematyczne w trzech księgach,

III. Z historyi naturalnej pozostało ksiąg dziesięć.

Z wydań dzieł Arystotelesa najdroższém jest Aldyńskie w Benatkach r. 1495 i 1498 w 5 tomach, mieszczące w sobie i dzieła Teofrasta pierwszego ucznia Arystotelesa, które już za Erasma było bardzo rzadkie.

Z nowszych szacowniejsze jest Bipontyńskie roku 1791.

Z przekładów polskich Arystotelesa znany jest tylko przekład Petrycego lekarza, *Ethicorum* w Krakowie r. 1617 wydane, *Politicorum* w Krakowie 1605 i *Ekonomiczne* w Krakowie 1618, wszystko nader rzadkie



PIESNE

BIONA.

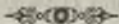
Faint, illegible text at the top of the page, possibly a header or introductory paragraph.

11. 2. 1900

AVON

Main body of faint, illegible text, likely a list of items or a detailed description.

I.

ADONIS.

Niech dźwięk lutni żale roni,
 Już okwitł piękny Adoni!
 Już okwitł piękny Adoni!
 Jak miłostki nucą o nim
 I lzy leją za Adonim.
 Już Dijono! Nie w szkarłacie
 Ale spij w żałobnej szacie,
 Niech twa pierś westchnienia roni;
 Już okwitł piękny Adoni.
 Smuć się lutnią za Adonim,
 I miłostki płaczą po nim.

To na wzgórk u młodzian leży,
Jak młoda lilija świeży,
Ranny w udo kłami dzika,
Boginią smutkiem przenika,
Świetne ciało krew mu broczy,
Pod powieką gasną oczy,
I z ust jego róża znikła,
I skołało uściśnienie,
W którym Cyprys była zwykła
Chwytać szczęścia upojenie;
Jeszcze usta te całuje,
Lecz on pieszczot już nie czuje.
Smuć się lutnio za Adonim,
I miłostki płaczą po nim.
Na śnieżnym udzie młodziana,
Jak strasznie krwią zaszła rana,
Ale patrzcie na Dijonę,
Jęj serce gorzej skrwawione
Oready nawet płaczą,
A Dijona bez nadziei
Okropną tknięta rozpaczą,
Do najdzikszej biegnie kniei,
Tłoczy kolce bosą piętą,
Ziemia pije krew jęj świętą,
Z głośnym krzykiem przez gęstwiny,
Z krzykiem biegnie przez doliny,

Woła swego oblubienica,
Woła drogiego młodzieńca,
Adonis martwy spoczywa,
A na łono krew mu spływa,
I ciało bielsze od mleka,
Teraz szkarłat przyobleka.

Placz Dijono za Adonim
I miłości płaczą po nim.

Zgasł jej kochanek nadobny,
Pięknością Bogom podobny
Gdy żył Adonis, Dijona
Jaśniała blaskiem urody,
Znikł ten blask i piękność czczona.
Gdy zginął Adonis młody,
Wszystkie lasy, wszystkie skały,
Żal Dijony powtarzały.
W każdy strumień, w każde zdroj
Ona lzy wmieszała swoje,
W żalu Adonisa straty,
Więdyły nawet same kwiaty.

O Dijono! Biada tobie!
Piękny Adonis legł w grobie
Echo powtarza w żałobie,
Piękny Adonis legł w grobie.

Ledwie Cypryda w rospaczy
Ranę kochanka zobaczy,
Drżące załamuje ręce
I tak woła w srogięj męce.

„O Adoni! zostań jeszcze
Niechaj z tobą się napieszczę,
Nieszczęśliwa, przerażona
Niech przycisnę cię do łona,
Zostań, zostań, mężu drogi!
Nim nastąpi rozdział srogi.
Zespól usta z usty memi
Ocknij się jeszcze dla ziemi,
Jeszcze mi na pożegnanie
Daj ostatnie uściskanie;
Niechaj tyle choć mam w zysku,
Ile życia jest w uścisku.
Z głębi duszy we mnie śmielęj,
Jedno twoje tchnienie przelęj,
Niech czarowne uniesienie,
Niech miłosne upojenie
Wleje we mnie twoje tchnienie, —
Gdy już ciebie więcej nieman
Niech choć uścisk twój zatrzymam.
Już mi znikleś, próżno wołam,
Jękiem wstrzymać cię nie zdołam,

Już w Plutona schodzisz kraje
A ja sama tu zostaję.
Losu twego nie podzielę
Nieśmiertelność mam w udziale.

Prozerpino! Twoja władza
Szczęściu mojemu zagradza;
Wszystko co piękne zagarnie,
A mnie zostaną męczarnie,
Niech choć jego grób uwienczę
O najdroższy oblubieńcze,
Znikłeś, zabrałeś pieśczęoty
A mnie zostały tęsknoty.
Jak sen znikła rokosz cała,
Cytereja owdowiała.
I jej wdzięki zgasty z tobą
O luba ziemi ozdobo!
Czemuś lubił zgubne lasy,
I z dzikami szedł w zapasy."

Tak woła Cyprys z rozpaczą,
A z nią i miłostki płaczą,
Odalja tyle łez roni
Ile krwi stracił Adoni,
Ziemia lzy i krew wysysa,
I rodzi kwiaty pieśczone,
Różę ze krwi Adonisa
A z łez Bóstwa Anemonę.

Niechaj lutnia żale roni,
Już okwitł piękny Adoni.
Rozstań się z ponurą knieją,
Wychodź piękna Cyterejo!
Widzisz to z liści postanie,
Tam Adonis twe kochanie,
Spoczywa jak snem ujęty,
Nawet śmierć ma w nim ponęty.
Złóż go na miększej pościeli,
Niech to znowu trzyma łożę,
Które nigdyś z tobą dzieli,
W błogiej życia swego porze;
Płacząc Adonisa straty,
Rzucaj wieńce i syp kwiaty.
Jak on uwiądl Cyterejo!
Wszystkie kwiaty tak zwiędnieją,
Olejkami pachnącemi
Namaść go z Syryjskiej ziemi.
Co tylko najdroższe mamy
Lej wszystkie wonne balsamy,
Niech giną wszystkie balsamy,
Gdy zginął Adonis drogi,
Twego życia balsam błogi.

Patrz jak w szkarłatnej odzieży
Twój kochanek wdzięcznie leży.

Z boleścią nieutuloną
Płacze go miłostków grono,
A jęki wznosząc w niebiosy,
Zżału obcinają włosy,
Jeden łamie łuk i groty,
Drugi kruszy kołczan złoty,
Ten z czarą wody przybywa,
Ow ranę zręcznie obmywa.
Ten leżącego na ziemi
Owiewa skrzydły lekkimi.

 Płacz nadobna Cyterejo
Z tobą łzy miłostki leją.
Widząc jak zgaś oblubieniec,
Jak go już życie nie krasi
Himenej pochodnią gasi,
I ślubny rozrywa wieniec.
Himena już nikt nie woła,
Głos żałości brzmi do koła.
Zgon smutny syna Cynira
I Charyt serce rozdziera.
Ze łzami, z łkaniem mówiły
Już okwitł Adonis miły;
Kaźda z nich równie strapiona,
Jak i nadobna Dijona.
I Muzy się za nim smucą,
Wspólnym chorze tkliwie nucą.

„Powróć Adoni jedyny!
Lecz on głuchy na ich żale,
Choćby chciał nie słyszy wcale,
Słuchać musi Prozerpiny.



II.

PTASZNIK.



W knieje na ptaszki z sztucznemi sidły,
Szedł chłopczyk na polowanie.
A w tém lekkimi spuszczoney skrzydły,
Amorek siadł na bukszpanie.

Cieszy się serce młodego chłopca,
Bo miał Amorka za ptaszka,
Sztuka ptasznicza nie jest mu obca,
Myslał że schwytać go fraszka.

Więc kosztownego chciwy polowu,
Czatuje, sidła napina,
Amorek wzleciał, przyleciał znowu,
Nie mógł go ująć chłopczyną.

Widząc że prawie z siideł mu znika,
Że mu bez końca dokuczył,
Chłopczyk starego przyzwał ptasznika,
Co go swęj sztuki nauczył.

Wszystko powiada, wskazuje ptaka,
Widząc go starzec wstrząsł głową;
Z ciężkiem westchnieniem te do chłopaka
Pamiętne wyrzekłszy słowo.

Uciekaj chłopcze! Ptak to szkodliwy,
Nie chcięj o niego mnie pytać,
Póki go nie znasz, pótyś szczęśliwy,
Teraz nie zdołasz go schwytać.

Lecz gdy dojrzałym będziesz młodzianem,
On co dziś ciebie unika,
Sam się przybliży i niespodzianem
Skrzydłem pokona ptasznika.



III.

SZEOLA AMOREKA.



Nie dawno we śnie Cypryda miła,
Oczom się moim zjawiała.
Mocno się ślicznej trzymając ręki
Szedł z nią Amorek małeńki.
Dobry pasterzu! Weźcie to dziecię,
Piosnki mu swoje powieście,
Rzekła Bogini, i wnet w obłoku
Stęschnionemu znikła oku.
Mysząc że dziecku będzie to miłym
Naszych go piosnek uczyłem:
Ze Pan nam fletnie, a szałamaje
Boska Atene nam daje.

Ze Hermes lutnię zostawił w darze,
Feb upominek w cytarze.
Nie chciał mych piosnek słuchać chłopcyna
I swoje tkliwsze zaczyna,
Uczy mnie głosić matki swęj dzieła,
Jak świat roskoszą natchnęła,
Jak nawet w niebie panuje. Słuchałem
Jego piosneczek z zapalem.
Swychem zapomniiał, swoim porzucił,
Bym jego jedynie nucił.



IV.

MUZY I AMOREK.



Wcale się Muzy nie boją
Chociaż jest groźnym Kupido,
I z wierną miłością swoją,
Krok za krok w ślad jego idą,
A jeśli widzą człowieka
Nad którym miłość niewładna,
Każda od niego ucieka,
I uczyć nie chce go żadna.

Lecz jeśli kto zachwycony
 'Tkliwym miłości uśmiechem,
Wzywa je trącając w strony,
 Do tego lecą z pośpiechem.
Sam ja tej prawdy doznałem,
 Bo czyli Bogów czy ludzi,
Dziela chcę głosić z zapalem,
 Język się jąka, myśl trudzi,
I słowa zwolna się wleką,
 Lecz śpiewając o dziecinie
Będącej pod ich opieką,
 Słów potok sam mi z ust płynie.



ODPOCZYNEK PO ŚPIEWANIU.

Jeśli się dotąd me pieśni
Dosyć przyjemnie udały,
Wolę przestać ja wcześniej
I z szczupłej cieszyć się chwały.
Lecz jeśli moje piosenki
Nie dosyć mile wam brzmiały,
Pocóż przykre tworzyć dźwięki,
I upornej szukać chwały.

Gdyby nam życie dwojakie
Dał los, lub Jowisz syn Czasu,
Jedne na prace wszelakie,
Drugie dla zabaw i wczasu,
Wtedybym czuwał dla sławy,
Pewny choć po niej zabawy.
Lecz życie, gdy tylko jedno
Wzięliśmy z Bogów skinienia,
Tak krótkie tak zawsze biedne,
Tak pełne trosk i zmartwienia,
I czegoż mamy biedacy
Wyrzec się nawet zabawy,
Śród przykrych trudów i pracy
Wyglądać uśmiechu sławy.
Tak żarliwe troski łożem,
By skarby powiększać dzielniej,
Czyliż zapomnieć to możem,
Ze się rodziemy śmiertelni.
Po co te troski i smutki!
Gdy wiek nasz jeszcze tak krótki.



VI.

PORY ROKU.

WIERSZ HEXAMETROWY

KLEODAMAS.

Powiedz mi luby Mirsonie, czy jesień, wiosna,
czy zima
Czyli téż lato u ciebie pierwszeństwo miłsze o-
trzyma,
Bardziej zachwycaz cię lato, że pracę dojrzewa
ci wszelką,
Albo się cieszysz jesienią przyjazną nam żywi-
cielką?

Albo zimową przenosisz nieczynność. Wszak nie-
raz wśród zimy,
Grzejąc się koło ogniska, spokojne chwile pę-
dzimy.
Może się bardziej zachwycasz nadobną porą
wiosnową,
Odkryj twą myśl, tak wolną godzinę skrociemy
rozmową.

MILERSKIN.

Nie nam śmiertelnym przystało roztrząsać dzieła
Przedwiecznych,
Wszystkie są święte i błogie i pełne łask uży-
tecznych,
Lecz gdy tak chcesz Kleodamie, myśl moją to-
bie objawię,
Mniej lubię lato, bo skwarem i blaskiem razi
jaskrawie,
Mniej lubię jesień, bo nieraz choroby przynoszą
owoce,
Zimy nie lubię za mróz i śron i długie jej noce;
Wiosna ta mi najmiłsza, ta niechaj trwa mi bez
końca,
Kiedy zbyt ni nam mróz, ani zbyt ni dokucza skwar
słońca,
Wszystko odmładza się z wiosną i wszystko
kwitnie wśród wiosny,
Zmniejsza się noc, i świetniej dzionek jaśnieje
radosny.

VI.

ACHILLES I DEJDAMIA.

ULAMEK.

MIRSON

Piosnkę jaką Sykulską zanuć Licydasie
 Tak miłą, tak pieszczoną jaką w swoim czasie,
 Nad morskim siedząc brzegiem w najczulszej na-
 dziei,

Nucit Cyklop Polifem morskiej Galatei.

LICYDAS

Flet mnie wabi Mirsonie, lecz o czem ci nucić.

MIRSON

Chciéj przedmiot twoich śpiewów do miłości
zwrócić,
Nuć jak młodzian Achilles w dziewczęcicia prze-
braniu,
Zwodził tajnym uściskiem na tajném posłaniu,
Co w gronie Likomedzkich dziewcząt syn Peleja
Psocił, gdy Deidamji syn powieki skleja.

LICYDAS

Porwał, uwiódl Helenę na żal swéj Enonie,
Parys Pasterz, skąd zawrzał gniew w Lacedemonie
Powstał naród Achajski, Hellas i Miceny,
Sparta i Eljos wyszły mścić się krzywd Heleny.
Nikt nie został, nikt w chwale uprzędzić się nieda,
Pelid tylko u dziewcząt skrył się Likomeda,
Zamiast ćwiczeń orężem siada przed krosienka
Tka wełnę, kądziel przędzie, całkiem jak panienska,
Tak w puchu się rozpływa, tak na jego twarzy
Rumieniec się ze śnieżną białością kojarzy,
Dziewczęciem w ułożeniu, dziewczęciem jest
w mow i e
Z ruszenia, z głosu, nawet ze stroju na głowie,

Jednakże serce z męskim zachował umysłem,
Połączony z Deidamją przywiązaniem ścisłem
Z nią jest ciągle, to w rączkę całuje kochankę,
To dziwiąc się jęj strojom śliczną chwali tkankę,
I przy stole jest przy niej. Nie szczędzi wymowy
Dla skłonienia kochanki pochlebniemi słowy,
Ażeby go do wspólnej przyjęła pościółki.
„Patrz! Po parze śpią z sobą inne przyjaciółki,
My tylko we dwie choć nas łączy przywiązanie,
Czyż i dziś na oddzielne pójdziemy postanie?
My i pogwarzyć z sobą niemożem przed nocą,
Bo nas ściana zazdrosna rozdziela przemocą.”



IX.

PRZYJAŹŃ.



Dni tego płyną w pokoju
 Kto serce znalazł życzliwe,
 Tak Tezej przy Pirytoju
 Przepędzał chwile szczęśliwe,
 I śmiało w Charona łodzi
 Do piekieł nieczułych schodzi.

Tak wgroźnym Axesiów ludu,
'Tyś śmiałym był Orestesie;
Bo towarzysz twego trudu,
Za tobą kroki swe niesie
I każdy los przyjaciela,
Z ochotą Pilad podziela.

Szczęśliwy i syn Peleja
Przy wiernym był Patroklesie,
I choć mu zgasła nadzieja,
Gdy Patrokl stanął przy kresie,
Patrokl i w duchów ustroni
Losów przyjaciela broni.



X.

DO

GWIAZDY WIECZORNEJ.



Gwiazdo wieczoru! Ty święta nocy ozdobo!
 Słusznie Bogini kochania szczyci się tobą,
 Gdy księżyc świeci tyś błada,
 A świetnaś gdy noc zapada.
 Prośby młodziana wysłuchaj, zaiskrzyj jaśnie,
 Bo dzisiaj księżyc zawczasie na niebie gasnie,
 Rzuć światło na moje drogi
 Od płochęj uwolnij trwogi;
 Ja nie na żadne kradzieże z domu wychodzę,
 Ani ja myślę wędrowca śledzić przy drodze.
 Miłość-to sen mi odbiera
 A pięknie kto miłość wspiera.

UŁAMKI.

I.

O HIJACYNCIE.



Bożek władający na Cyncie,
Odurzał po Hijacynie;
Wyśledza w sztuce sposobu
Kochanka zbawić od grobu,
Próżno od śmierci napaści,
Ranę mu nektarem maści.
Wszelkie lekarstwa bez siły,
Nie ożył Hijacynt miły.



II.

D O

POŻYCZAJĄCEGO.



Źle to wypada na ciebie
Pożyczać fleta w potrzebie,
Miej własny, na nim wprawiony
Milszemi zanucisz tony.



III.

Miłości! Muzy zwabiajcie!
Muzy! Miłostek wołajcie!
Nucąc myślę o kochaniu,
A kochając o śpiewaniu,
Bo śpiew balsam na kochanie,
Miłość balsam na śpiewanie.



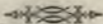
IV.

Kropla po kropli stałem spadaniem
I najtwardszy głaz rozkruszy,
Może tak zdołam stałem kochaniem
Przełamać opór twój duszy.



V.

Nad dziarnisty brzeg morza jeszcze raz powrócę,
I piosenkę przyjemną jeszcze raz zanucę,
A może zdołam zmiękczyć swoją Galateję,
Miłoto dobroczyzną zachować nadzieję.



VI.

Czcząc wieszczów pochwał nieodmawiaj nam,
Za śpiew nagrodę brał Apollo sam,
Z słusznej nagrody wynika kiel
Wznoszący ludzi do świetnych dzieł.

VII.

Pięknie, gdy się mężczyzna, w moc, w duszę, uzbroi;
Kobiecie piękność tylko i dobroć przystoi.



VIII.

Pogardzam takim, który w czczej dumie
O tym rozprawia czego nie umie.



PIESNI

MOSCHA.

ZBIEGLY AMOREK.

O syna Cypryda w trwodze
 Z rozpaczą woła go w głos:
 „Kto widział chłopca na drodze
 Niech matki pocieszy los.
 Moje to zbląkane dziecko,
 Powiedzcie o nim co wiecie.

Dam uścik, kto mi go wskaże,
Lecz kto przywiedzie go tu
Coś więcej otrzyma w darze;
Łatwo go poznać wśród stu
Takie ma chłopczyk poznaki,
Iż żaden nie będzie taki.

Dla większego ułatwienia
Tu jego rysopis masz:
Ogniste jego wejrzenia
Nie śnieżna, zgorzała twarz,
Mowę ma grzeczną, układną,
Ale myśl chytrą i zradną.

Jak miód słodziuchne ma słowa,
Ale myślom jego wbrew
Sprzeczną jest zwodnicza mowa,
A skoro wpadnie raz w gniew,
Okrutny, zmienny, uparty,
Szkodliwe wyrabia żarty.

Choć włosy ładnie trefione
W oczach śmiałą dumę miał;
Choć rączki drobne, pieszczone,
Lecz niemi rzucony strzał
Sięgnął aż za łódź Charona
Trafił samego Plutona.

Całkiem niekryte ma ciało
Lecz duszę w nim skrytą znam,
Lekki jak ptak i tak śmiało
Przelata to tu, to tam,
 To w dziewczynie, to w młodzianie,
 Zawsze w sercu ma mieszkanie.

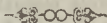
Wątpą się zdaje cięciwa,
I słabym maleńki łuk,
Grot jednak niebian przesywa;
Takich nauczył się sztuk;
 Brzmi mu z ramion kołczan złoty,
 I mnie swemi zranił groty.

Aby powiedzieć ci krótko,
Wszystko w nim, wszystko jest złe,
Ma i pochodnię malutką
Nią pali cokolwiek chce,
 Bez litości związanego
 Ci co schwytają niech strzegą.

Gdyby nawet łzy wylewał
Ty jeszcze mało mu wierz,
Czy się będzie śmiał, czy gniewał,
Nie uważaj, do mnie bierz.
 Nieustanna w nim obłuda
 Czeka aż mu zwieść się uda.

Bądź ostrożnym nawet wtedy,
Gdyby cię uściskać rad,
Uścisk jego źródło biedy,
Ma na ustach zgubny jad,
Własność jego czarująca,
Ale w przepaść smutku wtrąca.

Choć z radością swoje sprzęty,
Chciałby tobie wszystkie dać,
Ty nie przyjmuj, bądź niezgięty,
Niechciiej ich i do rąk brać,
Sambyś w własną zgubę wskoczył,
Bo on w jadzie je umoczył.



II.

EUROPA.

Luba Bogini, zrodzona z morza,
 Europę śpiącą odwiedza,
 W tej właśnie dobie gdy ranna zorza
 Pomrokę nocy rozrzedza.

Kiedy spoczynek słodszy nad miody,
 Milszy niż sama nadzieja,
 Orzeźwia członki dziewicy młodej
 I lekko oczy jej skleja.

W tej chwili widma zdarzenia pewne
Przed śpiącą zwykły malować,
Dziś się uwzięły Tyru Królownę,
Wdzięcznem marzeniem czarować.

Ujrzała we śnie dziwne zjawisko,
O nią dwie walczą dziewice,
Ta się zowie Azją, tamtęj nazwisko
Tak jej nieznane jak lice.

Ziomka mówiła: To córka moja
Tu się zrodziła, tu wzrosła,
Na to jej rzekła obca dziewoja,
I dłoń z przymileniem wzniosła.

„Jowisz mi przyrzekł dać tę dziewicę,
Więc moja zowie się śmiało,
Jęj się imieniem wkrótce zaszczycę,
I wieczną okryję chwałą.

Zrywa się z łoża piękna królewna,
I serce mocno jej bije,
Ze to widziała tak była pewna,
Jak pewną była że żyje.

Długo w milczeniu siedzi samotna,
Jeszcze jej mocno tkwi w myśli,
Tych obu dziewic postać ulotna,
I tak swęj duszy stan kryśli.

„Któryż mi z Bogów sny takie zsyla
I wprzepaść myśli mnie wtrąca,
Któż jest ta obca dziewczyna miła
Tak mojem sercem władająca?

Uśmiech ma boski, tęs chnę już za nią,
Tak przywabiała mnie tkliwie,
Czego sny próżno serce mi ranią?...
Może się skończą szczęśliwie.”

Rzekła. Już dłużej snu niepamięta,
Zwołuje wierne od młodu
Swe rówiennice, hoże dziewczęta
Dobrego serca i rodu.

Z niemi lubiła czy walczyć w biegu
Czy kwiaty zbierać po łące,
Czyli w drzew cieniu przy morskim brzegu
Kąpać powaby rosnące.

Idą z Królewną i koszyk w ręku
Niosą do kwiatów zbierania,
By się z ich cieszyć woni i wdzięku,
I z fali morskiej szemrania.

Ma i Europa koszyczek złoty
Chce w niego nazbierać kwiatki,
Dzieło Wulkana sztucznej roboty
I upominek od matki.

Była wyryta piękna Iona
Na tym Wulkana utworze,
Jak przez Jowisza w ciołkę zmieniona
Błękitne przebywa morze.

Niewiedząc że to kochanka Bozka
Nad brzegiem ludzie zdumieni,
Patrzą jak młoda ładna jałoszka
Po słonej płynie przestrzeni.

Owdzie przy ujściu żyznego Nilu,
Jowisz swą pieści kochankę
I jałowicę po trudach tylu
Znowu przemienia w ziemiankę.

Jak srebro płyną Nilu bałwany
Jowisz jest w złoto okryty
Tu ciołka stoi w barwie miedzianej
Tam już w postaci kobiety.

Pod wieńcem kosza stoi Merkury
I Arga powieki mroczy,
Z niego powstaje ptak pięknopióry,
I setne rozwija oczy.

Jak wzdęty żagiel buja nad nawą,
Tak nad koszem pióra pawia,
W nim z nieśmiertelną Wulkana sławą
Kilka się zdarzeń objawia.

Ledwie na łąkę przyszły dziewczęta,
Mnogiemi cieszą się kwiatki,
A każda pilnie pracą zajęta,
Narcyssy rwie lub bławatki.

Ta hijacynta, inna fijołka
Ta złotem pyszne krokosze,
Inne zaś lilje i wonne ziołka,
Na wyścig zbierają w kosze.

Różę stoliścią w świeżość ozdobną,
Królowna mieści na tonie
Tak w gronie dziewic będąc ozdobną,
Jak Cypryda w wdzięków gronie.

Lecz niezadługo z szczęścia ponętą
Już się Królowna rozstanie,
Bo i skromności przepaskę świętą
Rozerwie lube kochanie.

Widzi ją Bogów władca i kocha,
Wre w nim namiętność szalona,
A tak jest silną Cypryda płocha,
Ze i Jowisza pokona.

Próżno dziewicę widząc niewinną,
Junona baczość podwaja,
Król Bogów zdradę wymyśla inną,
I sam się zmienia w buhaja.

Nie jak ów buhaj w stajni żywiony,
Co dziki stada pilnuje,
Lub w jarzmo wprzęgły płytkie zagony,
Wzdłuż karkiem potężnym pruje.

Sierść ma wiśniową, srebro na skroni,
Rogi jak xiężyc rosnący,
Daje się głaskać każdego dłoni
Stodyczą ujmować chcący.

Oko błękitne, tęschne spojrzenie,
Dziewice zwabia, zdumiewa,
A z nozdrzy wonne wydając tchnienie
Balsamy w koło rozsiewa.

Stał przed Europą byk rozkochany,
Liże ją i wyskakuje,
Ona go głaszcząc, ociera z piany,
I we śnie w czoło całuje.

Po tej pieszczocie ryknął z rozkoszą,
Lecz jego ryk był tak błogi,
Jak melodyjne dźwięki roznoszą,
Nad wodą grające rogi.

Kląkł przed kochanką, grzbietu nadstawia,
Okiem i sercem ją wola.

A w tent do swoich dziewic przemawia,
Królewna płocha, wesola:

Siądźmy na niego wszystkie pospołu
Widok ucieszy nas nowy
Tak łaskawego nie było wołu
Nic mu niebraknie prócz mowy.

Siadła, chcąc inne, lecz byk się zrywa,
Rączo do morza przybiega,
Próżno rowiennic Europa wzywa,
Próżno się głos jej rozlega.

On jakby Delfin bałwany porze,
To widząc Nimfy zdumiały,
Zbiegły się wszystkie, a wzdęte morze
Uciszył Neptun wspaniały.

Na jego rozkaz morskie pieczary,
Posłuszny Tryton porzucił,
I brzmiającą konchą dla pięknej pary,
Weselne pieśni zanucił.

Piękność na boskim siedząc buhaju
Lewą się rogów trzymała,
A prawą szaty aby jej kraju
Słona woda nie zbryzgała.

Niebo i morze mając do koła
Gdy ziemi już nieobaczy,
Łez swych królewna wstrzymać nie zdoła,
I tak przemawia w rozpacz:

„Gdzie cię wędrowcze! nogi twe wiodą,
Brzegi Sydońskie już znikły.
Gdzie się ty słodką pokrzepisz wodą,
Gdzie znajdziesz pokarm twój zwykły?”
Niegdyś przez morza, kraje bezdrożne,
Szła tylko łódź lub Delfiny,
Jeśliś ty Bogiem, czemu bezbożne,
Są twoje myśli i czyny.
Może ty ptaka przebywać lotem,
Powietrza zechcesz przestworza,
Lepiej ojczyzny obdarz powrotem,
I nie strasz przepaścią morza.”
„Morza się niebój, rzekł nato Jowisz
Mój przechód fale ucisza,
Powodu drogi wkrótce się dowisz
I poznasz we mnie Jowisza.”
Płonę ku tobie o dziewic perło,
Pojmę cię w Krecie za żonę,
Dasz mi, dasz synów, pod których berło,
Poddam ludy niezliczone.
Co rzekł to spełnił: „Stanęli w kresie,
Bóg zrzucił postać zmyśloną.
Tak, ten co na świat pioruny niesie,
W Europie miał narzeczoną.

III.

NARZEKANIA

Z A

BIJONEM.



Niech smutne z gajów westchnienie

Szerzy się w pola i błonie,

I wy z tęsknoty strumienie

Płaczcie po łubym Bijonie,

Drzewa, rośliny i kwiaty

Zwiesiwszy na dół korony

I wy żałujcie tej straty,

O róże i anemony!

Hijacyncie niech twój listek,
Powtarza teschnoty zgłoski,
Niech twój kwiatek więdnie wszystek,
Bo zgasnął już śpiewak boski,
O muzy! Sykulskiej strony
Narzekalne wznóście tony.

Słowiki! kwilący w gaju,
Zdrojom Aretuzy głoście,
I smutek po całym kraju,
Z brzegu do brzegu roznoście,
Zgasł Bijon narodu chwała,
Z nim Dorycka pieśń ustała,
O Muzy Sykulskiej strony
Narzekalne wznóście tony.

I wy Strymońskie łabędzie,
Rozlegajcie wasze jęki,
Melodyjne budząc dźwięki,
Niech wasz śpiew tak miłym będzie.
Jak nad waszym brzegiem nucił,
Ten co teraz świat porzucił,
Obwieście bliskim dziewicom,
I najdalszym okolicom,
Ze ten co nad innych słynał,
Dorycki Orfeusz zginał.

O Muzy Sykulskiej strony,
Narzekalne wznosicie tony.

Ow śpiewak pasterzom miły,
Spoczywa w głębi mogiły,
Ani go lasów ustronie
Usłyszysz, ni dębów cienia.
Ledwie przy Plutona tronie
Zanuci pieśni zapomnienia.

Umilkły wesole góry
Żal okolice zatruwa,
Przy bydle stadnik ponury,
Bez chęci trawę przeżuwa,
O Muzy Sykulskiej strony,
Narzekalne wznosicie tony.

Bijonie! zgasły zawczasie,
Po tobie płakał boleśnie
Apollo, nawet Satyry
I Pryap żal wydał szczerzy.
Pan wzdycha po twoich śpiewach
Płaczą po tobie Boginie,
Krynicy skrytej w tych drzewach,
Iż leż ich nowy zdrój płynie,
Martwi się Echo że skały
Z jej odgłosem oniemiały.

Lecz co jej jeszcze boleśniej,
Ze twoich nie uda pieśni.
Z drzew owoc spadł po twym zgonie,
Zwiądnął kwiatek każdy Bijonie,
I owce nie ronią mleka
I z ulów miód już nie ścieka,
Ten pewnie powód nie inny,
Ze zgasł twój głos miodopłynny,
O Muzy Sykulskiej strony,
Narzekalne wznosicie tony.

Nigdy u morskiego brzegu,
Niepłyną smutniej delfiny
Ani boleśniej z gęstwiny,
Słowika pieśń się rozlega.
Ani tak Ceix stracony,
Nie oplakiwał Alcjony;
O Muzy Sykulskiej strony
Narzekalne wznosicie tony.

Ani takie wznosił jęki
Za zgasłym synem Jutrzenki,
Ptaszek na grobie Memnona
Jak Muzy płaczą Bijona,
O Muzy Sykulskiej strony,
Narzekalne wznosicie tony.

Słowiki co jego śpiewów
 Uczyły się w gęstwie krzewów,
 Wesolego tracą ducha
 I gołąbek smutniej grucha.
 O Muzy Sykulskiej strony,
 Narzekalne wznosicie tony.

I któż będzie tak zuchwały,
 O Bijonie upragniony!
 Z fletu twego ciągnąć tony,
 Gdy twe śpiewki nieprzebrzmiały,
 Gdy w swych skałach jeszcze echo,
 Przechowuje je z pociechą?
 Pan chyba flet twój dostanie,
 Lecz się i Pan może złąknie:
 Czy potrafi równie pięknie
 Oddać twe lubie śpiewanie?
 O Muzy Sykulskiej strony,
 Narzekalne wznosicie tony.

O melodyjny Bijonie!
 Nieraz Galateja miła
 Chętnie ku nadmorskiej stronie
 Twych piosnek słuchać chodziła.
 Bo nie temi nucił tony,
 Cyklop jej znieawidzony,

Przed którym Bogini hoża,
 Umykała w głębie morza;
 A i nad szemrzące zdroje,
 Milsze były piosnki twoje.
 Dziś się sama z żalem biedzi,
 I nad morzem cicho siedzi.
 O Muzy Sykulskiej strony,
 Narzekalne wznóście tony.

Twój zgon straszną zrządził zmianę,
 Ludziom muzy mniej są skłonne,
 Zwiędły usteczka rumiane
 I dziewcząt uściski wonne.
 Wszystkie ledwie oczu sobie
 Niewypłaczą na twym grobie.
 Cypryda równie pieszczenie
 Uścisk na usta twe składa,
 Jakim niegdyś była rada
 Adonisa wstrzymać tchnienie.
 O Muzy Sykulskiej strony,
 Narzekalne wznóście tony.

Ty, którego nurty brzmiały,
 Lubą melodyą tchnące,
 Celują inne strumienie,
 Melesie! nowe cierpienie

Dotknęło cię po Bijonie;
 Bołałeś gdy Homer zginął
Co Kalliopy usta słynał,
 Mówią, że po jego zgonie
Twoje wody smętnie biegły
 I aż w morzu jęk rozległy,
A dziś śmierć drugiego syna
 Zal po pierwszym przypomina,
Nimfy dwóch krynic i Muzy,
 Im obu niosły natchnienie;
Ten je czerpał w Hipokrenie
 Drugi w zdroju Aretuzy.
Wdzięczną córkę Tyndareja
 Pierwszy ziomkom swym wspomina,
Sławnego Tetyda syna,
 I walki synów Atreja;
A drugiego piosnka miła,
 Nie łyzy, nie boje sławiła,
Tylko wiejskie nucił śpiewki,
 Flet stworzył w pomoc śpiewania;
Wiejskich chłopców, wiejskie dziewczki,
 Uczył pieszczot i kochania;
On przez całe swoje życie,
 Amorka tulił i pieścił,
W każdej piosnce cześć obwieścił
 Którą czuł ku Afrodycie.

O Muzy Sykulskiej strony,
Narzekalne wznosćcie tony.

Nietylko sielska zagroda,
Miasta po tobie boleją,
I lzy gorzkie w Askrze leją,
Jak po stracie Hezyoda;
Ani się tyle rozkwila,
Po zgonie Pindara Hyla,
Ani Lesbos tak się wzrusza,
Po utracie Alceusza.
Ciebie bardziej Paros kocha,
Nad własnego Archilocha
I z Safoną w Mitylenie,
Wspólne łączy was wspomnienie.
O Muzy Sykulskiej strony,
Narzekalne wznosćcie tony.

Każdy pasterz i kochanek,
Miłośnik śpiewów, sielanek,
Dosłyszawszy o twym zgonie,
Płacze po tobie Bijonie,
I Licydas co pustotą
Dotąd słyńął u Cydonów,
Dziś cię płacze i z tęsknotą
Przypomina wdzięk twych tonów,

I nad Haleja strumieniem,
Filetas nuci z wzruszeniem,
I Teokryt smutne wieści,
Głosi ludom Syrakuzy;
I mnie każą pieśń boleści
Zanucić Auzońskie Muzy,
Tyś mnie uczył, tyś mi chlubeł,
Pozostawił z swych pamiątek:
Krewnym dałeś swój majątek,
Mnie piosenki twoje lube.
O Muzy Sykulskiej strony,
Narzekalne wznosicie tony.
Biada ludziom! Kwiaty więdną,
Ale kwiaty z nową wiosną
Rozwiną się i podrosną,
Lecz my kolejną niezbędną,
Ludzie możni, mądrzy, śmieli,
Gdy nas zgon zadławi niemy,
Niebędziem już wiosny mieli,
Niezbudzonym snem zaśniemy.
Ty nawet będziesz w drzew cieniu
Spoczywał w wiecznym milczeniu;
Tymczasem z wiosną coroczną
Żaby z kwakaniem nie spoczną,
A jakież może powaby,
Mieć jednostajny głos żaby?

O Muzy Sykulskiej strony,
Narzekalne wsnośćcie tony.

Trucizną być to musiało,
Coś usty skosztował twemi,
Jakież śmiertelny na ziemi,
Tak wzgardził śmiertelnych chwałą,
Tak shańbił swoją ojczyznę,
Ze śmiał ci podać truciznę?

O Muzy Sykulskiej strony,
Narzekalne wznóście tony.

Zbrodniarzy czeka odplata,
Lecz czemuż ja iść nie mogę,
Z tobą do drugiego świata
Jak Orfej wskazał mi drogę,
Ulisses i Alcyd śmiały?

Usłyszeć jak przed Plutonem,
Nucisz pieśni godne chwały?

Stań przed Prozerpiny tronem,
Nuć Sykulski śpiew szlachetny,

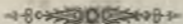
Wszak niegdyś Bogini miła,
Igrając w dolinach Etny,

Doryckie piosnki lubiła,
Śpiew twój uczci. I Oreja

Niepłonna wiodła nadzieja,

<http://rcin.org.pl>

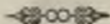
I na jego dźwięk Bogini,
Zadość jego prośbom czyni,
I powrót dozwala żonie.
O gdyby, drogi Bijonie!
Bogini raczyła przecie
Naszym góróm cię powrócić!
Gdybym umiał co na flecie
Plutonowi radbym nucić.



IV.

MIŁOŚĆ ZA MIŁOŚĆ.

Pan w młodój Echo, Echo w Satyrze,
 A Satyr w Lidzie kochał się szczyrze,
 Jak Echo Pana, tak Satyr Echy,
 Lida Satyra nie chce uciechy,
 Jedni dla drugich wzajem są hardzi,
 I pogardzony sam drugim gardzi,
 Kto dotąd nie wpadł w miłości pęta,
 Niech na tę moję radę pamięta:
 Gdy się chcesz kochać nienadaremno,
 Kochaj się w takiej co ci wzajemną.



V.

OKOLICA NAD MORZEM.



Kiedy błękitnym morzem lekki wiatr kołysze,
Z serca tęsknę ja za niem. Już mniej wtedy pole,
Mniej mi jest nawet miłe domowe zacisze,
Wabi mnie wód spokojność, na wodzie żyć wolę;
Lecz gdy zaryknie głębia, zagrzmi nawałnica,
Gdy wzdęte toczy fale obszar wód pienisty,
Nie słona wówczas woda, ale mnie zachwyca
Wierna i cicha rola, przy niej las cienisty.
Kiedy z hukiem wre burza sosna mi szeleści,
Smutny wtedy jest rybak. Już mu z udręczeniem,
Łódz domem, rolę morze, ryba pożywieniem,
Mnie w gęstym klonów cieniu sen naówczas pieści
Mnie łagodnie pobliskie usypiają zdroje,
Cieszę się z wód ich szumu, lecz się ich nie boję.



VI.

POTEGA AMORKA.



Pizę minąwszy, Alfej w te strony
Zmierza gdzie morze nurt toczy słony,
Ku Aretuzie skłania swe wody,
Która oliwne rzeźwiąc ogrody,
Niesie w ofierze jak dla kochanki,
Wspaniałe z liści i kwiatów wianki.
I coraz żywszym zapalem zdjęty,
Rzuca się Alfej pod mórż odmęty,
Jednak wód słodkich niemęsza w słone,
I niewie nawet morze zdziwione,
Ze je potężny strumień przepływa.
Twoja to sprawka jest niegodziwa,
Podstępny chłopcze! Przewrotne plemię!
Rzekę nauczył dać nurka w ziemię.

Co tutaj śpiewa powiesz,
 Głęboko przemysł w tej chwili
 I rozprawy o Władze
 I ciekawość, ażebyś
 „Jeszczeż nie wiesz, że
 „Ludność się w tym kraju
 „Albo co się dzieje
 „Zaprawdę, nie jest to

VII.

AMOREK ORACZEM.



Bożek miłosnej pustoty,
 Ciska pochodnią i groty,
 Siewkę na plecy zahacza,
 I wzięwszy bicz od oracza,
 Do jarzma chłopczyk wesoly,
 Poddane zaprzęga woły.

Co którą skibę poruszył,
Garstką pszenicę wnią pruszył.
I spojrział na Władcę ziemi,
I rzekł doń słowy groźnemi:
„Jowiszu! znasz mą potęgę,
Urodzaj ślij w moje tropy,
Albo cię byku Europy,
Natychmiast do pługa wprzęgę.”



PRZY PIS Y

DO PIEŚNI

BIONA I MOSCHA.



Starożytne dzieje nie przekazały nam żadnych szczegółów życia Bijona i Moscha. Drugą pieśń Moscha parodjował Herder. Parodji tej w zbiorze Parodji w dalszych tomach umieszczę.



BATRACHOMYOMACHIA

HOMERA

CZYLI

WOJNA ŻAB Z MYSZAMI.

WYDZIAŁ FIZYKI

LABORATORIUM

1900

WYDZIAŁ FIZYKI

TREŚĆ.



Mysz ścigana od kota, przybiegłszy nad jezioro, wchodzi z żabą w rozmowę o sposobie ich życia i zaproszona do pałacu żaby wsiada na jej grzbiet i pływa. W tem na widok zbliżającego się węża, żaba z trwogi, zapomniawszy o gościu, zanurza się w wodzie. Tonącą postrzega mysz druga i o tym wypadku myszom donosi. Zład wojna. Jowisz zbiera radę Bogów i daje znak do bitwy. Po długiej i uporczywej walce przemagają myszy. Jowisz chcąc dalszym kłeskom koniec położyć, piorun ciska, który gdy zaciętości myszy nie wstrzymuje, zsyła raki na rozproszenie zwycięzców i tak wojnę kończy.



NAZWISKA MYSZY.

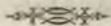
- Αραεπφουλος — Chleburad.
 Αρτεφαγος — Chlebuś.
 Εμβασιχττρος — Garkoliz.
 Κνισσοδιοκτης — Wietrzymięso.
 Λειχνηιορ — Lizun.
 Λειχνηωρ — Skrobek.
 Λειχομολη — Lizymączka.
 Λειχοπιναξ — Miskochłyp.
 Μεριδαρπαξ — Szarpacz.
 Περνεφλωφος — Sadłojad.
 Περνόφαγος — Sadłozier.
 Περνοπρωκτης — Szperkas.
 Σιτοφαγος — Zytopsuj.
 Τρωγλοδυτης — Jamnik.
 Τρωχαρτης — Jamogryz.
 Τιργλωφος — Gomulkiwicz.
 Ψιχαρπαξ — Kąskołap.
 Ψιχαρπαξ — Drobnochwyt.



NAZWISKA ŻAB.



- Βερβεροκαιτης — Szlamotyłk.
 Καλαμιντως — Trzciniek.
 Κραυγασιδης — Skrzeczek.
 Κραμβοφανος — Głębik.
 Λιμνησιος — Błotolub.
 Λιμνοχαρις — Błotnik.
 Πηλεϋς — Bagnosz,
 Πηλειων — Nurek.
 Πηλοβατης — Deptobłot.
 Πηλουσιος — Murogost.
 Πολυφωνος — Wrzaskosław.
 Πρασσαιος — Kapuściak.
 Πρασσεφαγος — Zielskopas.
 Σευτλαιος — Buraczek.
 Ψδρομεδουσα — Wodosława.
 Ψδραχαρις — Wodniś.
 Ψφιβεας — Grubogłos.
 Φυσιγνατος — Odmopysk.



BATRACHOMYOMACHIA.



O córo Helikonu! natchnij rymy moje,
 Gdy dla ludzkiej pamięci krwawe nucę boje,
 Które wzniecił na ziemi Mars, niesyty chwały,
 Gdy śpiewam jak się myszy z żabami ścierały,
 Olbrzymów, synów ziemi, naśladować dzieła.
 Z tej przyczyny, jak mówią, wojna się zaczęła:

Mysz, czyli to przed kotem uciekając skoro,
 Czy zagnalona pragnieniem, przyszła nad jezioro,
 A gdy już odchodziła, smacznej wody syta,
 Zbliża się do niej żaba — i tak się jej pyta:

Powiedz gościu! kto jesteś? z kąd twój ród wy-
 wodzisz?

I dlaczego tak spiesznie do brzegu przychodzisz?
 Gdy uznam, żeś mnie godny, dom ci mój okażę
 I gościnnymi dary hojnie cię obdarzę.
 Jam Odmopysk. Zab jestem samowładnym panem
 Nad bystrym mnie urodził Błotnik Erydanem,
 Ujęty powabami pięknej Wodosławy;
 Ale ja widzę z twojej wspaniałej postawy,
 Ześ i ty z królów rodu, żeś śmiały do wojny.

Na to mu odpowiada Kąskołap dostojny:
 Czego mnie o ród pytasz, który wszyscy znają,
 Co w powietrzu, na ziemi i w niebie mieszkają,
 Syn króla Chlebogryza, Kąskołap się zowie,
 W wojnie, w pokoju, znani są moi przodkowie.
 Lizymączka mi matką, córka Sadłojada
 Zrodziła mnie, gdzie grotę twarda cegła składa,
 Tam znosiła mi figi, migdały, orzechy.
 Lecz jakże się zgodzimy, gdy nasze uśmiechy
 I zabawy są różne. Ty żyjesz w jeziorze,
 A mój gust z ludzkim tylko pogodzić się może.

Lubię chleb z pięknej mąki dobrze wypieczony,
Ser świeży ze słodkiego mleka wytłoczony,
Białe placki z sezamu, owoce i ciasta,
I wytworne przysnaki pierwszych panów miasta.
W bitwie się liczę w rzędzie najśmielszych mo-
carzy,
I nigdy mi bez lauru wyjść się z niej nie zdarzy;
Nawet się na człowieka widok nie zatrwożę,
Choć jest silny i groźny, wchodzę w jego łożę,
I gdy słodko spoczywa, mocnym snem ujęty,
Zadaję mu cios straszny w palce albo pięty;
Dwóch się tylko obawiam, kota i jastrzębia,
Na ich widok krew w żyłach moich się oziębia,
Kota bardziej się lękam, bo ten przy otworze,
Zdradnie na mnie czatuje i chwytą, gdy może.
Rzepy, pietruszki, rzodkwi, owoców i ćwikły,
Ani nawet kapusty myszy jeść nie zwykły.
Te to, mieszkance wody, są wasze przysmaki.

Na to Odmopyśk w sposób odezwał się taki:
O gościu! po cóż tyle zjedzenia się chlubisz,
Gdy nasze poznasz życie, pewno je polubisz;
Bo możemy dwojako chwile nasze trawić
Albo szukać po ziemi, lub w wodzie się bawić.
Jeśli chcesz się! przekonać, łatwem ci to będzie,
Bo sam na moim grzbiecie obniosę cię wszędzie;

Siądź więc, ale się trzymaj, byś w wodzie nie zgi-
I szczęśliwie do mego pałacu zawinął. (nął,
Rzekł, kark zniżył, ten łapką wsparty prędko
wskoczył,

I cieszył się gdy nowe okolice zoczył.

Lecz skoro się Odmopysk zanurzać poczynał,
Jęczał i niebezpieczną podróż swą przeklinał;
Już chce wyjść, już brzuch żaby ściska całą siłą,
Bo czuł jak mu w jeziorze słabo się robiło,
Płynąc jak gdyby wiosłem poruszał ogonem,
I nakoniec płaczkliwym odezwał się tonem:

„Nie tak drżała Europa precudnej urody,
Kiedy ją Byk do Krety unosił przez wody,
Jak ja o moje życie obawiać się muszę,
Przepływając jezioro na tej pstrzej ropusze.”

Gdy to mówi, wąż płynie po balwanach wzdę-
tych,

I śliskie swoje ciało stacza w kłębach krętych,
Postrzega go Odmopysk, zanurza się w głębi,
Niepomny, że w nich razem gościa swego gnębi,
I gdy na dnie jeziora śmierci się wyrywa,
Opuszczony Kąskołap próżno wsparcia wzywa,
Próżno wały odbija; w tej okropnej chwili,
To raz w jedną, to w drugą stronę się przechyli,
Nikt naznaczonej sobie śmierci nie przewlecze,
Tonąc do Odmopyska, temi słowy rzecze:

„Zdrajco! rzucasz mnie z grzbietu. Za złamana
Odniesiesz niezawodnie zasłużoną karę, (wiarę,
Niższy odemnie mocą, zręcznością i męstwem,
Pragnąłeś się zbrodniczem poszczycić zwycię-
ztwem,

Lecz Jowisz sprawiedliwy skargi moje słyszy,
Nie ujdiesz jego kary, ani zemsty myszy.”

Utonął. W tem mysz druga, Miskochłyp się zwała,
Będąc właśnie nad brzegiem, przekleństwo słysza-
ła,

Więc natychmiast do swoich przyjaciół pobiegła,
I wszystkie o nieszczęsnym przypadku ostrzegła,
Zaprzysięgłszy w rozpacz chytrych żab zagładę,
Każą woźnym o świcie zwołać starszych radę,
Do zamku Chlebobryza, ich Króla i pana,
Ledwie weszła jutrozenka, niosąc hasło rana,
Wstał dostojny Chlebobryz, zebrała się rada,
A władca rozżalony tak myśli wyklada:

„Bracia! choć sam najwięcej od żab ucierpiałem,
Lecz mój los stać się może nas wszystkich udziałem,

Smierć trzech synów w mém sercu wznieca zem-
sty zapal,

Jednego kot okrutny nad otworem złapał,
Drugi od srogich ludzi znalazł zgon straszliwszy,
Zwabili go w drewnianą ponętę zwabiwszy,

Trzeciego, mą pociechę i matki kochanie,
Kąskolapa Odmopysk zatopił w otchłanie,
Więc śmiało wojownicy do broni się weźmy,
Pomścijmy się krzywd naszych i żab plemie znie-
śmy.”

Król rzekł, zebranych myszy ruszyła się zgraja,
Sam Mars broń im wskazuje, sam Mars ich uzbraja,
Nogi okryły bobu świeżego lupiną,
Pancerz miały ze skóry przetykaną trzcina,
Ze skóry, z której trwożną odarli łasicę,
Orzech w pół rozłupany służył za przyłbicę,
Świetną tarczą, szkła odłam, a drut ostry dzida,
Dzieło Marsa. Tak myszy w pole sławy idą.
Szczęk oręża żab naród z przerażeniem słyszy,
Gdy się zbiegli na radę wchodzi poseł myszy,
Byłto dzielny Garkoliz, syn Gomulkiwicza,
Staje — i tak powody do wojny wylicza:
Poseł, w imieniu myszy zwiastuje wam wojnę,
Porzućcie wasze domy, twórcie hufce zbrojne,
Wasz władca, Królewicza zatopił nam zdradnie,
Dla tego zemsta myszy na wasz naród spadnie;
Bierzcie oręż i czasu na marne nie traćcie,
Zdradę waszego Króla krwią waszą opłaćcie.
Odchodzi. Żaby słyszą śmiałą jego mowę,
I wszystkie myszy widząc do walki gotowe,

Zaczęły powód wojny wymawiać królowi,
On poważnie powstawszy tak z tronu im mówi:
Nie zabiłem nikogo. Sam Kąskolap zginął,
Gdy myślał że przez wody jak my będzie płynął,
A ci mnie obwiniają przed wami zbrodniarze,
Lecz bitne nasze wojsko ich podstęp ukarze,
Przywdziejmy tylko zbroje, stanmy razem w rzę-
dzie,
Tam gdzie największa przepaść koło brzegów bę-
dzie,
A gdy zuchwałe myszy natrą na nas blisko,
Odwróciwszy się nagle wtrącim je w bagnisko,
Tak utonie ród pływać nieprzyzwyczajony,
A my z ich zwłok usypiem pamiątkę wygranęj.
Gdy to rzekł, wieżnie żaby rozjątrzył gniew srogi,
Z liścia ślazu obuwie przywdziały na nogi,
Burak był im za puklerz, za dzidę sitowie,
Tarczę miały z kapusty, z łuski hełm na głowie,
Tak zbrojne, po nad brzegiem przy jeziorze stoją,
A w męstwie zaufani Marsem oddychają.
Jowisz przyzywa Bogów w gwiazdziste podwoje,
A wskazawszy rycerzy gotowych na boje,
Co jak dumne olbrzymy lub dzikie centaury,
Oślepią z orężem po śmierć albo laury,
Modrookiej Minerwie to pytanie czyni:
Córo! wesprzeszże myszy? wszak po twęj świątyni

Skaczą i lubią twoje ofiary i wonie.

„Ojcze! odpowie Pallas, ja myszy nie bronię,
Wiem że często bywały moich ofiar chciwe,
Gryzły wieńce, z lamp nieraz wypity oliwę,
I zdarły szatę tkaną rękoma własnemi;
Mogęż po tylu krzywdach być jeszcze za niemi?
Lecz i żab nie chcę bronić. Raz gdy długim bie-
giem,
Znużona spocząć chciałam nad jeziora brzegiem,
Póty mi zasnąć nie dał ich skrzek nieustanny,
Aż kur zapiał, i promień zabłysnął poranny.
Nikogo nie wspierajmy, takie moje zdanie.

Patrzmy się tylko z Nieba.” Przystali Niebianie,
Postępują ku sobie przeciwnicy groźni,
Wznoszą trąbę komary, stron walczących woźni,
I dali znak do bitwy huczącym łośko tem,
A Jowisz go powtórzył piorunowym grzmotem,
Pierwszy Grubogłos strzałę na Lizuna rzucił
Trafił w piersi i życie bohatera skrócił.
Jamnik wpada na Nurka, broń się z bronią starła,
Padł Nurek, śmierć mu zimne powieki zawarła,
Buraczek ostrą dzidą ranił Garkoliza,
Wrzaskostawa napróżno zastania Paiza,
Przeszylją Chlebuś włócznią. Bagnosz to postrze-
I gniewny do Jamnika z orężem przybiega, (ga

Pierzchnął Jamnik, lecz Bagnosz pociskiem go
przeszył,
Skrobek, który na pomoc przyjaciela spieszył,
Rzucił grot na Bagnosza, przelękły się żaby,
Sam nawet Głębik czując, że na Skrobka słaby,
Zanurzył się w jeziorze, lecz próżne staranie,
Dosiął go ostry pocisk na wodnym bałwanie,
Spieniła się krwią fala i wzdąwszy się w biegu
Martwe ciało rycerza złożyła na brzegu.
Gomułkiewicza z zbroi Błotolub odziera,
Przeląkł się zwinny Trzcinak, widząc Sadłożera,
A ufny w nóg szybkości, chroni się w jeziorze,
Szperkas się Wodnisiowi obronić nie może,
Ten mu w piersiach głęboko ostry miecz utapia,
I krwią zwyciężonego wzdęte wody skrapia.

Szlamolykowi straszny cios Miskochlyp zadał,
Padł Szlamolyk nieszczęsny i życie postradał.
Zielskopas Wietrzymięsa szybkim pędem zenie,
Ten dopiero w jeziorze znajduje schronienie,
Gniewny Drobnochwył silnie w Małogosta godzi,
Pada rycerz, duch jego do Erebu schodzi,
Dzielny Deptoblót szlamem Drobnochwyta wala,
Rozjątrzony bohater gniewem się zapala,
A mszcząc się swęj zniewagi, glaz ogromny ciska
Trafia nim Deptoblota, zbroja w sztuki pryska.

Na wznak upada rycerz wściekłość ziejąc z łona,
Ziemia jęczy ogromem ciała przywalona,
Chce się mścić mężny Skrzeczek i ufny w swęj
dzidzie,
Na potężnego wroga śmiałym krokiem idzie,
Długo stoją i wzrokiem wzajemnie się mierzą,
Wreście razem na siebie obadwa uderzą,
Ale Skrzeczek zręczniejszy przebił Drobnochwy-
Temu na ziemię spiekłe wypadły jelita; (ta,
Gdy to postrzegł Zytopsuj, rzuca bitwy pole,
I strwożony przed śmiercią ukrywa się w dole.
Chlebogryz ostrym grotem ranił Odmopyska,
Ten chciał uciec, lecz rycerz pchnął go dzidą z bli-
ska,
Kapuściak strzałę z łuku wyrzucił; ta warczy,
Trafia, lecz nieprzeszywa Chlebogryza tarczy.

Ten co odwagą żaby i myszy przechodził,
Był Szarpacz niezwalczony, Chleborad go splot-
dził,
Mars z męztwa i z postaci; wojnę tylko lubił,
Myślał jakby zdradziecki żab naród wygubił,
I spełniłby swój zaniar potęgą ramienia,
Ale Jowisza litość postać rzeczy zmienia,
Pan świata tak niebianom objawia swe zdanie:
Straszna wojna przed oczy staje nam niebianie,

Szarpacz zwycięzca, na żab zawziął się zagładę,
 Wyślijmy więc Gradywa i mądrą Palladę,
 Niech łagodniejsze czucia w jego sercu wzbudzi,
 Niech go wstrzyma." Tak wyrzekł Król bogów
 A Mars nato: Nie moja, nie Pallady siła, (i ludzi,
 Od smutnejby zagłady żaby oddalila,
 Idźmy wszyscy, lub wyrzuc ogniste postrzały,
 Przed któremi drżą ludzie i ziemi krąg cały,
 Któremiś Encellada i Olbrzimy znękał,
 Wszak grom twój światu groźny jeszcze się nie
 spekał.
 Rzekł Mars. Władca Wszechbogów miota zgubne
 ciosy,
 Piorun świszczący runął, zagrzmiały niebiosy,
 Jękla ziemia, z posady wzruszyły się piekła,
 Lecz dzielnych myszy zemsta nieopuszcza wście-
 Nacierają. Odstreńczyć nie może ich strata, (kla
 Wreście się żab nieszczęsnych zlitował Pan świa-
 Zesłał im w pomoc raki: te zwierzęta mściwe (ta,
 Nożyce mają ostre, a pazury krzywe,
 Grzbiet twardy, wąsy długie, tyłem zawsze idą,
 Napróżno na nie myszy nacierają dzida,
 Dzida pęka na rakach niezwalczonych bronią,
 Nakoniec żab zwycięscy ucieczką się chronią,
 Już i Tetys roskoszy używała z słońcem,
 Tak skończyła się walka z jednego dnia końcem.

PRZYPISY.



Batrachomyomachia była pierwszym przykładem parodji u Starożytnych. Przypisują to poema powszechnie Homerowi, jednak badacze głębsi starożytności utrzymują iż sięga czasów Xerxesa, a Plutarch i Swidas zaręczają, że jest płodem poety Pigreta z Halikarnassu.



W roku 1813 wydany był pierwszy mój przekład Batrachomyomachii we Lwowie.



Spis przedmiotów.

ZAWARTYCH W TOMIE V.



DEDYKACJA.

ANTOLOGIA GRECKA.

Przedmowa 9

POZOSTALE POEZYE SOLONA.

O życiu i pismach Solona 13

Zdania pozostałe z Elegii Solona:

Sprawiedliwość 21

O życiu że jest krótkie 31

O smutku 31

Inne ułamki 33

POZOSTAŁE POEZYE PITAGORESA.

O życiu i pismach Pitagoresa 47

Złote wiersze Pitagoresa 61

Przypiski 72

PIEŚNI ANAKREONA.

stronnica

O życiu i pismach Anakreona . . .	75
O Lirze	81
O Kobietach	83
O Amorku	84
O Sobie	86
O Róży	88
O Wesołości	90
O Amorku	91
Sen	92
Do Gołębicy	94
O Kupidynku woskowym . . .	96
O Sobie	98
Do Jaskółki	99
O Attysie	100
O Kupidynku	101
Trzeba żyć wesoło	103
O Sobie	104
Na srebrny kielich	105
Do Snycerza	106
Trzeba pić	108
Do Kochanki	109
O Sobie	111
Do Przyjaciela	112
O Złocie	113
O Sobie	114
O Sobie	115
O Sobie	116
O Bachusie	117

Obraz Kochanki	118
Obraz Batylla	120
Amorek w Niewoli	122
O Sobie	123
O swoich miłostkach	125
Do Jaskółki	127
Do Dziewczyny	129
O Europie	130
Trzeba żyć wesoło	131
O Wiośnie	132
O Sobie	133
O Sobie	134
Amorek ukąszony od pszczoły	136
O Uczcie	138
O Sobie	140
Do Konika polnego	141
Sen	142
O Strzałach Kupidyńka	143
O Miłości sprzedajnej	144
O Starcu	145
O Piciu	146
Do Malarza	147
O Bachusie	148
O Krążku z Wenerą pływającą	149
Winobranie	151
O Róży	154
O Sobie	157
O Kochankach	158
O Starości	159
Trzeba pić skromnie	160
O Miłości	161

stronnica

Anakreontyk . . . ,	162
Hymn do Diany	163
Do Klaczy Trackiej	165
Epitalamium	165
O Anakreonie	167
Hymn	169
O Złocie	172
O Wiośnie	174
Do Chłopca	175
O Sobie	176
Urywek z pieśni	177
Urywki różne	178
Przypisy	183

SAFONY POZOSTAŁE POEZYE.

O życiu i pismach Safony . . .	191
Do Afrodyty	195
Do Kochanej Kobiety	199
Obogatej, ale niemiłej i nieu- kształconej kobiecie	203

POEZYE ALCEUSZA. 208

Przypisy	212
--------------------	-----

POEZYE ERYNNY.

Oda do siły	215
Przypisy	218

POEZYE BARCYLIDESA. 219

Przypisy	230
--------------------	-----

ŚPIEW ARYSTOTELESA.

Śpiew	233
Przypisy	236

PIESNI BIJONA.

Adonis	241
Ptasznik	249
Szkola Amorka	251
Muzy i Amorek	253
Odpoczynek po śpiewaniu	255
Pory roku, wiersz hexametry, Kleodamas	257
Mirson	259
Achilles i Deidamia	260
Do Cyprydy	263
Przyjaźń	264
Do gwiazdy wieczornej	266
Ułamki. O Hijacyncie	267
Do pożyczającego	268

PIEŚNI MOSCHA.

Zbiegły Amorek	273
Europa	277
Narzekania za Bijonem	285
Potęga Amorka	298
Miłość za miłość	296
Okolica nad morzem	297
Amorek Oraczem	299
Przypisy do pieśni Bionai i Moscha	301
Batrachomyomachia HOMERA	301
Przypisy	319

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

P

1409

N. Pd